DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC

Numer nie jest antydatowany

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42
P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Przesyłka opłacona gotówką
CENA 10 gr.
Prenumerata: Z dostawą . . 2·75

Rok III. Lwów, niedziela 22 sierpnia 1937 r. Nr. 230

Pułk. Sławek

przedmiotem zainteresowania prasy stołecznej

Warszawa, 21. 8. (Tel. wł.). W dzisiejszych wydaniach większość dzienników zamieszcza obszerne notatki poświęcone osobie pułk. Walerego Sławka.

Niektóre organy prasy stołecznej podkreślają, że pułk. Sławek, będąc zwolennikiem rządów silnej ręki, nie jest jednak już obecnie bezwzględnie zwalczony, przez żadną ze stron. Osobę pułk. Sławka wymienia się, jako wyraziciela zdecydowanej i jasno okreśłonej linii polityoznej.

P. Bogusław Miedziński powrócił z urlopu

Warszawa, 21. 8. (Tel. wł. — SB) W dniu wczorajszym powrócił do Warszawy z urlopu wypoczynkowego redaktor naczelny „Gazety Polskiej" p. Bogusław Miedziński.

P. minister Poniatowski na Śląsku

Wisła, 21. 8. (Tel. wł.) Dziś przybył do Cieszyna p. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowski, który zamieszkał na Zamku.

W godzinach rannych p. Minister udał się do Bazanowic, gdzie zwiedził wystawę bydła czerwonośląskiego, serównię prowadzoną na wzór szwajcarski, oraz wzorowe gospodarstwo, zornizowane przez stację doświadczalną śląskiej Izby rolniczej.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA LOTNICTWO NA KONTO P. K. O. Nr. 503.000.

Dociekania niemieckiej prasy

na temat podróży Marsz. Śmigłego-Rydza do Rumunii

Warszawa, 21. 8. (Tel. wł. — SB) Wczoraj donosiliśmy o zamierzonej podróży we wrześniu Marszałka Śmigłego-Rydza do Bukaresztu.

Ostatnio prasa niemiecka zamieszcza w związku z tą podróżą szereg szczegółowych informacyj, według których we wrześniu mają się odbyć w Rumunii zakrojone na wielką skalę manewry wojskowe, w których ma wziąć udział Marszałek Śmigły-Rydz, francuski generał Gamelin i szereg wyższych wojskowych czechosłowackich. Prasa niemiecka wiadomości te podaje na naczelnych miejscach.

Oględne przeprowadzanie licytacyj

nakazuje okólnik Min. Sprawiedliwości

Warszawa, 21. 8. (Tel. wł. — SB). Ministerstwo Sprawiedliwości wydało okólnik przeciw licytacjom spowodowanym dochodzeniem grzywien kar pieniężnych i kosztów sądowych, gdyż wielu wypadkach na licytacji były wystawiane za stosunkowo nieznaczne należności domy i zagrody wiejskie.

Ministerstwo Sprawiedliwości zwróciło uwagę, że prowadzenie egzekucji nieruchomości powinno się odbywać ze szczególną oględnością, a zwłaszcza gdy idzie o gospodarstwa wiejskie, gdyż w wielu wypadkach egzekucja pozbawia rolnika jedynego warsztatu pracy.

Przed wystawieniem na licytację nieruchomości zbadać należy możność ściągnięcia kar sądowych i grzywien z majątku ruchomego, a przy należytościach poniżej 100 zł. egzekucja nieruchomości dopuszczona będzie tylko w wyjątkowych wypadkach.

Podwyżka poborów dla pracowników kolejowych

Warszawa, 21. 8. (Tel. wł. — SB) Jak się dowiadujemy, w Ministerstwie Komunikacji opiniują obecnie plan podwyżki pensyj dla pracowników kolejowych. Obejmuje on przede wszystkim pracowników niższych kategorii i specjalnie wyróżniających się w pełnieniu obowiązków trudnej służby kolejowej. Opracowywany projekt Ministerstwa Komunikacji ma wejść w życie w styczniu 1938 r.

Krociowe oszustwa

Paryż, 21. 8. (PAT) Francuskie władze bezpieczeństwa prowadzą bardzo energiczne śledztwo w sprawie fałszywych akredytyw. Równocześnie prowadzone jest śledztwo przez Credit Parisien, która to instytucja padła ofiarą oszustwa.

Przestępcom udało się przeprowadzić z powodzeniem operacje w 23 filiach tej instytucji, podejmując 75 tysięcy franków.

Wszyscy członkowie bandy zaopatrzeni byli w doskonale sfałszowane dokumenty, co pozwoliło im uśpić czujność funkcjonariuszy banków.

Dotychczas dokonano 9-ciu aresztowań.

GENERALNY SEKRETARZ LIGI W TALLINIE

Tallin, 21. 8. (PAT) W dniu dzisiejszym przybył do Tallina generalny sekretarz Ligi Narodów, Avenol, witany na dworcu przez ministra spraw zagr. Akela. W godzinach rannych złożył Avenol wizytę ministrowi spraw zagr., wieczorem zaś zostanie wydany na jego cześć bankiet przez prezydenta państwa Paetsa.

WŁOSI ZWYCIĘŻYLI W GIGANTYCZNYM MEETINGU

Le Bourget, 21. 8. (PAT) W zawodach lotniczych Istres—Damaszek—Paryż zwycięzyła załoga Cupini—Paradisi na samolocie „Savola Marchetti". O godz. 16 min. 17 przeleciał nad lotniskiem w Le Bourget samolot, pilotowany przez mjr. Fiori i kpa. Licchini.

Co kryje za sobą zmiana na stanowisku dyrektora Funduszu Pracy

Warszawa, 21. 8. (Tel. wł. — SB) Od dłuższego czasu krążyły tutaj pogłoski o ustąpieniu ze stanowiska naczelnego dyrektora Funduszu Pracy p. Dolanowskiego, który odbywa obecnie urlop, z którego ma nie wrócić na zajmowane dotychczas stanowisko.

Jako ewent. jego zastępcę wymieniają podsekretarza stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej p. Jastrzębskiego.

Pogłoski te są o tyle uzasadnione, że Komunalna Kasa Oszczędności w Warszawie wybrała już p. Dolanowskiego swoim naczelnym dyrektorem.

W związku z ustąpieniem p. Dolanowskiego mówi się tutaj, iż przesilenie Funduszu Pracy może przybrać znacznie szersze rozmiary. Słychać również, że Fundusz Pracy zajmuje stanowisko zniesionego przed kilku laty Ministerstwa Robót Publicznych.

Nie należy jednak zapominać, że organizacja Funduszu Pracy oparta jest na ustawie, przeto jego likwidacja i przekształcenie na ministerstwo może nastąpić dopiero podczas najbliższej sesji parlamentarnej, a więc nie wcześniej niż w grudniu b. r.

Masowe aresztowania Niemców

pod zarzutem zdrady stanu

Mor. Ostrawa, 21. 8. (PAT) Jak donosi organ czeski narodowych socjalistów „Ceske Slovo", policja czeska aresztowała w tych dniach trzech wybitnych działaczy partii sudeckoniemieckiej Koska, Kleinera i właściciela Graefenbergu na Śląsku, Jaroschka.

Wszyscy aresztowani przewiezieni zostali do więzienia w Opawie i oskarżeni są o popełnienie zbrodni w stosunku do państwa.

Granice Brazylii otwarte

dla polskich emigrantów osadników

Warszawa, 21. 8. (Tel. wł.) Władze brazylijskie zezwoliły na dalszą kolonizację terenów Parana Plantations. Wobec tego przedstawicielstwo Parana Plantations w Warszawie zawiadomiło Syndykat emigracyjny, że będzie przyjmować transporty emigrantów-osadników.

Zgodnie z ustalonym rozkładem transportów, ostatnia grupa osadników w ramach dotychczasowego kontyngentu wyjedzie na S/S „Kościuszko" w dniu 17 września r.b. do Gdyni.

Wojna może trwać lat dziesięć
lecz ostateczne zwycięstwo należy do Chin

Szanghaj. 21. 8. (PAT). Dowódca garnizonu chińskiego w Szanghaju gen. Szang-Szu-Runy wyraził nadzieję, że wojska chińskie zdołają odeprzeć natarcia japońskie na dzielnicę Hong-Kiu.

Generał zaznaczył, że Chiny po raz pierwszy w swych dziejach prowadzą wojnę narodową. Wojna ta może potrwać nawet i 10 lat. Chińczycy mogą utracić połowę swego terytorium, ostatecznie jednak będą oni zwycięzcami.

Według ostatnich doniesień, znaczne posiłki chińskie posuwają się w kierunku Tien-Tsinu, znajdując się o 15 km od miasta. Na płd.-wschód od Pekinu zdobyły wojska chińskie miejscowość Szaho, położoną na linij kolejowej Pekin - Sui-Yuang.

Londyn. 21. 8. (PAT). Z angielskich kół dyplomatycznych donoszą, że dotychczas nie nadeszła z Tokio definitywna odpowiedź na brytyjską propozycję neutralizacji międzynarodowej koncesji w Szanghaju.

Niezdecydowane stanowisko rządu japońskiego i niekorzystne wrażenie, które zrobiła ta propozycja w Tokio, rozczarowały bardzo rząd brytyjski.

Tokio. 21. 8. (PAT). Agencja Domei donosi o pomyślnych operacjach wojsk japońskich na linii kolejowej Pekin - Hanghau. Wojska japońskie po silnym przygotowaniu artyleryjskim zdobyły chińskie pozycje w okolicy Lang-Siang. Operacje te były w znacznym stopniu utrudnione przez ulewny deszcz. Wojska chińskie cofnęły się do obszaru Tau-Ting w kierunku stanowisk chińskiej armii centralnej.

Szanghajski Broadway w płomieniach
Rokowania pokojowe z Nankinem — bezcelowe

Tokio, 21. 8. (PAT) Kwatera główna wojsk japońskich w Chinach północnych donosi:

Operacje w okolicy Lang-Siang mają przebieg pomyślny dla wojsk japońskich. Pożar, który wybuchł w dniu wczorajszym na Boradway w Szanghaju, rozszerza się, grożąc przeniesieniem się na sąsiednie ulice.

Trzy samoloty chińskie usiłowały zaatakować statki japońskie, zostały jednak ogniem artylerii przeciwlotniczej zmuszone do odwrotu.

W innej dzielnicy Szanghaju 10 samolotów chińskich przeprowadziło natarcie na oddziały japońskie. Dwa z nich zostały w walce powietrznej strącone.

Artyleria japońska bombarduje w dalszym ciągu chińskie pozycje w Szanghaju. W czasie ostrzeliwania przez artylerię chińską dzielnicy Hong Kiu został zabity jeden cywilny Japończyk oraz dwóch zostało rannych.

Charge d'affaires ambasady japońskiej w Nankinie oświadczył po powrocie do Tokio, że Chińczycy mają zamiar bronić się do ostatniej kropli krwi. Autorytet marszałka Czang-Kai-Szeka jest w dalszym ciągu bardzo znaczny.

Tokio, 21. 8. (PAT) Agencja Domei donosi, że radca ambasady japońskiej w Chinach, Hidaka, w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył, iż rząd nankiński opanowany jest obecnie całkowicie przez militarystów, przeto rokowania z tym rządem byłyby zupełnie bezcelowe.

Hidaka zaprzeczył pogłoskom, jakoby w Nankinie miał wybuchnąć bunt, zaznaczając zarazem, iż członkowie rządu nankińskiego mieli oświadczyć, że prędzej zrównają Nankin z ziemią.

Hidaka twierdził poza tym, że pośród Chińczyków wzmaga się dążenie do odwołania się do interwencji trzeciego mocarstwa.

Ostry zatarg mandżursko-sowiecki
Stosy trupów szerzą epidemię

Tokio, 21. 8. (PAT) Dowództwo japońskich sił morskich w Szanghaju twierdzi, że granat, który eksplodował w piątek na pokładzie admiralskiego okrętu Stanów Zjednoczonych „Augusta" i zabił marynarza oraz ranił 18-tu, wystrzolony został przez chińską artylerię przeciwlotniczą.

W pobliżu okrętu przelatywały wprawdzie samoloty japońskie, nie zrzuciły one jednak żadnych bomb i odleciały w kierunku Czapei.

Tokio, 21. 8. (PAT) Agencja Domei donosi:

Władze sowieckie zatrzymały na rzece Jaszo w prowincji San-Kiang mandżurski statek, którego załoga zajęta była budowaniem tamy.

Władze mandżurskie złożyły natychmiast protest u rządu sowieckiego, żądając wydania statku, a zwłaszcza jego załogi, składającej się z dwóch obywateli Mandżu-Kuo i dwóch białych — Rosjan.

Szanghaj. 21. 8. (PAT) W ciągu ub. tygodnia opuściło Szanghaj przeszło 15 tysięcy japońskich obywateli. W mieście pozostaje jeszcze około 10 tys. Japończyków.

W koncesji międzynarodowej wydano szereg zarządzeń, mających na celu zapobiegnięcie rozszerzaniu się epidemii cholery, której wybuch grozi z powodu licznych trupów, leżących na ulicach miasta.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Rano chmurno i mglisto. W ciągu dnia na ogół dość pogodnie, jednak z przejściowym wzrostem zachmurzenia począwszy od zachodu kraju, oraz z możliwością przelotnych deszczów i burz, zwłaszcza w dzielnicach południowych. Ciepło (temperatura maksimalna 25 stopni przy sł[illegible] wiatrach miejscowych). Widzialność rano słaba, w ciągu dnia dość dobra. Podstawa chmur niskich: rano miejscami około 100 m. z powodu unoszącej się mgły, dniem od 600 m. Wiatry górne słabe z kierunków zmiennych.

Pułki hinduskie w Chinach
Sensacyjna enuncjacja wicekróla Indyj

Simla, 21. 8. (PAT) Wicekról Indyj przyjął w sobotę delegację ciał ustawodawczych, z którą przeprowadził rozmowę na temat sytuacji w Azji wschodniej. Wicekról zapowiedział wysłanie pułków hinduskich do Chin.

Simla, 21. 8. (PAT) W najbliższym czasie zostaną stąd wysłane dwa bataliony wojsk hinduskich na Daleki Wschód, gdzie w Hong-Kongu i Singapurze zastąpią oddziały, wysłane ostatnio do Szanghaju.

Tokio, 21. 8. (PAT) Japońskie ministerstwo spraw zagr. stwierdza, że przyczyną lądowania japońskich oddziałów morskich w Szanghaju jest wzrastająca z każdym dniem antyjapońska agitacja.

Dzieci hiszpańskie w Sowietach
pod „opieką" wychowanków instytutu Lenina

Moskwa, 21. 8. Z prasy sowieckiej dowiadujemy się, w jaki sposób wychowuje się kilkutysiączna rzesza dzieci hiszpańskich, przywiezionych do ZSRR po upadku Malagi a ostatnio Bilbao.

Nauczycielami są hiszpańscy komuniści, zamieszkali w ZSRR oraz wychowankowie instytutu Lenina, władający językiem hiszpańskim. Znaczna część programu wykładana jest w języku rosyjskim, który „dzieci hiszpańskie przyswajają sobie stosunkowo łatwo".

Program szkolny ma „uczynić z tych dzieci bezwzględnych wrogów faszyzmu i wychować je na szermierzy walk proletariackiej".

Członkowie Str. Narodowego
pod zarzutem urządzenia nielegalnej zbiórki

Warszawa, 21. 8. (Tel. wł. — SB) Starosta grodzki pociągnął do odpowiedzialności karnej Zarząd okręgowy i kilkudziesięciu członków Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Akt oskarżenia zarzuca m. in., że wielu członków Stronnictwa Narodowego brało udział w dniu 15 bm. w uroczystościach i pochodzie w mundurach niezalegalizowanych przez władze. Poza tym w pochodzie brali udział delegaci szeregu powiatów województwa łódzkiego, co nadawało uroczystości charakter zjazdu okręgowego, do którego Stronnictwo nie posiadało zezwolenia.

W dalszym ciągu akt oskarżenia zarzuca poszczególnym członkom Stronnictwa Narodowego, przeprowadzenie w dniu Święta Żołnierza nielegalnej zbiórki pieniężnej.

———

Tajemnica łodzi podwodnych
na morzu Marmara

Stambul, 21. 8. (PAT) Prasa turecka donosi, że przeprowadzone przez kompetentne czynniki śledztwo stwierdziło, iż rozszerzane ostatnio wiadomości, jakoby w morzu Marmara znajdowały się nieznane łodzie podwodne, pozbawione są wszelkich podstaw.

———

POWRÓT DUCE

Rzym, 21. 8. (PAT) Mussolini powrócił dziś wraz z min. Ciano do Rzymu.

POŻAR LA SCALI

Mediolan, 21. 8. (PAT) W czasie gwałtownej, trwającej kilka godzin burzy, piorun uderzył w gmach opery La Scala, wzniecając pożar. Ogień zdołano natychmiast ugasić.

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW

Katowice, 21. 8. Na koksowni „Walenty" w Rudzie Śląskiej, należącej do Rudzkiego Gwarectwa Węglowego, uruchomiono 30 pieców koksowych systemu Collin, w związku z czym przyjęto do pracy około 50 robotników.

Należy nadmienić, że koksownia „Walenty" była nieczynna od 1930 r.

POŻAR ZAKŁADU ZDROJOWEGO

Katowice, 21. 8. (PAT) Wskutek pożaru, jaki w dniu wczorajszym wybuchł w Goczałkowicach-Zdroju, spłonęła całkowicie wieża wiertnicza, służąca do wydobywania solanki, oraz dach domu zdrojowego. Zakład zdrojowy jest nadal czynny.

ZMIANY W SĄDOWNICTWIE

Warszawa, 21. 8. (Tel. wł. — SB) W związku z ostatnimi zmianami osobowymi w sądownictwie przeniesiono w stan spoczynku wiceprokuratorów apelacyjnych: w Warszawie Oskara Müllera, który ostatnio pełnił te obowiązki we Lwowie, i Tadeusza Przyborowskiego ostatnio wiceprokuratora apelacyjnego w Lublinie.

———

Lwów, dnia 21 sierpnia 1937 r.

Linia O. Z. N.

— „Z polskiego prymitywu nie wyjdziemy nigdy tylko drogą programów, zarządzeń i instrukcji. Musimy skierować uwagę mas nie na organizację, ale na działanie, na jedność działania... Każdy obywatel musi się rozejrzeć po swojej okolicy, po swoim otoczeniu, znaleźć błędy, wady i braki i zacząć działać, by je usunąć... Trzeba uaktywnić społeczeństwo“.

W tych słowach ujął szef sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego, pułk. Jan Kowalewski, program działań Obozu na najbliższą przyszłość. Dwa etapy poprzedziły te zadania. Pierwszy: poświęcony opracowaniu wytycznych ideowych. Drugi: poświęcony pracy organizacyjnej. Pierwszy — zakończony ogłoszeniem deklaracji ideowej Adama Koca w dniu 21 lutego rb. Drugi — nazajutrz rozpoczęty, a stwarzający ramy organizacyjne. Ta kolejność była głęboko uzasadniona i została w całej pełni dotrzymana.

Obecnie szef sztabu OZN. wskazuje na konieczność wejścia w trzeci etap, który określa mianem „uaktywnienia społeczeństwa“, wprowadzenia „jak najszerszego ogółu obywateli do czynnego życia gospodarczo-politycznego w państwie“. To też zręby organizacyjne mają już służyć działaniu, a nie być tylko celem samym w sobie, mają „pchnąć naprzód rzeczywistość polską“, mają „nurt życia polskiego skierować w odpowiednie łożysko“.

Ustalając taką linię programową działań na najbliższą przyszłość, szef sztabu Obozu Zjednoczenia rozprószył zarazem zupełnie fałszywe sugestie, jakim część opinii publicznej ulegała ostatnio pod wpływem rozmaitych „interpretatorów“ taktyki Obozu, dzień w dzień w usłużnych pismach i pisemkach występujących z przeważnie z palca wyssanymi „wykładniami“ i stwarzających istny zamęt w głowach cierpliwych swych czytelników.

Już w trakcie ustalania wytycznych ideowych i w fazie przygotowań organizacyjnych wartką falą potoczyło się „zgadywanie“: czy też O. Z. N. nie będzie tworem „centroprawym“, czy też wyłącznie „prawicowym“? Czy też odwróci się tyłem do „lewicy“? Czy skojarzy „radykalizm“ z „hyper-nacjonalizmem“? Czy oprze się na żywiołach „konserwatywnych“ i wypowie walkę elementom „postępu“?

Nie ustawała taka debata. Podsycali ją wszyscy, którzy niewolniczo ugrzęźli w starych kategoriach podziałów partyjnych. Dopingowano tym Obóz Zjednoczenia z doktryner skich kapliczek różnego zabarwienia: „białego“ i „czerwonego“, „zielonego“ i „czarnego“. Malowano i tapetowano wedle starych wzorków. Kuszono i straszono. Chciano piec partyjne pieczenie w „ozonowym“ ogniu. Zwężano „platformę“ wedle własnego „widzimisię“, lub też dowolnie rozszerzano ją wedle plotek lub iście talmudycznych „interpretacyj“ przygodnych mów czy artykułów różnych „kibiców“.

Pułk. Kowalewski przedziera to misterne przędziwo plotek i insynuacyj. T. zw. frontowi „ludowemu“ i t. zw. frontowi „narodowemu“ przeciwstawia — front zjednoczenia społeczeństwa na podstawie nowej syntezy zasad sformułowanych w deklaracji ideowo-politycznej pułk. Adama Koca.

Powiada: gdyby granice Obozu wytyczyć na prawo, powstałby w Polsce front ludowy, gdyby je wytyczyć na lewo, mielibyśmy front prawicowy. Byłoby to rozszczepianiem społeczeństwa, wpędzaniem go na krańcowe pozycje. Prawicowe zjednoczenie montowałoby ludzi w „froncie ludowym“, lewicowe w okopach społecznej prawicy.

Właściwie rozumiane i sumiennie komentowane słowa pułk. Kowalewskiego powinny położyć kres plotkom, domysłom i insynuacjom, puszczonym w obieg na temat linii politycznej i charakteru O. Z. N.

Nie montowanie frontów partyjnych, lewych czy prawych według starej recepty przedwojennej, lecz tworzenie nowego ruchu politycznego, jest istotnym celem Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Nie można dobrze rozumieć wywodów szefa sztabu O. Z. N., nie pamiętając słów Marsz. Śmigłego-Rydza, który stwierdził ostatnio w Krakowie nieodzowną potrzebę stworzenia nowego „karnego zespołu ideowego“ w społeczeństwie. Tym karnym, jednolitym zespołem ma się stać Obóz Ziedn. Narodowego.

———

POLITYKA KRAJÓW BAŁTYCKICH

W Tallinie miała miejsce obecnie wizyta finlandzkiego ministra spraw zagranicznych, Holsti'ego. Była to rewizyta w odpowiedzi na pobyt przed trzema laty w Finlandii ówczesnego kierownika polityki zagranicznej Estonii, min. Seljama. Zachód nie zwrócił uwagi na to wydarzenie polityczne. Jednakowoż dla ludzi orientujących się w zagadnieniach bałtyckich wizyta min. Holsti'ego w Tallinie miała swoją wymowę polityczną i koniecznym było uważanie jej jako ewenement zasadniczego znaczenia w stosunkach pomiędzy tymi dwoma państwami.

Trzeba bowiem stwierdzić, że stosunki pomiędzy dwoma pobratymczymi i sąsiednimi narodami — Estonią i Finlandią, nie były od kilku lat najlepsze. Na fakt ten złożyło się szereg okoliczności. Przede wszystkim koła polityczne Estonii nie mogły przebaczyć faszystom finlandzkim ich usiłowania w udzieleniu pomocy nie tylko moralnej, ale również i w postaci uzbrojenia estońskich „WABS“, dążących do zawładnięcia władzą w drodze siły. W roku zaś ubiegłym na odcinku stosunków estońsko-finlandzkich zanotowano znowu pewne zaostrzenie spowodowane ostrą krytyką wewnętrznych stosunków Estonii jak i udzieleniem gościny rozmaitym działaczom opozycyjnym, przeciwstawiającym się idei przebudowy państwa na szpaltach organów partii liberałów fińskich. Równocześnie zanotowano spadek obrotów handlowych pomiędzy obydwoma państwami.

Pomimo, iż wszystkie te wypadki miały miejsce już dosyć dawno, to jednak ani jedna ani druga strona nie czyniła najmniejszego wysiłku, aby usunąć cień nieporozumienia, uniemożliwiający zaistnienie tego rodzaju współpracy, jaka winnaby istnieć pomiędzy dwoma zaprzyjaźnionymi dotychczas państwami. Pewnego rodzaju próbą był ustęp zawarty w deklaracji nowego premiera Finlandii, prof. Cajandera, który oświadczył, iż polityka zagraniczna Finlandii winna się opierać na orientacji skandynawskiej oraz na przyjaźni z Estonią. Deklaracja jednak niczym nie zmieniła stanu rzeczy, pozostawiając tylko pewnego rodzaju aktem wykazującym dobrą wolę.

W tych zatem okolicznościach wizyta kierownika polityki zagranicznej Finlandii w Tallinie musiała być aktem pierwszorzędnym w relacjach wzajemnych Finlandii i Estonii. Jego pobyt nie był związany z jakimikolwiek rokowaniami czy naradami pomiędzy obydwoma ministerstwami spraw zagranicznych. Celem tej wizyty było wytworzenie drogą wzajemnych rozmów i rozpatrzenia sytuacji przyjaznej atmosfery pomiędzy Estonią a Finlandią, wywołanie takich nastrojów, któreby sprawiły, iż rzeczy należące właściwie do przeszłości poszłyby naprawdę w niepamięć. Chodziło więc o znalezienie nowych baz do szeroko zakrojonej współpracy na polu politycznym, jak również i gospodarczym czy kulturalnym.

Prasa fińska, komentując tę wizytę pisała, iż dawne dzieje należy zapomnieć, a teraz koniecznym jest zadzierzgnięcie silnej współpracy. Nadzieje wyrażone przez prasę helsingforską niewątpliwie sprawdziły się. Głosy prasy estońskiej wyrażające radość z powodu przybycia kierownika polityki zagranicznej zaprzyjaźnionego państwa, podkreślające silnie nierozerwalne węzły przyjaźni, łączące oba narody, są tego najlepszym dowodem. Swoją wymowę posiada również fakt, iż w końcu miesiąca sierpnia r. b. prezydent Estonii, Konstanty Paets, uda się w towarzystwie ministra finansów na kilkunastodniowy pobyt do Finlandii, gdzie przebywać będzie jako gość prezydenta Kallio.

Dla zapewnienia pokoju w tej części Europy, leżącej nad Bałtykiem rozmowy w Tallinie posiadają bardzo wielkie znaczenie. Jeżeli nawet najbliższa przyszłość nie przyniesie jakichś wydarzeń sygnalizujących jeszcze większe zbliżenie Estonii do bloku państw skandynawskich, to jednak należy uznać, że Finlandia pojednawszy się z Estonią starać się będzie z czasem o wciągnięcie spośród wszystkich państw bałtyckich jedynie Estonii w orbitę ściślego porozumienia i współpracy państw skandynawskich.

———

Płk. Jan Kowalewski



SZEF SZTABU O. Z. N. WYGŁOSIŁ ONEGDAJ ZNAMIENNY WYWIAD POLITYCZNY PRZEZ RADIO

UFORTYFIKOWANIE DZIELNICY MIĘDZYNARODOWEJ W SZANGHAJU

Bohaterskie stanowisko zakonnic francuskich

Paryż, 20. 8. (Tel. wł.). Według obliczeń korespondentów francuskich siły międzynarodowe w Szanghaju broniące dzielnicy międzynarodowej wynoszą 7000 ludzi. Liczba ta obejmuje 800 żołnierzy i 900 marynarzy francuskich, 2100 żołnierzy i 2400 marynarzy brytyjskich, 1000 żołnierzy i 900 marynarzy amerykańskich, 500 marynarzy włoskich, oraz 200 ochotników Europejczyków.

W Szanghaju oczekiwane są dalsze posiłki francuskie i brytyjskie.

Korespondent „Petit Parisien" podaje, że prace nad ufortyfikowaniem dzielnicy międzynarodowej w Szanghaju są już ukończone. Zarówno koncesja międzynarodowa jak i koncesja francuska otoczone są dwie liniami i zasiekami z drutu kolczastego. Za pierwszą linią zasiek znajdują się placówki obronne umocnione workami z piaskiem. Następnie idzie druga linia obronna, za którą znajdują się silnie ufortyfikowane rowy strzeleckie obsadzone przez oddziały międzynarodowe. Powyższe linie obronne, które mogą się oprzeć nawet w razie silnego ognia artyleryjskiego urządzono nie tyle w oczekiwaniu natarcia Japończyków, czy Chińczyków, lecz raczej w przewidywaniu, że jedna ze stron zechce skorzystać z przemarszu przez koncesje, aby oskrzydlić przeciwnika.

Cała prasa francuska podkreśla bohaterskie stanowisko 90 zakonnic francuskich sióstr Franciszkanek, które odmówiły ewakuacji szpitala, chociaż szpital ten narażony jest na bombardowanie artyleryjskie i nadal pielęgnują rannych i chorych.

Szanghaj, 20. 8. (PAT). Chińska agencja Central News donosi: Wojska japońskie skoncentrowane na odcinku północnym, wzdłuż linii kolejowej Tientsin-Pu-He-Heu, rozpoczęły wczoraj popołudniu ofensywę w kierunku Tientsinu. Straże przednie tych wojsk doszły do miejscowości Yan-Lu-Czing położonej o 15 km na wschód od Tientsinu.

Gdynia, 20. 8. (PAT). Polska Agencja Morska jako przedstawiciel linii Gdynia — Daleki Wschód podała do wiadomości, że konferencja dalekowschodnia w związku z działaniami wojennymi na Dalekim Wschodzie postanowiła podwyższyć z ważnością natychmiastową stawki frachtowe na wszelkie towary poza specjalnie wymienionymi, o 10 proc. Stawki obowiązują do portów Hong-Kong, Szanghaj, Kobe, Osaka, Jokohama.

Tokio, 20. 8. (PAT) Z polecenia rządu francuskiego radca ambasady francuskiej Frederic Knobel odwiedził wiceministra spraw zagranicznych Horinuszi i poinformował go, że rząd francuski popiera całkowicie propozycję brytyjską w sprawie demilitaryzacji strefy Szanghaju przez jednoczesne wycofanie sił japońskich i chińskich i powierzenie mocarstwom, reprezentowanym w koncesji międzynarodowej troski o ochronę obywateli japońskich. Horinuszi odpowiedział, że jedynie dowództwo desantu japońskiego jest powołane do ochrony obywateli japońskich i przypomniał, że warunkiem sine qua non, postawionym przez Japonię celem uniknięcia zaostrzenia sytuacji, jest bezwarunkowe wycofanie wojsk chińskich, zgodnie z postanowieniami rozejmu z 1932 r. Horinuszi stwierdził, iż rząd japoński zmuszony jest odrzucić propozycję brytyjsko-francuską.

Londyn, 20. 8. (Tel. wł.) Koła japońskie w Londynie stwierdzają, że odpowiedź rządu japońskiego na propozycję brytyjską w sprawie wycofania wojsk z Szanghaju ma charakter ostateczny. Koła te zapewniają, że gdyby propozycja ta była sformułowana w ubiegłym tygodniu, mogłaby mieć pewne szanse powodzenia, lecz w obecnej chwili rząd japoński nie może w żadnym razie udzielić co do tego swej zgody.

Raport admirała U. S. A.

Waszyngton, 20. 8. (PAT) Departament marynarki otrzymał wstępny raport admirała Yarnella, potwierdzający, iż na pokładzie krążownika „Augusta" nastąpił wybuch pocisku, wystrzelonego z działa przeciwlotniczego.

Załoga krążownika „Augusta" składa się z 30 oficerów, 600 marynarzy i 65 strzelców morskich.

Chociaż incydent ten nie może być uważany za niespodziewany ze względu na miejsce, w którym znajdował się okręt, jednakże wywołał on silne wrażenie w kołach oficjalnych.

W czasie popołudniowego posiedzenia gabinetu ma być ustalone stanowisko rządu wobec tego incydentu. W posiedzeniu weźmie udział szef operacyj morskich kontradmirał Leany. Gabinet zastanawiać się będzie również nad tym, w jakich wypadkach winni być rozbrojeni marynarze japońscy, którzy byliby odepchnięci na teren koncesji międzynarodowej. Rząd Stanów Zjednoczonych uważa, iż 6.500 ludzi, na których spoczywa zadanie obrony koncesji, nie jest w możności wypełnić w razie potrzeby tego zadania.

O wspólną obronę koncesji międzynarodowej

Tokio, 20. 8. (PAT) Przedstawiciel marynarki japońskiej w Szanghaju porozumiał się dziś z dowódcą garnizonu brytyjskiego w sprawie wspólnej obrony koncesji międzynarodowej przez wojska brytyjskie i japońskie w wypadku natarcia Chińczyków.

Samoloty japońskie zrzuciły dziś z rana 7 bomb na przedmieście Mantao, na arsenał Kiangnan, 3 bomby na hutę żelazną w Kiangnan oraz 4 na lotnisko Lunghua. Ponadto samoloty japońskie obrzuciły bombami szanghajski węzeł kolejowy.

O godz. 13 Japończycy podjęli akcję przeciwko wolnym strzelcom, którzy podpalili fabrykę tytoniową.

Audiencja min. Hiroty u cesarza

Tokio, 20. 8. (PAT). Agencja Domei komunikuje: Dziś o godz. 13.30 cesarz przyjął na audiencji ministra spr. zagr. Hirotę, który zreferował cesarzowi szereg spraw dyplomatycznych.

O godz. 15.30 cesarz przyjął na audiencji ministra wojny gen. Sugiyama, który zreferował cesarzowi sytuację w Chinach.

Po rannym posiedzeniu Rady ministrów premier książę Konoye odbył rozmowę z ministrem spraw wewnętrznych Baba w sprawie nominacji ministrów bez teki.

Tokio, 20. 8. (PAT). Agencja Domei donosi, że działania wojenne na wielką skalę rozpoczęły się na południe od m. Czang—Sin—Tien na linii kolejowej Pekin—Hankou. Walki pomiędzy wojskami nankińskimi a japońskimi rozpoczęły się o północy z czwartku na piątek na skutek natarcia Chińczyków, posuwających się na północ od m. Czo-Czao. Wojska nankińskie w sile około dwóch dywizyj wraz z wojskami, które osiągnęły m. Kuan, posuwając się w kierunku północnym przez Liang-Siang, zagrażają wojskom japońskim w Czang-Sin-Tien otoczeniem.

Przed konferencją Małej Ententy

Bukareszt, 20. 8. (PAT) Premier Tatarescu opuścił dziś Bukareszt, udając się do miejscowości Siget, w północnej części Siedmiogrodu, dokąd przybędzie jutro czeskosłowacki premier Hodża. Obaj premierowie zwiedzą podczas dwudniowej wycieczki okolice Karpat północnych w Siedmiogrodzie i na Bukowinie. W niedzielę premier Hodża powraca do Czechosłowacji.

Obaj premierowie prawdopodobnie omówią sprawy, związane ze zbliżającą się konferencją Małej Ententy.

DZIENNIKARZE SZWEDZCY W GDYNI

Gdynia, 20. 8. (PAT) Do Gdyni przyjechała wycieczka dziennikarzy szwedzkich w liczbie 5 osób. W dniu dzisiejszym dziennikarze szwedzcy zwiedzili port i miasto.

Jutro wyjeżdżają do Gdańska, skąd po zwiedzeniu portu udadzą się do Poznania. Wycieczkę dziennikarzy szwedzkich prowadzi radca MSZ Łasiński.

Jeźdźcy polscy u prezydenta Łotwy

Ryga, 20. 8. Prezydent Łotwy przyjął w piątek na specjalnej audiencji ekipy jeździeckie Polski, Francji, Szwecji i Łotwy, które wezmą udział w 10-tych międzynarodowych zawodach hippicznych w Rydze.

Prasa łotewska dużo miejsca poświęca tym zawodom, zapowiadając, że walka o pierwsze miejsce toczyć się będzie między polską a francuską ekipą.

SUKCES POLSKIEJ DRUŻYNY STRZELECKIEJ

Berlin, 20. 8. Od paru miesięcy toczą się zawody korespondencyjne z broni małokalibrowej o nagrodę honorową pomiędzy 26 drużynami, reprezentującymi 5 państw.

W tych dniach dokonano obliczenia odbytych ostatnio drugich z kolei zawodów. Podobnie jak w pierwszych i tym razem pierwsze miejsce wywalczyła drużyna polska, stołeczna Legia, uzyskując 1964 punkty na 2000 możliwych przed KKS Potsdam — 1949, 3) Kadra, Warszawa (w pierwszych zawodach zdobyła pierwsze miejsce) — 1946 pkt.

W klasyfikacji łącznej dwukrotnych zawodów prowadzi warszawska Kadra — 3901 pkt. przed Steglitz — 3897 pkt. Policia Hamburga — 3884 pkt.

Nowa seria antypolskich szykan

Berlin, 20. 8. (PAT) Z różnych okolic wschodnich Rzeszy nadchodzą dalsze wiadomości o stosunku miejscowych władz i innych czynników lokalnych do ludności polskiej.

W Zabrzu członkowie "Bund der deutscher Osten" wystąpili z szeregiem pogróżek w stosunku do tamtejszego mieszkańca Kruszberskiego, który jest śpiewakiem miejscowej parafii Św. Marcina. W tejże miejscowości uczennicy, nazwiskiem Dyllus, regencja opolska odmówiła zezwolenia na uczęszczanie do gimnazjum żeńskiego w Tarnowskich Górach, motywując tym, iż w Rzeszy istnieje dosyć okazyj, aby dzieci mogły otrzymać wykształcenie gimnazjalne. O innym, analogicznym wypadku już donosiliśmy.

Robotnikowi Pietrowskiemu w Kotliszowie, pow. Gliwice, odmówiono zapomogi, przyznawanej zwykle ojcom licznych rodzin.

Jednej z mieszkanek polskich w Bytomiu landratura odmówiła wystawienia paszportu, nie podając motywów.

Zamieszkałemu w Straszewie, pow. sztumskiego, członkowi mniejszości polskiej Pomerskiemu landrat odmówił przewłaszczenia gruntów, nabytych w pow. kwidzyńskim, chociaż akt kupna był już podpisany 27 kwietnia ub. roku. Landrat powołał się przy tym na ustawę, wydaną w styczniu r. b.

W miejscowości Purdy, pow. olsztyńskiego, ludność polska, pragnąc uczcić przyjazd ks. biskupa Kellera, wystawiła bramę tryumfalną z napisem w języku polskim. Na dwie godziny przed przybyciem biskupa napis polski z bramy usunięto.

Kto zwycięży w wyścigu lotniczym Damaszek — Paryż?

Paryż, 20. 8. (PAT) Francuskie sfery lotnicze z niezmiernym zainteresowaniem śledzą rozpoczęty dziś wyścig lotniczy Istres—Damaszek—Paryż. W Paryżu spodziewają się, iż indywidualne zalety pilotów francuskich pozwolą im wyjść zwycięsko, chociaż zawodnicy włoscy mają nagogół szybsze aparaty. Włosi spodziewają się, że uda im się osiągnąć zwycięstwo, lecąc całą grupą ośmiu aparatów. W tym wypadku Włosi zdobyliby wszystkie trzy nagrody na ogólną sumę 3 miljn. franków. Kierownikiem włoskiej ekipy lotniczej jest znany lotnik kpt. Biseo, który będzie kierować całym lotem, wydając dyrektywy przez radio.

Włosi spodziewają się, iż przelot trasy długości 6.198 km odbędą w ciągu 18 godzin, rozwijając przeciętną szybkość 350 km na godz., przy czym w Damaszku zatrzymaliby się Włosi tylko 15 minut, gdyż auto-cysterna będzie mogła nalać 6.400 litrów benzyny do rezerwoarów 8 samolotów w ciągu 10 minut.

Ze strony francuskiej biorą udział w zawodach najlepsi lotnicy, wśród nich Rossi, Codos oraz Guillaumex, który dokonał 56 przelotów nad Atlantykiem południowym.

„Byłoby lepiej, gdyby nie czczono bałwanów genewskich..."

Rewelacyjna mowa polityczna Mussoliniego

Palermo, 20. 8. (PAT) Na zakończenie swego 11-dniowego pobytu na Sycylii Mussolini wygłosił do tłumu wielką mowę polityczną, której pierwszą część poświęcił lokalnym sprawom sycylijskim.

Występując z kolei przeciwko alarmom zagranicznym z okazji manewrów sycylijskich, Mussolini oświadczył, że Włochy prowadzą konkretną politykę pokojową i pragną przede wszystkim utrwalić swe stosunki z państwami sąsiednimi. Mówca stwierdził, że od marca roku bież. stosunki z Jugosławią doznały znacznej poprawy, oraz że stosunki z Austrią i Węgrami opierają się nadal na protokołach rzymskich, które zwłaszcza w okresie kryzysu gospodarczego okazały się bardzo skuteczne. Stosunki ze Szwajcarią określił mówca jako „więcej niż przyjazne".

Przechodząc do Francji, Mussolini oświadczył, że reasumując stosunki włosko-francuskie, należy dojść do wniosku, że nie dają one powodu do smutku.

BYŁOBY LEPIEJ, GDYBY W PEWNYCH KOŁACH MIARODAJNYCH WE FRANCJI NIE CZCZONO ZBYT BAŁWOCHWALCZO BAŁWANÓW GENEWSKICH. BYŁOBY RÓWNIEŻ LEPIEJ, GDYBY NIE ISTNIAŁY WE FRANCJI PEWNE PRĄDY, KTÓRE OD LAT 15-tu CZEKAJĄ NA UPADEK REŻIMU FASZYSTOWSKIEGO.

Jeśli od granic lądowych — kontynuował Mussolini — przejdziemy do granic morskich, wówczas spotkamy się z Anglią. Mussolini prosi, aby słowa „spotkamy się z Anglią" nie rozumiano w sensie spotkania wrogiego. Sporządzając bilans stosunków włosko angielskich za ostatni okres dwuletni, mówca stwierdza, że „stosunki te nacechowane były wielkim nieporozumieniem. Opinia angielska pozostała w tyle za wypadkami, zapatrując się na Włochy bardzo powierzchownie, głównie z punktu widzenia malowniczości kraju włoskiego. Opinia Anglii nie zna jeszcze nowych, silnych Włoch. Układy ze stycznia 1937 r. — kontynuował Mussolini — wprowadziły pewne wyjaśnienia sytuacji, potem nastąpiły fakty, których przypominanie jest rzeczą niepotrzebną.

DZISIAJ ZNÓW DOSTRZEGAMY ŚWIATŁO NA HORYZONCIE I SĄDZĘ — mówił Mussolini — ŻE MOŻNA DOJŚĆ DO TRWAŁEGO POGODZENIA KONCEPCJI „DROGI I ŻYCIA"

(Jest to aluzja do zeszłorocznej polemiki włosko-angielskiej na temat znaczenia Morza Śródziemnego dla obu państw jako drogi na wschód lub konieczności życiowej.)

Włochy — ciągnął dalej Mussolini — gotowe są współpracować we wszystkich zagadnieniach życia europejskiego. Trzeba jednak liczyć się z rzeczywistością. Pierwszym takim faktem rzeczywistym jest imperium. Mówiono, że Włochy żądają od Ligi Narodów uznania. Nic podobnego. Nie domagamy się, aby genewski urząd stanu cywilnego rejestrował wypadki narodzin. Sądzimy jednak, że

NADSZEDŁ CZAS, ABY ZAREJESTROWANO FAKTY ZGONU. TRUPA TRZEBA POCHOWAĆ, JEŚLI NIE ZE WZGLĘDU NA POLITYKĘ LIGOWĄ, TO ZE WZGLĘDU NA WYMOGI HIGIENY PUBLICZNEJ.

W związku z tą sprawą Mussolini wskazuje na konieczność nieczynienia różnicy pomiędzy państwami, które uznały lub nie uznały imperium.

Drugą rzeczywistością — mówił Mussolini — jest oś Rzym—Berlin. Nie można przybyć do Rzymu, ignorując Berlin lub też przeciw Berlinowi, i na odwrót — nie można iść do Berlina, ignorując Rzym lub przeciw Rzymowi. Oba rządy złączone są solidarnością, która trwa. Mówiliśmy już w sposób jak najbardziej kategoryczny, że nie będziemy tolerowali na Morzu Śródziemnym ani bolszewizmu, ani czegoś podobnego.

Mowę swą zakończył Mussolini apelem pokojowym, skierowanym do państw Morza Śródziemnego.

Komentarze

Rzym, 20. 8. (Tel. wł.) Koła zagraniczne, komentując dzisiejszą mowę Mussoliniego, wygłoszoną w Palermo, zwracają uwagę na ustęp, poświęcony sprawie abisyńskiej. Oznacza on, że Włochy nie domagają się od Ligi Narodów uznania imperium de iure, ale

ZADOWOLNIĄ SIĘ UCHWAŁĄ, STWIERDZAJĄCĄ, ŻE DAWNA ABISYNIA, RZĄDZONA PRZEZ NEGUSA, PRZESTAŁA ISTNIEĆ JAKO PAŃSTWO NIEPODLEGŁE.

Ustęp, poświęcony „osi Rzym—Berlin", wskazuje, że Włochy mimo gotowości do współpracy z Anglią i Francją,

NIE PORZUCĄ SWEJ DOTYCHCZASOWEJ POLITYKI HISZPAŃSKIEJ, KTÓRA NADAL JEST ANTYKOMUNISTYCZNA

i stanowi podstawę ścisłej współpracy pomiędzy Rzymem a Berlinem.

Mowa w swym całokształcie oceniana jest jako wystąpienie pokojowe. Ujawnia się to zwłaszcza w słowach, poświęconych Anglii, z którą Włochy pragną stałego porozumienia w sprawie Morza Śródziemnego, oraz w ustępie, stwierdzającym gotowość Włoch do współpracy europejskiej.

Zawody lotnicze w Warszawie

Warszawa, 20. 8. (Tel. wł.) W niedzielę rozpoczynają się w Warszawie doroczne krajowe zawody lotnicze, które będą sprawdzianem wyszkolenia pilotów turystycznych w Aeroklubach.

W zawodach weźmie udział 40 samolotów. Otwarcie zawodów, którego dokona p. Minister Komunikacji, nastąpi o godz. 15.30 na lotnisku mokotowskim.

Od poniedziałku do piątku w godzinach między 7—12-tą oraz 14—18-tą trwać będą poszczególne próby opanowania pilotażu, zaś w sobotę, niedzielę i poniedziałek (od 28 do 30 sierpnia) lot okrężny na trasie 1500 km.

Zakończenie zawodów nastąpi we wtorek 31 sierpnia.

Komunikat dla turystów i kajakowców

W ubiegłym tygodniu większe deszcze padały w Karpatach Wschodnich i zachodnich, powodując znaczne podniesienie się stanu wody w dorzeczu Dniestru, mniejsze w dorzeczu Wisły. Podwyższone stany wód utrudniają spływ kajaków na górnych odcinkach tych rzek. Na Wiśle w średnim i dolnym biegu warunki spływu są korzystne. Poziomy wód będą się podnosiły w ciągu trzech najbliższych dni na Dniestrze i na Wiśle. Temperatura wody wahała się na Wiśle około 19 stopni.

W porównaniu do poziomu normalnego stanu wody w dniach ostatnich przedstawiają się na ważniejszych wodowskazach następująco:

Puszynia—Wisła o 55 cm stan wyższy od normalnego, Kraków — Wisła o 40 cm stan wyższy od normalnego, Nowy Sącz — Dunajec o 25 cm stan wyższy od normalnego, Szczucin — Wisła o 120 cm stan wyższy od normalnego, Przemyśl — San o 138 cm stan wyższy od normalnego, Zawichost — Wisła o 78 cm stan wyższy od normalnego, Wyszków — Bug o 42 cm stan niższy od normalnego, Pułtusk — Narew o 6 cm niższy od normalnego, Rozwadów — Dniestr o 197 cm wyższy od normalnego, Halicz — Dniestr o 250 cm wyższy od normalnego, Zaleszczyki — Dniestr o 85 cm wyższy od normalnego.

Wdniach najbliższych nastąpi w Polsce polepszenie się stanu pogody, jednak ze skłonnością do burz i deszczów pochodzenia burzowego. zwłaszcza w górach. Stopniowe ocieplenie. Słabe wiatry z kierunków północno-zachodnich.

Hojny dar dla L. O. P. P.

Warszawa, 20. 8. (Tel. wł.) Dziś w południe na lotnisku mokotowskim odbyło się uroczyste przekazanie eskadry 3 samolotów „RWD 10" (z silnikami) L.O.P.P. przez Tomaszowską Fabrykę sztucznego jedwabiu s. a. w Tomaszowie Mazowieckim.

Samoloty te L.O.P.P. przekazała następnie Aeroklubowi Warszawskiemu.

Prezes Zarządu głównego L.O.P.P. gen. dyw. inż. Leon Berbecki, dziękując ofiarodawcom za hojny dar, podkreślił ofiarność całego społeczeństwa na cele obronne państwa, m. in. na cele kształcenia młodzieży w lotnictwie.

„Kościuszko" w Casablance

Casablanca, 20. 8. (PAT) Zawinął dziś z rana do tutejszego portu statek „Kościuszko".

Afront

Aleksandria, 20. 8. (PAT) Komitet giełdy bawełnianej odpowiedział odmownie na prośbę moskiewskiego urzędu studiów bawełnianych w sprawie przesłania próbek gatunków bawełny egipskiej. W swej odmowie komitet powołał się na fakt, że rząd egipski nie uznaje Z.S.R.R.

Wizyta polskich kontrtorpedowców w Tallinie

Tallin, 20. 8. (PAT) Dziś wcześnie rano zawinęły do portu z wizytą oficjalną 3 jednostki polskiej floty wojennej: kontrtorpedowce „Grom", „Burza" i „Wicher" pod dowództwem komandora por. Hryniewieckiego.

Na spotkanie na morzu wyjechali przedstawiciele władz estońskich i polski attache wojskowy. Po złożonych wizytach i rewizytach oficerów polskich podejmował obiadem minister wojny Hill. Wieczorem odbył się raut, wydany przez dowódcę sił zbrojnych Estonii gen. Laidonera na cześć oficerów polskiej marynarki wojennej.

TRAGEDIA RODZINNA

Berlin, 20. 8. (PAT) W miejscowości Waiblingen (Wirtembergia) wydarzyła się krwawa tragedia rodzinna. 39-letni mieszkaniec tej miejscowości zabił nożem swą żonę i dwie 10-letnie córeczki, po czym sam popełnił samobójstwo.

Upadek Santander kwestią najbliższych dni

Paryż, 20. 8. (Tel. wł.). Do Bajonny i Bordeaux przybyli liczni wychodźcy z Santander, którzy oświadczają, iż

UPADEK TEGO MIASTA JEST KWESTIĄ NAJBLIŻSZYCH DNI. SANTANDER OPUŚCILI OSTATNIO PRZEDSTAWICIELE KOLONII ZAGRANICZNEJ, A WIĘC KONSULARNY AGENT FRANCUSKI, KONSUL BELGIJSKI, PRZEDSTAWICIELE MIĘDZYNARODOWEGO CZERWONEGO KRZYŻA, ORAZ SZEREG OBYWATELI FRANCUSKICH I BELGIJSKICH.

Korespondenci francuscy w Hiszpanii zgodnie donoszą, iż wojska narodowe posuwają się naprzód i że są o 35 klm od Santander, a 18 klm od Torrelavega.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Praca i spoczynek

W polityce społecznej coraz większej liczby państw upowszechniło się ostatnio nowe hasło społeczne, hasło racjonalnego i pożytecznego zużytkowania czasu wolnego przez robotnika i pracownika umysłowego. Nie jest ono nowe„ a w Polsce słychać je było od samego istnienia naszej niepodległości — stało się zaś realnym z chwilą wprowadzenia ustawowych urlopów.

Już od kilku lat zdobywa sobie ono przebojem świat, opinię krajów i narodów, które organizują ludzi, powołują do życia specjalne dla tego celu organizacje, mobilizują środki dla realizacji tego hasła. W niektórych nawet krajach t. zw. wczasy stały się ideą przewodnią dla polityki społecznej, będąc jednocześnie konkretnym i ważnym zadaniem dla państwa, samorządów i instytucji społecznych.

Sądzimy, że w naszej rzeczywistości sprawa zorganizowania wysiłku dla właściwego zużytkowania nowego czasu robotnika, czy pracownika umysłowego nie wymaga szerszego uzasadnienia. Każdy człowiek bowiem rozumie, że regenaracja energi fizycznej, nerwowej, psychicznej, — zużywanej przez pracę, mającą za cel, przekształcenie świata zewnętrznego, jest niczym innym, jak celową i rozumną inwestycją, tak potrzebną dla wydatnej i zumiłowaniem spełnianej pracy.

Wydawać się wprawdzie może, że wypoczynek i dobre odżywianie zapewni już w pewnej mierze odnowienie sił. Ale napewno odnowienie to nie będzie pełne, nawet pod względym fizycznym. Całkowite wyrównanie wyczerpania fizycznego i psychicznego przekracza możliwości pracownika — musi ono być zadaniem społecznym.

Należy bowiem dodać, że organizacja wczasów jest znacznie szerszym zagadnieniem, niż organizacja urlopu. Problem wczasów obejmuje nawet sam proces produkcji i warsztat pracy. Wchodzą tu w grę przerwy w pracy, czas na posiłek, wygląd zewnętrzny i urządzenie wewnętrzne warsztatu.

W ścisłym związku z problemem organizacji wczasów będzie także sprawa mieszkania robotnika. Wszelki wypoczynek i możność kulturalnych zainteresowań zależy w dużej mierze od warunków, w jakich robotnik mieszka. Teatr, książka, sport, wycieczki itp. — oto sprawy, które w dalszym ciągu szeregują się na linii zagadnienia wykorzystania, nie tylko spędzania — wolnego czasu robotnika.

Jest rzeczą wiadomą, że Polska posiada bardzo nowoczesne ustawy urlopowe. Nie zmienia to jednak faktu, że — gdy chodzi o właściwe wykorzystanie urlopów — to daleko nam jeszcze do wzorów krajów zachodnioeuropejskich. Urlop u nas jest często sprzedawany pracodawcy. W najlepszym wypadku robotnik „spędza" urlop w domu, rzadko już, bardzo rzadko korzysta z obozu wypoczynkowego, które można policzyć na palcach jednej ręki w całej Polsce.

A przecież w zdrowiu i pełnej zdolności produkcyjnej rzesz robotniczych zainteresowani są: i pracodawcy, i ubezpieczenia społeczne, samorządy i państwo — i to nie tylko ze względu na proces produkcji.

Oczywistą jest rzeczą, że jednostka nie może własnymi siłami zorganizować wczasów, ani nawet — bardzo często zwłaszcza gdy idzie o robotników — urlopu, jeśli wczasy odpowiedzieć mają zadaniu pełnej odbudowy sił i rozbudowy wewnętrznej treści kulturalnej.

Dla opanowania całego zagadnienia potrzebna jest silna organizacja społeczna, która stworzy odpowiednie urządzenie i udostępni je szerokim masom (domy wypoczynkowe, obozy letnie, zimowe i tp.).

Wzory pod tym względem istnieją, są one znane w państwach uprzemysłowionych. Ale nasze doświadczenie, choć czasem w wąskim zakresie (doświadczenie Ubezpieczalni Społ. w Sosnowcu, magistratu m. st. Warszawy) nie są do pogardzenia. t.

Przyczyny obniżenia jakości masła

Wszyscy wiemy dobrze, jak wrażliwym produktem jest mleko i jak łatwo ono ulega zepsuciu. Dzięki Pasteur'owi, który podłożył tak ważne podwaliny pod wiedzę bakteriologii, zdajemy sobie wszyscy z tego łatwo sprawę, że psucie się, a tym samym rozkład mleka następuje wskutek działania mikroflory. Wiemy też, że mleko jest bardzo dobrą pożywką dla rozwoju tychże. Wiemy dalej, że podstawą zwalczania działania ujemnego bakterii jest czystość. Niestety, zrozumienie do niosłości tego zbyt mało jest rozpowszechnione wśród naszego drobnego rolnictwa. Wysuwa się zatem postulat wzmożenia akcji uświadomienia w tym kierunku wśród najbiedniejszych warstw naszego społeczeństwa, a przede wszystkim wśród włościaństwa.

Poza warunkiem czystości wysuwa się jeszcze drugi moment, który wpływa na rozwój i rozmnażanie się bakterii. To temperatura. Wiemy dobrze, że bakterie rozwijają się najlepiej przy specyficznym dla swego gatunku stopniu ciepłoty. Największy procent bakterii, atakujących mleko rozwija się najlepiej w temperaturze od 15—25 stopni C powyżej 0, dlatego drugim środkiem walki z bakteriami jest schłodzenie mleka.

Gdy w pierwszym wypadku czystość zapobiega w pierwszej linii samemu zakażeniu, to kwestia chłodzenia ma większe znaczenie odnośnie konserwacji oraz w celu zapobieżenia rozmnażania się będących już w mleku bakterii.

Ze względów ekonomicznych stosujemy w życiu praktycznym w najszerszym zakresie naturalne środki chłodzenia, do których należy w pierwszym rzędzie zimna woda, a dalej zapasy lodu nagromadzone w okresie zimowym. Jak już powiedziano — rolnikowi stoją do dyspozycji te dwa środki chłodzenia, zastosowanie sztucznego, mechanicznego wytwarzania niskich temperatur, nie może mieć na wsi zastosowania, jako zbyt kosztowne. Przypatrzmy się teraz, jak przedstawia się sytuacja pod tym względem w danej chwili w związku z warunkami atmosferycznymi naszego kraju w ciągu ostatniego półrocza.

Zima tegoroczna była bardzo kapryśna. Mrozów większych nie było. Początkowo ostrzejsza, później w okresie właściwego zbioru lodu t. j. koniec stycznia i luty, temperatura była stosunkowo dość wysoka. Opady w zimie także stosunkowo małe. Skutkiem tego mleczarnie wiejskie nie zebrały dostatecznej ilości lodu, a co gorsza lód ten zebrany w lodownich skutkiem stosunkowo wysokiej temperatury zewnętrznej, nie związał się należycie w jedną masę, a tym samym okazał się mało odpornym i łatwo topliwym.

Po chłodnym stosunkowo pierwszym okresie wiosny, nastąpiła znana wszystkim ogromna zwyżka temperatury i nienotowana w tym okresie susza, tak że lód wystawiony na działania otaczającego powietrza nie tylko bardzo szybko topniał, ale wprost parował. Skutkiem suszy wydajność źródeł ogromnie zmalała, tak, że gdy inne lata zimna źródlana woda w dostatecznej ilości schładzała do pożądanej temperatury te ogromne ilości mleka, jakie są potrzebne do wyrobu masła (100 ltr. na 4 kg masła) — w danym roku przy zmniejszonej wydajności źródeł — niewystarczała, a spółdzielnie zmuszone były wcześniej sięgnąć do zapasów lodu.

W normalnych latach zapas ten starczył przez okres intensywnego lata do zimnych nocy chłodzących wodę źródlaną wczesnej jesieni.

Brak środka chłodniczego pociąga za sobą nieobliczalne straty. Ani mleko, ani tym gorzej śmietana nie może być należycie schłodzona i skutkiem tego staje się normalnym objawem, że jest ona przekwaszona a przy zmaślaniu jej kuleczki tłuszczowe będąc stosunkowo o wysokiej temperaturze stają się mało odporne i powodują t. zw. zarabianie się masła, które decyduje o smaku i wartości tegoż.

Wieleby pisać można o przyczynach specyficznego wrażenia smakowego masła — nie miejsce tu jednak na tech niczne wytłumaczenia — wystarczy jedynie napomknąć, że wszyscy wiemy bez jakiegokolwiek tłumaczenia jak odmiennym jest smak naturalnego masła od tegoż samego masła przetopionego. Bez tłumaczenia widzimy zatem, że nie jakieś zmiany chemiczne, które też mają wpływ, ale przede wszystkim zmiany strukturalne skutkiem rozotopienia pojedynczo istniejących kuleczek tłuszczowych w maśle surowym — decyduje największy o smaku masła. Taka kuleczka tłuszczowa pod mikroskopem przedstawia się nam jako kulka tłuszczu otoczona emulsją.

Te wybitnie niesprzyjające warunki atmosferyczne tegoroczne, pozostawiły niezatarte piętno na jakości masła, które w stosunku do lat poprzednich jest stanowczo gorsze.

Elektryfikacja w województwie stanisławowskim

W okresie ostatnich lat 5 teren województwa stanisławowskiego wybitnie podniósł się pod względem elektryfikacji. Elektryfikacja ta charakteryzuje się planową rozbudową sieci elektrycznej i wykorzystaniem tanich źródeł energii, a w szczególności odpadków drzewnych i trociny w dolinach Prutu i Oporu, zaś spadku wodnego na Czeremoszu (w Kutach). Dowodem rozwoju w tym zakresie jest fakt, że gdy jeszcze przed 5 laty istniało w województwie stanisławowskim tylko 8 uprawnionych zakładów elektrycznych, to obecnie jest ich 20. Zakłady takie posiadają wszystkie miasta powiatowe i szereg mniejszych osiedli. Jednocześnie ma miejsce stały spadek cen za energię elektryczną, n. p. w Stanisławowie z 90 gr. na 66 gr., w Kutach zaś, gdzie stosowana jest najniższa w województwie taryfa — 50 gr. za kw./godz.

Akcja elektryfikacyjna skierowana jest obecnie przede wszystkim na rejony letniskowe, a mianowicie na dolinę Prutu i Oporu. W Dolinie Prutu elektryfikację przeprowadza państwowy zakład elektryczny w Mikuliczynie. Prace w tym kierunku mają być ukończone do przyszłego sezonu letniego. W Dolinie Oporu powstał międzykomunalny związek elektryfikacyjny, który przedstawił już władzom administracyjnym plany techniczne zelektryfikowania letnisk położonych nad Oporem. Mają być mianowicie przede wszystkim zelektryfikowane letniska: Hrebenów, Sławsko, Synowódzko Wyżne i pomniejsze.

Równocześnie są prowadzone dochodzenia nad udzieleniem uprawnień na elektryfikację okolic Stanisławowa i części powiatu tłumackiego, o które starają się samorządy.

Na podkreślenie również zasługuje oprócz planowej akcji elektryfikacyjnej instytucji państwowych i samorządowych, inicjatywa prywatna, która zaznaczyła się w dążeniu do objęcia rejonów elektryfikacyjnych Kosów—Kuty i Otynia—Rożniatów.

W konkluzji stwierdzić można, że ostatnie 5-lecie przyniosło ziemi stanisławowskiej znaczny, o dużym zasięgu terytorialnym, rozwój elektryfikacyjny, który pobudzenie tak potrzebny rozwój gospodarczy i kulturalny naszej połaci kraju.

Notatki

= **Z pracy portu gdyńskiego.** W czasie od 9 do 15 b. m. ruch statków w porcie gdyńskim wyniósł ogółem 218 jednostek o łącznej pojemności 255.372 ton. z czego weszło 109 statków o pojemności 127.178 ton i wyszło 109 statków o pojemności — 128.194 trn. Bandera polska zajęła pierwsze miejsce.

Ogólny przeładunek w omawianym okresie wyniósł 164.966,7 ton, z czego wyładowano 34.990,5 ton i załadowano 129.976,2 ton.

= **Sir Henry Deterding o problemie złota.** B. wieloletni naczelny dyrektor koncernu Shell i jeden z dyktatorów naftowych świata Sir Henry Deterding, zamieścił w publikacji Niemieckiej Izby Handlowej dla Holandii artykuł, poświęcony problemowi złota. W artykule tym, autor m. in. zwalcza pogląd, jakoby złoto stanowiło zasadnicze bogactwo narodu. Uważa on, że jeżeli n. p. Niemcy nie mają złota, posiadają natomiast inne bogactwa i dobrze zorganizowaną pracę — mogą one doskonale obyć się bez drogocennego kruszcu.

= **Wahania w handlu zagranicznym artykułów rolnych.** W lipcu b. r. zwiększył się wywóz następujących artykułów rolnych i pochodnych: cukru o 1,8 miln. zł., nawozów o 1,1 miln. zł., jaj o 1,0 miln. zł., bekonów o 0,9 miln. zł., masła o 0,9 miln. zł., skór surowych o 0,6 miln. zł.

Zmniejszył się natomiast wywóz następujących artykułów: słodu o 0,4 miln. zł., skór futrzanych o 4,0 miln. zł., dykt o 4,0 miln. złotych.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: skór futrzanych o 1,1 miln. zł., nawozów o 1,0 miln. zł., śliwek o 0,5 miln. zł.,

Zmniejszył się natomiast przywóz następujących artykułów: wełny owczej surowej nieprane o 0,6 miln. zł., wełny owczej pranej o 0,6 miln. zł., pomarańcz i cytryn o 0,5 miln. zł.

= **Dalszy wzrost obrotów handlowych portu gdańskiego w lipcu.** W lipcu r. b. przywieziono do portu gdańskiego drogą morską 152.779,4 tony towarów, wywieziono zaś 493.593,4 ton. W lipcu r. ub. analogiczne liczby wynosiły: — 125.999,8 ton i 327.551,9 ton. Jak z liczb tych widać, przeładunek w porcie gdańskim w lipcu r. b. zwiększył się znów poważnie.

= **Ustawodawstwo gospodarcze.** Ukazał się Dziennik Ustaw R. P. Nr. 61 z dnia 20 b. m., w którym opublikowano rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 7 b. m., wydane w porozumieniu z ministrem Przemysłu i Handlu i ministrem Spraw Zagranicznych w sprawie zwalniania od podatku olejów mineralnych na potrzeby przedstawicielstw dyplomatycznych i zawodowych przedstawicielstw konsularnych obcych państw.

= **Rezultaty motoryzacji w Niemczech.** W dniu 1 lipca r. b. liczba pojazdów mechanicznych Rzeszy niemieckiej wynosiła — 2,848.500, czyli wzrosła w porównaniu z analogiczną datą r. ub. o 373.900 sztuk, — względnie o około 15 procent. W okresie rządów narodowo-socjalistycznych w Niemczech liczba pojazdów mechanicznych wzrosła o 1.166.000 sztuk. czyli o około 69 procent.

Mowa dr. L. Węgrzynowskiego

wygłoszona na Zjeździe b. ochotników Armii Polskiej we Lwowie, dnia 15 b. m.

Koledzy! Ochotnicy ze wszystkich ziem Polski.

Podnieść przyłbicę, odrzucić fałsz i mówić tylko prawdę, tak powiedział i nakazał nam Wódz.

Chcę wobec tego jak żołnierz spełnić ten rozkaz. Prawdą jest niezachwianą trud i znój wasz żołnierski, prawdą wasza krew i pot, który wsiąkł w ziemię Polski. Prawdą w końcu te tysiące mogił naszych towarzyszy, które zasłały pobojowiska, te strumienie łez wylanych przez Matki, siostry, żony i narzeczone.

To są pierwsze prawdy, o których dziś nam wspomnieć należy.

Dalej prawdą są pieczęcie krwawe, wybite przez was na granicach Najjaśniejszej Rz. P. i tych pieczęci już nikt zerwać nie zdoła. Przypieczętowaliście Wy i Wasi towarzysze tak przynależność Pomorza jak Wielkopolski, Gdyni i Śląska, Wilna a w końcu Ziemi Czerwieńskiej i jej stolicy Lwowa.

Czy to były legiony Piłsudskiego, czy oddziały Hallera i Żeligowskiego, czy Obrona Lwowa, powstanie śląskie, walka o Wielkopolskę i Wilno, czy w końcu Cud nad Wisłą, to wszystko zrodziło się, spotężniało i zakute zostało w prawdę wolnej Ojczyzny dzięki nadludzkiemu wysiłkowi, bohaterstwu, pogardzie śmierci i potężnemu buchającemu z serc waszych płomieniowi ukochania Ojczyzny.

I nie jest przypadkiem, że drugi zjazd ochotników zbiera się we Lwowie. Pierwszy zjazd to hołd złożony spoczywają cemu w grobach królewskich Wielkiemu Wodzowi J. Piłsudskiemu a drugi, to zjazd we Lwowie, stolicy Ziemi Czerwieńskiej. W mieście, w którym powstały pierwsze zaczątki armii polskiej, drużyny bartoszowe, drużyny strzeleckie, gdzie Piłsudski tworzył swoje związki strzeleckie, gdzie powstał skauting i drużyny sokole. W mieście Obrony Lwowa pod dowództwem Czesława Mączyńskiego; które całe jest żołnierzem, gdzie nie tylko ludzie, ale i domy noszą odznaczenia bojowe. W mieście, które Wódz Naczelny odznaczył krzyżem Virtuti Militari a gmach ratusza zdobi oprócz tego krzyża, Krzyż Obrony Lwowa i Krzyż M. O. A. O.

Tu, gdzie toczył się bój przez wiele dni i nocy, gdzie kobiety to lwice a dzieci małe to lwięta i orlęta.

W mieście, gdzie na wezwanie rady obrony Państwa i na rozkaz Wodza Nacz. Marsz. Piłsudskiego w r. 1920 skupiło się 17.000 ochotników. W końcu w mieście, które wydało bohaterskich rycerzy Zadwórzańskich tych, którzy jak przystało na lwowskie dzieci, legli pokotem u bram tego miasta, stwarzając legendę drugą po Obronie Lwowa, legendę polskich Termopil pod Zadwórzem.

To są znowu prawdy, niezbite, prawdy wyryte na spiżowych tablicach historii.

Lwów i Ziemia Czerwieńska przesiąkłe krwią naszą, to ziemie odwieczne polskie na wieki złączone z Najjaśniejszą Rz. P.

Zjazd ten, jest na to, by dać dowód tej prawdzie.

Żołnierze ochotnicy, którzy się zbiegli tu do naszego grodu. Musimy sobie jeszcze uświadomić dalsze prawdy. Nie dla honorów, zaszczytów, nie dla nagrody Wy Ochotnicy poszliście w bój. Was wiodła miłość Ojczyzny i poczucie obowiązku i dziś nie żądamy żadnej nagrody. Samopoczucie spełnienia obowiązku jest dostateczną nagrodą za nasz żołnierski trud i znój.

Mamy jednak jedno prawo, niezaprzeczone prawo zdobyte naszą wierną bezinteresowną służbą, prawo żądania: obronione przez nas ziemie, całość Rz. P. Państwa Polskiego stanowiące, które jest najwyższym dobrem suwerennego narodu polskiego, nie śmią być w niczym uszczuplone. Nie mamy do odstąpienia ani piędzi ziemi naszym sąsiadom, ani też piędzi mniejszościom narodowym zamieszkującym ziemie naszego Państwa.

Nietolerowanie dalszego kurczenia się ziemi posiadanej przez Polaków na kresach nie jest aktem wrogim wobec naszych współobywateli niepolskiej narodowości, ale aktem samo przez się zrozumiałym elementarną samoobroną podstaw i praw bytu narodowego polskiego a tym samym Państwa Polskiego.

Nie ma żadnej sprzeczności między interesami narodu i państwa.

Interes narodu polskiego i państwa to jedno.

I to jest znowu dalsza prawda, jak każda wielka prawda prosta, którą nam powiedział Wódz Naczelny.

Czy wobec tego nie jest rzeczą zrozumiałą wypływającą wprost z głębi naturalnego popędu ochotnika-żołnierza, instynkt posiadania ziemi.

Instynkt ten tkwiący w każdym żołnierzu, instynkt naszych ojców i pradziadów, którzy zmienili miecz na lemiesz.

I to jest znowu prawda.

Nie wolno nikomu tego zdrowego instynktu paczyć, żołnierz ma prawo do ziemi, czy to się różnym prycypialistom podoba, czy nie, a tym bardziej ma prawo do ziemi żołnierz-ochotnik, który krew za nią lał.

Czyż nie jest rzeczą nie do pojęcia wprost bolesną, że w Polsce przez nas wyzwolonej Polak z Wielkopolski, Śląska czy Krakowa, często ochotnik lub syn ochotnika, ma jakieś utrudnienia, często nie do pokonania, w nabyciu polskiej ziemi np. pod Tarnopolem, Kołomyją, czy na Wołyniu.

My ochotnicy i żołnierze mamy prawo powiedzieć jeszcze jedną prawdę.

Dumny nasz srebrnopióry ptak orzeł królewski szybuje nad polską krainą od Karpat aż po fale Bałtyku, ponad zadymiony, pracą tętniący Śląsk, ponad bogatą i żyzną Wielkopolską, Mazowszem, Kujawami, Małopolską, Wołyniem, Podlasiem, Polesiem, Ziemią Wileńską i Ziemią Czerwieńską.

Jego skrzydła chronią całą Polskę przed zalewem wschodu i przed odwiecznym naporem germańskim od zachodu.

Chroni i chronić będzie wszystkie narody, ziemię naszą od wieków wspólnie z nami zamieszkujące, aby mogły rozwijać swoją kulturę narodową, swoją wiarę i swój język.

Ale oprócz ochronnych skrzydeł ma on dla tych, co chcą szkodzić narodowi polskiemu i Państwu Polskiemu i iść w poprzek jego interesom, szpony i dziób potężny.

O tym muszą pamiętać wszyscy, których historia zmusiła do życia na naszych ziemiach.

Koledzy Ochotnicy! Wierni naszemu założeniu służby dla dobra i wielkości narodu i Państwa Polskiego, jako dowód oddania i reszty naszego życia tej idei, my żołnierze posłuszni zawsze rozkazom Wodza wznieśmy z całego serca i duszy okrzyk:

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, Pan Prezydent Państwa i Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz.

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 22 SIERPNIA

Godz. 8.00 Sygnał czasu i pieśń: „Nie opuszczaj nas". — 8.03 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi. — 8.35 Muzyka ludowa. — 8.45 (Lw.) „Organizacja zbytu drobiu" — pogadanka. — 9.00 Regionalna transmisja z Wisły z okazji „Tygodnia Gór". — 11.30 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 „Od Kamieńskiego do Karłowicza" — poranek muzyczny. — 13.00 (Lw.) „Niestylizowane uroki Lwowa" — pogadanka — wygłosi Zofia Bogdańska. — 13.10 (Lw.) Koncert muzyki lekkiej i tanecznej w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego, Janiny Rawicz-Jasińskiej — sopran, Ireny Lipczyńskiej i Mariana Altenberga — dwa fortepiany. — 14.40 (Lw.) „Czytamy": „Pierwsi Galicjanie" — Władysława Łozińskiego — fragment p. t. „Galicja w kolebce" — Czyta Stanisław Rogowski. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.00 Koncert rozrywkowy. — 17.30 Druga transmisja regionalna z Wisły z okazji „Święta Gór". — 18.15 (Lw.) „W ruinach z czasów Minosa" — felieton, wygłosi M. Promiński. — 18.30 Koncert. Utwory Klaudiusza Debussy'ego (w 75-tą rocznicę urodzin). — 19.35 Transmisja fragmentu Międzynarodowych Zawodów Lekkoatletycznych Polska — Niemcy. — 20.00 (Lw.) Koncert solistów. 20.35 (Lw.) Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 „Transmisja z ogrodu zoologicznego". — 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 Recital śpiewaczy Desire Ligeti. — 22.30 (Lw.) Recital skrzypcowy Kazimiery Petry — akomp. Irena Lipczyńska. — 22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny. — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt.

HENRYK ŁUBIEŃSKI 59

Trochę słońca

Powieść

(Ciąg dalszy.)

Już tylko sto może metrów dzieliło spadający aparat od lotniska. Katastrofa zdawała się być nieunikniona.

Nagle, w jakimś ułamku sekundy, na wysokości zaledwie kilkunastu metrów od ziemi, Bolski wyrównał aparat. Prawie jednocześnie, koła podwozia dotknęły ziemi i samolot, potoczywszy się po murawie kilkadziesiąt metrów, zatrzymał się tuż przed trybunami.

XX.

Długo stała pod drzwiami, na których przybita była wizytówka: „Wiktor Bolski, porucznik - pilot". Wreszcie drżącą ręką zadzwoniła. Prawie jednocześnie otworzył drzwi Bolski. Na twarzy jego odbiło się dość wyraźne zdziwienie i pewne zakłopotanie, które pokrył natychmiast uśmiechem.

— Jaka niespodzianka, Tereniu... Wejdź, proszę cię.

Z małego pokoju weszli do dużego, jasno - żółtego gabinetu. Teresa usiadła przy biurku, na którym stało mnóstwo fotografii, oraz dyplomów lotniczych, lecz Bolski wskazał jej wygodną otomanę, zarzuconą stosami różnobarwnych poduszek.

— Tu ci będ wygodniej...

Usiadł przy niej, zapaliwszy papierosa. Milczeli teraz oboje, jakby zakłopotani i nie wiedząc o czym mówić.

— Kiedy wróciłaś do Warszawy? — zapytał wreszcie.

— Wczoraj. I zaraz po przyjeździe pojechałam na lotnisko.

— Ach, więc widziałaś nasze popisy lotnicze ? — ożywił się nagle.

— Tak, I o mało nie umarłam z przerażenia.

— Sytuacja była dość przykra. Większość publiczności sądziła zapewne, że to była jedna z efektownych i karkołomnych sztuczek... Ale akrobatyka lotnicza ma swoje granice, a ja znowu nie jestem do tego stopnia lekkomyślny... Po prostu zaciął mi się nagle ster i straciwszy panowanie nad aparatem, nie mogłem go w porę wyprowadzić z korkociągu i wyrównać... Udało mi się to jakimś cudem, w ostatniej chwili. Jak to się stało, to doprawdy nie pojmuję... O pół sekundy później, a byłbym się rozbił w drzazgi...

— Boże, to było okropne — powiedziała drżącym głosem. — Gdybyś wiedział, Wiki, że to ja...

— Co ty?

Podniosła jego rękę do ust.

— To ja wywołałam ten wypadek...

— Co też ty wygadujesz! — zaśmiał się.

Milczała, drżąc nerwowo i oparłszy głowę na jego ramieniu, przytuliła się całą do niego. Lecz Bolski odsunął ją lekko i spojrzał niespokojnie w stronę drzwi. Ktoś tam chodził po schodach i zatrzymał się przed drzwiami. Po chwili zadźwięczał dzwonek. Zadzwoniono raz drugi i trzeci. Wreszcie drobne kroki zadudniły po schodach.

Bolski rzekł wówczas niedbale:

Pewnie któryś z kolegów...

Zapanowało znów milczenie. Siedzieli obok siebie, odczuwając oboje cały ciężar tego milczenia. Jakaś dziwna obcość wkradła się między nich.

— A cóż tam w Lipowcach? — zapytał naraz.

— Jak zawsze: szaro i smutno. Teraz po śmierci Zbigniewa jeszcze bardziej.

— Śmierć musiała być dla niego wyzwoleniem. Życie w tych warunkach, to przecież — męka!

— A jednak był przywiązany do życia...

— Długo byłaś w Lipowcach?

— Przeszło trzy tygodnie.

Bolski powstał i podszedł do małej szafki.

— Napijesz się kieliszek Porto?

— Dobrze — odpowiedziała z roztargnieniem.

Zauważyła, że przechodząc obok biurka, na którym stały różne fotografie, wziął jedną z nich i nieznacznie schował do teczki. Spostrzegła jednocześnie, że w pokoju było dużo kwiatów, a dwa kieliszki, do których teraz Bolski nalewał wina, stały przygotowane na stoliku, nakrytym serwetką, obok talerzyka z herbatnikami.

C. d. n.

MARIA BOCHDAN-NIEDENTHAL 2

Dzisiejsza Brazylia w oczach Europejki

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Takie brazylijskie Sao Paulo wybijające się w Południowej Ameryce, jako pierwsze centrum przemysłu i postępu jest najlepszym dowodem tego, czym będzie niedługo Brazylia. Współpraca Brazylii w międzynarodowych konferencjach państw europejskich jest rzeczą zbyt znaną, aby o tym pisać. Chciałabym przedstawić, choćby pobieżnie parę przejawów życia intelektualnego Brazylii. Zacznijmy od literatury.

Do niedawna literatura południowo-amerykańska była znana w Europie wyłącznie prawie na półwyspie pirenejskim, dzięki temu, że wspólny język hiszpański czy portugalski zarówno ułatwiał jej poznanie bez konieczności przekładów, jak nawet w niektórych wypadkach pozwalał na wydawanie książek pisanych przez Argentyńczyków lub Brazylian w Madrycie, Lizbonie lub Porto — co zresztą opłacało się zupełnie ze względu na bardzo wielkie wzajemne ulgi cłowe, umożliwiające migrację książki między łacińską Ameryką, a jej Macierzą: Hiszpanią i Portugalią.

W ostatnich czasach poczęły młode kraje tutejsze kierować swój wysiłek propagandowy przez tak zwane forum literackie, jakim jest Paryż. Pojawiły się we Francji przekłady beletrystyki argentyńskiej, brazylijskiej i innych. We francuskich czasopismach poświęconych krytyce poczęły ukazywać się co strzanej Ameryki łacińskiej, a wreszcie w ślad za Francją ruszyły Niemcy Anglia, Włochy gdzie w ostatnich czasach znalazły rynek wydawniczy przekłady tych powieści, które malują w sposób realny specjalnie egzotykę wnętrza karjów Południowo amerykańskich. Dużą przysługę oddał też krajom kultury specjalnie hiszpańsko - amerykańskiej, podnosząc stopień ich samopoczucia filozof Herman Keyserling, baron inflancki twórca darmsztadzkiej „szkoły mądrości" znany i modny dziś w całej Ameryce podróżnik, który szukał zarodków nowych form życia i nowych kultur zarówno w Himalajach jak i w Kordylierach, nad Gangesem czy w dorzeczu Amazonki, wciągając w orbitę swych konecpcji filozoficznych zarówno Spenglera jak i Lenina. Jest on dziś bardzo popularny we wszystkich krajach południowo-amerykańskich republik.

Twórczość literacka południowej Ameryki przedstawia się cyfrowo bardzo poważnie. Przeciętny Europejczyk przyzwyczajony do tego, by kojarzyć w wyobraźni miliony worków kawy, zboża etc., w chwili, gdy usłyszy nazwę któregoś z tych krajów zdziwiłby się zapewne zobaczywszy resumee tygodniowe ruchu wydawniczego n. p. Brazylii, obejmujące stale kilka lub kilkanaście pozycji. W tym niejednokrotnie dzieła o kilkuset stronicach druku, wydane w poprawnej szacie na drogim, importowanym papierze.

Literatura południowo - amerykańska zaczyna torować sobie żmudnie samodzielną drogę, oczyszczając się powoli z zarzutu imitacji literatur europejskich. Jeszcze do niedawna mógł powiedzieć śmiało jeden z najwybitniejszych młodych krytyków brazylijskich Agripino Grieco: „my księżyce, słońc Francji i Niemiec poniżamy się w naśladownictwie Europejczyków umieszczając Paryż w Rio i przelewając wody Renu w koryta naszych rzek Beberibe lub Capiberibe"... Jakiś czas Sao Paulo zrywając z sympatiami dla literatury francuskiej poczęło grawitować ku wzorom rosyjskim, lecz ruch ten, przyczyniwszy się do żróżniczkowania składowych elementów walorów kulturalnych, poczyna zanikać, by ustąpić miejsca zainteresowaniu dla autochtona, jego folkloru i zwyczajów, dla zrozumienia i przeniesienia w literaturę duszy „cabocla" lub „sertanejo" (mieszkaniec stepów). Równolegle z tą tendencją rozwinęła się ostra walka młodego pokolenia szukającego wzorów w futuryźmie Marinettiego ze starym, zgrupowanym dokoła klasycznej Akademii Umiejętności w Rio de Janeiro. Podobne tendencje widzimy również w Argentynie, gdzie zresztą legendarny mieszkaniec pampasów „gaucho" oddawna był już przedmiotem zainteresowania ze strony pawieściopisarzy i głównym tematem twórczości belletrystycznej.

Krytyka literacka obu krajów zarzuca autorom często brak pogłębienia tematów, uniemożliwiający stawianie twórczości na takiej wyżynie, na jakiej stawiamy arcydzieła wielkich pisarzy, którzy potrafili w nich uwydatnić nie tylko pierwiastek nowości i oryginalności fabuły, lecz także i głębię koncepcji filozoficznych lub uchwyconą w własny sposób interpretację przejawów życia ludzkiego.

Istotnie cechą charakterystyczną większości pisarzy południowo - amerykańskich był do niedawna brak bezpośredniego kontaktu, z życiem, akademickość i cieplarniana atmosfera stwarzanych typów i sytuacji. Potem przyszła — wzorem pisarzy rosyjskich — moda na bezwzględną szczerość, nudyzm duszy, a wreszcie na przeciążenie tematów literackich psychoanalizą freudowską i przesadą erotyczną.

Niezmiernie ważną rzeczą dla oceny twórczości pisarza jest stopień jego bezpośredniego kontaktu z życiem. Rozpatrując z tego punktu widzenia psychikę pisarzy południowo - amerykańskich widzimy, że z małymi wyjątkami przeważa — po uwzględnieniu odpowiedniej skali talentu — typ literatów spekulatywnych. Można jednak twierdzić, że ten stan rzeczy działa raczej na szkodę młodej literatury, bo zarówno przyroda, jak i życie ludzkie w Południowej Ameryce są tak bujne, malownicze, jak w niewielu innych zakątkach świata. Zachodzi tu jednak znany objaw, że pisarz wychowany i wykształcony na szablonowych wzorach zachodnio - europejskich, spogląda na przedmiot swoich obserwacji już przez pewne zabarwione szkiełko i trudno mu wtedy wydobyć na jaw ukryte cechy rodzimego piękna, bo zbyt łatwo przesiąka importowanym ze starego kontynentu sceptycyzmem.

Powoli zmienia się to na lepsze. Rozwija się tendencja do wnikania w głąb życia, do poszukiwania tematów i środków ekspresji z pierwszej ręki. Pojawiło się już kilka talentów i mimo pewnych odchyleń i nawrotów młode pokolenie szuka odważnie nowych dróg. Jest przede wszystkim szczere, a to fundament. Talentu mu nie brak.

Brazylia oddawna interesuje się Polską. Nasi najwybitniejsi pisarze a zwłaszcza Sienkiewicz, są tu już oddawna znani i tłumaczeni, nie wiem jednak czy w Polsce istnieją jakieś przekłady autorów brazylijskich.

(Dok nast.)

Podróżowanie nie może być udręką

Nie ulega wątpliwości, że jednym z osiągnięć, z którego możemy być dumni, to wysoki poziom naszego kolejnictwa. Zwłaszcza jeżeli uprzytomnimy sobie, jak niski był ten poziom w chwili odzyskania własnej państwowości. Po zaborcach odziedziczyliśmy bowiem ruiny... W ciągu 4-ch lat wojny światowej, gdy przeszło połowa Polski stanowiła teren operacyj wojennych, uległy zniszczeniu najważniejsze urządzenia kolejowe: tory, budynki stacyjne, mosty, urządzenia ładunkowe i t. d. Tabor parowozowy i wagony — przedstawiały żałosny widok. Przecież wszyscy trzej zaborcy przerzucali miliony żołnierzy z frontu na front. A potem przez dwa lata ten zniszczony tabor musiał nam służyć w naszych walkach obronnych.

Toteż stan, w jakim znalazło się nasze kolejnictwo po 6-ciu latach nieustannych walk i niweczących wszystkie urządzenia kolejowe warunków, był zaiste żałosny.

Tym większa więc zasługa, żeśmy w stosunkowo bardzo krótkim czasie zdołali nie tylko usunąć zniszczenia, ale doprowadzić nasze kolejnictwo do poziomu europejskiego. Przyznają nam ten poziom cudzoziemcy. Podróżuje się u nas i szybko i bezpiecznie, punktualnie i w obrębie coraz gęstszej sieci połączeń kolejowych. A że ta sieć — zwłaszcza w „Polsce B" i „Polsce C" — nie jest jeszcze tak gęstą, jak na Zachodzie — trudno kogokolwiek winić; budowa nowych linii kolejowych, to bardzo kosztowna inwestycja, na którą nas często nie stać... Bądź co bądź jednak i w tej dziedzinie widoczne są znaczne postępy, że podamy choćby magistralę, łączącą Śląsk z morzem, dalej połączenie stolicy z Krakowem via Radom - Kielce, dalej szereg pomniejszych linii, zbudowanych w różnych połaciach kraju tam, gdzie przedtym w ogóle połączenia kolejowego nie było.

Jednak mimo to utrzymało się w naszym kolejnictwie wiele jeszcze przeżytków, które nie wytrzymały próby czasu. Jest jeszcze szereg zagadnień, które winny być wzięte pod rozwagę na tle poczynionych przez lata doświadczeń. Toteż dobrze się stało, że Związek Izb przemysłowo - handlowych podjął badanie, by ustalić potrzebne wnioski i przedstawić je władzom kolejowym do rozpatrzenia. Chodzi tu przede wszystkim o reformę taryf. Ma to arcydoniosłe znaczenie dla całości naszego życia gospodarczego, dla wyzyskania pomyślniejszej koniunktury, dla usprawnienia obrotów handlowych oraz dla ruchu turystycznego.

Na morginesie niejako tych zasadniczych kwestii, związanych z potrzebami gospodarczymi, związek Izb przemysłowo - handlowych wrócił uwagę również i na pilne postulaty, dotyczące ruchu pasażerskiego.

Jest pod tym względem jeszcze bardzo wiele do zrobienia, bardzo wiele niedogodności do usunięcia...

Temat to w tej chwili nie pozbawiony cech aktualności: kończą się ferie szkolne i kończy się sezon urlopowy. Setki tysięcy ludzi wracają z gór, z nad morza, z wiejskich dworków, z uzdrowisk, do miejsc stałego zamieszkania. Ruch pasażerski osiąga swój kulminacyjny moment.

I cóż widzimy? Pomimo wspaniałego rozwoju naszego kolejnictwa nie jest ono w stanie opanować należycie tego ruchu. Tak samo zresztą, jak z rozpoczęciem corocznego sezonu urlopowo - wyjazdowego, jak i w zimie, w okresie świąt Bożego Narodzenia, czy Wielkanocy, jak zresztą zawsze, ilekroć nasilenie tego ruchu z okazji zjazdów czy innych lokalnych przyczyn się wzmaga. Jesteśmy wtedy świadkami „dantejskich scen" w pociągach, których pojemność jest obliczona na o wiele, wiele mniejszą liczbę podróżnych. Widzimy starców, kobiety i dzieci, stojących całymi godzinami — w dalekobieżnych pociągach całymi dniami i nocami — w korytarzach wagonów. Widzimy te wagony, przepchane nadmiernym bagażem ręcznym, nie mieszczącym się zupełnie w przeznaczonych do tego celu siatkach, a walającym się po podłodze lub zapychającym tak korytarze, że nie sposób się przez nie przecisnąć.

Zasada, że pasażer, zwłaszcza uiszczający pełną taryfę za przejazd, musi mieć zapewnione przez P. K. P. miejsce siedzące — jest w tych warunkach iluzoryczna... Zwłaszcza, że nie ma u nas — przyjętego na kolejach zagranicznych — przepisu, uprawniającego podróżnego w razie przepełnienia w wagonach III. klasy do zajęcia miejsca w klasie wyższej.

Ta plaga daje się we znaki nie tylko w pociągach dalekobieżnych. Znają ją dobrze ludzie, zarobkujący w większych miastach, a zmuszeni mieszkać w okolicznych osiedlach podmiejskich. Znają ją uczniowie, jeżdżący co dzień rano do szkół z tych osiedli.

Są to mankamenta, które muszą być usunięte. Nie mogą stać się chronicznymi. Nie mogą powtarzać się co roku z końcem czerwca i z końcem sierpnia, przed i po świętach, przed i po każdym większym zjeździe czy po każdych Targach Wschodnich lub Poznańskich, a dla ludzi pracy i młodzieży, mieszkających w podmiejskich osiedlach — co dzień!

Inicjatywa związku Izb przemysłowo - handlowych jest bardzo słuszna i należy spodziewać się, że wnioski, jakie opracuje, spotkają się ze zrozumieniem i uwzględnieniem.

Ruch pasażerski musi być opanowany w takim stopniu, aby podróżowanie nie było udręką.

Wznieśliśmy nasze kolejnictwo na tak wysoki poziom, że da ono sobie z pewnością radę również i z tym ważnym dla rozwoju ruchu pasażerskiego zagadnieniem.

S. B.

Odznaczenia Krzyżem Zasługi na terenie woj. stanisławowskiego

W Województwie stanisławowskim zostali odznaczeni Złotym Krzyżem Zasługi za pracę na polu społecznym: Władysław Bamberger w Młyniskach, pow. Żydaczów, Erwin Bohosiewicz z Podhajczyk, pow. Kołomyja, Teofil Daszkiewicz ze Skoiego; ks. Józef Grzesiowski z Pistynia, pow. Kosów; ks. Leon Isakowicz, proboszcz w Stanisławowie; dr. Marian Jurkiewicz z Kołomyi; ks. ś. p. kanonik Franciszek Komusiewicz; inż. Wiktor Kulczycki z Bitkowa, pow. Nadwórna; dr. Wincenty Machowski z Bohorodczan; ks. Samuel Manugiewicz z Kut, pow. Kosów; ks. Bronisław Młynarski, proboszcz ze Stanisławowa; Jan Pinterhoffer z Winogradu, powat Tłumacz; nż. Rokita z Kałusza; inż. Paweł Setkowicz z Rypnego, pow. Dolina; ks. Jakub Steiner z Żydaczowa; Mieczysław Józef Weiss ze Stanisławowa; Stanisław Ludwik Zielonka z Horodenki.

Srebrnym Krzyżem Zasługi zostali odznaczeni: Jan Adamek z Rypnego, pow. Dolina; dr. Jan Bełtowski z Nadwórnej; Antoni Białowąs z Kołomyi; Jadwiga Boniowa z Kołomyi; dr. Wolf Brettler z Obertyna pow. Horodenka; Tadeusz Donnersberg ze Stratyna, pow. Rohatyn; Jerzy Fabryc z Bohorodczany, pow. Nadwórna; Wincenty Fiderkiewicz ze Stanisławowa; Ferdynand Fuhrman ze Sokołówki, pow. Kosów; Anna Grabowska z Kołomyi; Franciszek Grzymalski z Rozdołu, pow. Żydaczów; Karolina Heydel z Bursztyna, pow. Rohatyn; dr. Zygmunt Jan Celewicz z Kostopolu; Jadwiga Jaworska z Pistynia, pow. Kosów; Władysław Jaworski z Koszyc, pow. Tłumacz; Jan Jurasz z Worochty; Tadeusz Karpiński z Rypnego, pow. Dolina; Artur Kornaszewski w Rożnowie, pow. Kosów; Józef Kubicki z Ottynii, pow. Tłumacz; Karol Lizak z Kałusza; Stanisława Łodzińska z Nadwórnej; dr. Bazyli Makowski z Peczeniżyna, pow. Kołomyja; Franciszek Malkowski z Majdan, pow. Stanisławów; Maria Mańkowska z Rożniatowa, pow. Dolina; Jan Milt Sowitz z Jasieniowa Górnego, pow. Kosów; Karol Niemczyk z Bohorodczan, pow. Stanisławów; Arpad Obst z Jaremcza, pow. Nadwórna; dr. Stefan Pollo w Kołomyi; Albin Reich ze Stryja; inż. Tomisław Rothenburg - Rościszewski z Kołomyi; Roman Ruszowski z Pasiecznej, pow. Nadwórna; Emilian Ślusarczuk z Wierbiąża Niżnego, pow. Kołomyja; Apolonia Sojowa w Stryju; Ignacy Stachyra w Haliczu, pow. Stanisławów; Adolf Stefan z Zabłotowa, pow. Śniatyn; Leopold Szuïc z Bitkowa, pow. Nadwórna; Waleria Teodorowiczowa z Potoczka, pow. Śniatyn; Michał Tysowski z Perehińska, pow. Dolina; Franciszek Ulrych z Bitkowa pow. Nadwórna; Kazimierz Vincenz z Słobody Rungurskiej, pow. Kołomyja; Wiktor Wysocki z Łopatyna, pow. Kosów; Józef Żegusławski z Mikołajowa, pow. Żydaczów; inż. Fr. Władysław Kusina z Uherska, pow. Stryj; Stanisław Pałka z Sołotwiny, pow. Nadwórna; Kazimierz Pawlaczek z Rypnego, pow. Dolina; Jan Pikulski z Delatyna, pow. Nadwórna; Maria Kosińska z Załuki, pow. Stanisławów; Zygmunt Olejak z Błudnik, pow. Stanisławów; Maria Horowitz z Kołomyi; Leon Jaworski ze Stanisławowa i Zygmunt Obmiński ze Sokołowa, pow. Stryj.

Ruch kołowy ujęty zostanie w karby przepisów

(a) Wobec chaosu, jaki w ruchu kołowym panuje na naszych drogach, władze przystąpiły ostatnio do ujęcia go w ramy obowiązujących przepisów. Dotychczasowy stan anormalny, powodujący częste katastrofy i wypadki drogowe, usunięty zostanie z chwilą wprowadzenia oddziałów policji drogowej, która wyposażona w broń... mandatów karnych, niewątpliwie ruch kołowy wprowadzi na należyty tory.

Niewątpliwie przestrzegane będą bardziej, aniżeli dotychczas, przepisy o zaopatrzeniu się każdego kierowcy lub woźnicy w dowód osobisty a wozu w tabliczkę, stwierdzającą jego pochodzenie. Brak dowodu i tabliczki nastręcza organom policyjnym w mieście niemałe trudności a kierowane w tej mierze doniesienia przeciw opornym właścicielom wozów niewielki mają skutek.

Zniknąć muszą wreszcie z gościńca nieprzepisowe jazdy wozów, które trzymają się najczęściej nieprzepisowego toru, — a dopiero w ostatniej chwili, gdy z przeciwnej strony najeżdża n. p. samochód, szubko usuwają się mu przez gościniec na drugą, właściwą stronę. Nie będą tolerowane takie wypadki, w których w szeregu przejeżdżających wozów pierwszy jedzie bez woźnicy, przebywającego na drugim wozie itp.

Obok represji mandatowo - karnej akcja, uświadamiająca ludność o konieczności przestrzegania przepisów w ruchu drogowym, winna być prowadzoną na wsi przez czynniki w pierwszym rzędzie w tym kierunku powołane, jak Zarząd gminy, szkołę itp.

Tragiczna śmierć nauczyciela pod Drohobyczem

(a) Urząd śledczy otrzymał w dniu wczorajszym wiadomość o tragicznym wypadku, który wydarzył się w dniu wczorajszym o godz. 10-tej przed południem na tzw. Wygodzie pod Drohobyczem. W wspomnianym czasie powracał samochodem marki „Dodge" z Borysławia do Lwowa właściciel samochodu dyr. Augustyn Bałłaban, syn znanego lwowskiego okulisty. Prowadzący samochód szofer Mirosław Petrów wobec wznoszącego się na tzw. Wygodzie obok Polminu gościńca, zwiększył szybkość, jadąc w myśl przepisów prawą stroną gościńca, bliżej środka jezdni. W pewnym momencie z góry zjeżdżał rowerem były nauczyciel szkoły powszechnej w Stryju, Piotr Ożga, liczący 40 lat, który wjechał na samochód a uderzywszy głową o karoserię, poniósł śmierć na miejscu. Na razie nie zdołano ustalić, kto ponosi winę wypadku. Na miejsce przybyła Komisja sądowo - lekarska. Szofer Petrow został aresztowany.

Podniosła uroczystość na Kresach

(a) W niedzielę, 22. sierpnia b. r. odbędzie się w Zofiówce pod Chorostkowem, w powiecie trembowelskim, uroczystość konsekracji kościoła rzymsko - katolickiego. Aktu konsekracji dokona ks. biskup dr. Eugeniusz Baziak. W skład Komitetu wchodzą: ks. Walenty Puchała, senator jako protektor, ks. Jan Gorczyca, proboszcz w Chorostkowie, Marcin Czeszyn i Szymon Hnatkowski. Zofiówka należy do parafii w Chorostkowie, od którego oddaloną jest o 9. klm. Wieś liczy około 400 dusz rzymsko - katolickich.

Dr. Karol Badecki docentem Uniwersytetu J. K.

Pan Minister W. R. i O. P. zatwierdził habilitację Dra Karola Badeckiego, wicedyrektora Archiwum Akt Dawnych miasta Lwowa, jako docenta historii literatury polskiej na Wydziale Humanistycznym U. J. K. we Lwowie.

Wiadomości dnia

22 sierpnia 1937

Niedziela

Tymoteusza

Jutro: Filipa

Wschód słońca 4·29
Zachód „ 18·48

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, dnia 22 b. m. godz. 3.30 popoł. Występ Baletu Parnella — ceny zniżone.

Niedziela, dnia 21 b. m. godz. 8-ma wiecz. Występ Baletu Parnella.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Prawo młodości".
ATLANTIC: „Tajny plan R. 8".
CASINO: „Poznali się w Paryżu" — Claudette Colbert.
CHIMERA: „Na Sybir".
EUROPA: „Na drapaczu chmur".
GLORIA: „Ada to nie wypada" i „Władca milionów".
GRAŻYNA: „Trędowata".
KOPERNIK: „Północ woła" i Kariera panny Joanny".

MARYSIEŃKA: „Ślubowanie".
METRO: „Rose Marie".
MUZA: „Suzy".
PALACE: „Dziewczę z Paryża".
PAN: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.
RAJ: „Kaprys milionera" — komedia muzyczna.
STYLOWY: „Takie są dziewczęta" oraz rewia.
ŚWIT: „Bandera" i rewia.
TON: „Kochana Rodzinka" (Flip i Flap).
UCIECHA: „Chłopcy z placu broni" i rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „BUDAPESZT". Przepięknie nad Dunajem położona stolica Węgier.

— INAUGURACJA SEZONU W TEATRACH MIEJSKICH. Teatr Wielki od szeregu dni rozpoczął już przygotowania do otwarcia nowego sezonu. — Dyr. Warnecki wraz z kierownikiem muzycznym teatrów, dyr. Sygietyńskim, prowadzą już próby amerykańskiej komedii romantycznej „Król włóczęgów" z muzyką znanego kompozytora Rudolfa Frimla, autora słynnej operetki „Rose Marie". — Pierwsza premiera Teatru Wielkiego, otwierająca nieoficjalny sezon, ukaże się w końcu sierpnia lub 1 września. Większa część zespołu teatru przybyła już do Lwowa.

Teatr Rozmaitości rozpocznie działalność w dniu 8 września w całkowicie odremontowanym i odświeżonym gmachu. Pierwszą premierą będzie, ciesząca się jeszcze do niedawna wyjątkowym powodzeniem, ostatnia nowość polskiego repertuaru, komedia — „Freuda teoria snów" Antoniego Cwojdzińskiego, popularnego dzisiaj autora scenicznego, artysty i reżysera, dobrze znanego lwowskiej publiczności.

— OSTATNI DZIEŃ WYSTĘPÓW BALETU PARNELLA. Dziś w niedzielę, dnia 22 b. m. w Teatrze Wielkim wystąpi dwa razy znakomity zespół baletowy Feliksa Parnella, a to po południu o godzinie 3.30 po cenach zniżonych oraz wieczorem o godzinie 8-mej. Będą to nieodwołalnie dwa ostatnie występy tego arcymistrzowskiego baletu. Zespół ten wystąpi na czele z Feliksem Parnellem i Zizi Halamą w nowym, dotychczas niewidzianym we Lwowie, programie. Pozostałe w niewielkiej ilości bilety do nabycia w kasie Teatru Wielkiego oraz w firmie „Fot-Abo-Rad", pl. Mariacki 9.

— RECITAL KAZIMIERY PETRY. W niedzielę o godzinie 22.30 nadaje Rozgłośnia Lwowska utwory o wysokiej wartości artystycznej kompozytorów tej miary, jak Gluck-Kreisler i Vivaldi w wykonaniu członkini zespołu opery warszawskiej, znanej skrzypaczki Kazimiery Petry.

— KONCERT MUZYKI LEKKIEJ. — W niedzielnym koncercie muzyki lekkiej usłyszymy orkiestrę Tadeusza Seredyńskiego i. p. Janinę Rawicz-Jasińską z programem złożonym z pieśni Mikulskiego, Marczewskiego, Malinowskiego, Gliera, oraz utwory Deliusa i Friedmana w wykonaniu Ireny Lipczyńskiej i Altenberga (2 fortepiany). Koncert transmitowany będzie na całą Polskę o godzinie 15.10.

— LWOWSKIE PRELEKCJE RADIOWE. Zofia Bogdańska wygłosi w niedzielę o godzinie 13.00 pogadankę p. t. „Niestylizowane uroki Lwowa", zaś o godzinie 14.40 usłyszymy fragment utworu Władysława Łozińskiego p. t. „Pierwsi Galicjanie".

— „WESOŁA SYRENA". W niedzielę, o godzinie 21.00 Polskie Radio nadaje w ramach Wesołej Syreny pełną humoru audycję Józefa Czyścieckiego p. t. „Transmisja z ogrodu zoologicznego". Autor wychodzi z założania, że w ogrodzie zoologicznym nie jest rzeczą jasną kto kogo ogląda i kto kogo uważa za „dziwnego". Czy n. p. my oglądamy małpy, czy małpy nas oglądają.

— W 75-TĄ ROCZNICĘ URODZIN DEBUSSY'EGO. Na rok bieżący przypada 75-ta rocznica urodzin zmarłego w okresie wielkiej wojny kompozytora francuskiego, Claude Debussy'ego, jednej z czołowych postaci w historii muzyki. Utworom Claude Debussy'ego poświęca Polskie Radio przeszło godzinną audycję dnia 22 b. m. o godzinie 18.30, podczas której wykonane zostaną jego dzieła rozmaitego rodzaju: Kwartet smyczkowy g-moll, który odegra „Kwartet Warszawski", kilka pieśni w wykonaniu Marii Bieleckiej oraz suita fortepianowa i „Obrazy" w wykonaniu Jerzego Sulikowskiego.

— OPERA W NIEMIROWIE-ZDROJU. Na zaproszenie Dyrekcji Zakładu Kąpielowego w Niemirowie, odegrana zostanie tamże na wolnym powietrzu d. 27 b. m. opera Christiana Glucka „Orfeusz", tłumaczona i opracowana przez prof. Zygmunta Nowickiego. — Wykonawcami opery są znani śpiewacy i wyszkoleni amatorzy, zorganizowani w zespół przez Związek Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie, zajmujący się od 30 lat propagandą kultury artystycznej wśród polskiego społeczeństwa. Dyrekcja Zakładu Zdrojowego w Niemirowie, za wzorem Salzburga, nie szczędzi trudu, by temu artystycznemu przedsięwzięciu zapewnić pełne powodzenie. W razie niepogody opera zostanie odegrana w sali teatralnej Zakładu Kąpielowego w Niemirowie tego samego dnia, w piątek, 27. b. m. — Początek przedstawienia bez względu na miejsce, o godzinie 19-tej.

— ZMARLI WE LWOWIE: Józef Dąbrowski l. 64, Elżbieta Senger l. 50, Teodozja Pohorecka l. 84, Mieczysław Stworzeński l. 56, Ludwik Dzieciniak l. 74, Maria Panek l. 39, Anna Klucznik l. 60, Zofia Radomska l. 80.

Z SESJI MAGISTRATU

Pod przewodnictwem wiceprez. dr. Weryńskiego, w obecności wiceprez. Irzyka i wiceprez. Chajesa, odbyła się sesja Magistratu, na której załatwiono szereg spraw. I tak zgodnie z referatem ł. Tellera zmieniono treść par. 8. budżetu nadzwyczajnego Zakładów Wodociągowych w tym kierunku, że budowa domu mieszkalnego dla pracowników Zakładów Wodociąg. ma być przeprowadzoną na ul. Zielonej a nie w Wielkopolu jak to pierwotnie projektowano. Z kolei zgodnie z referatem wiceprez. Chajesa oddano roboty betonowe na cmentarzu Łyczakowskim firmie Jan Sobejko za sumę około 3.500 zł. Z porządku dziennego zgodnie z referatem ł. inż. Dunina oddano roboty drogowe na 9-ciu ulicach a to: na ul. Zakładowej firmie iż. Kamienobrodzki za sumę 73.601 zł., przy ul. Chrzanowskiej tej samej firmie za sumę 18.354 zł., przy ul. Pasiecznej firmie Ciechanowicz za sumę 57.409 zł., przy ul. Kubali firmie inż. Ciechanowicz za sumę 11.379 zł., na ul. Chodorowskiego firmie inż. Horwath za sumę 12.042 zł., przy ul. Bogusławskiego tej samej firmie za sumę 14.941 zł., na ul. Fredry firmie inż. Posacki za sumę 10.632 zł., przy ul. Kołłątaja firmie inż. Kinel za sumę 11.497 zł., wreszcie przy ul. Jabłonowskich firmie inż. Słowik za sumę 13.310 zł. Zgodnie z referatem inż. Dunina uchwalono szereg zmian w planie zabudowania gruntów położonych między ul. Potockiego i Podchorążych a dawną granicą katastralną gminy m. Lwowa i Kulparkowa.

Z kolei w myśl referatu r. Sudhoffa uchwalono nabyć od pp. Józefy i Józefa Szumaszkiewiczów skrawek gruntu na regulację ul. Kr. Jana za cenę 615 zł. W myśl referatu r. Cwynara uchwalono oddać budowę kładki nad torami PKP na Kulparkowie firmie inż. Posacki za kwotę 10.200 zł. Na wniosek tego samego referenta uchwalono zakupić 3.000 rynienek żeliwnych do rur betonowych w firmie Hirzfeld—Victorius za sumę 28.200 zł. W dalszym ciągu w myśl referatu ł. Sudhoffa uchwalono podwyższyć cenę robocizny przy robotach drogowych i kanałowych wykonanych po dniu 26 kwietnia br. Z kolei zawieszono kilka próśb o zezwolenie na nadbudowę I. piętra na Sygniówce, domu na ul. Lnianej i domu na ul. Nad Wertepą. Z porządku dziennego w myśl referatu inż. Dunina oddano kilku firmom stolarskim dostawę sprzętów szkolnych i mebli dla szkół powszechnych. Zgodnie z referatem ł. Sudhoffa uchwalono przejąć wszelkie koszty na potrzeby rzeczowe zorganizować się mającej samoistnej 7-mio klasowej szkoły publicznej powszechnej na Persenkówce, zaś zgodnie z wnioskiem ł. Tellera uchwalono otworzyć nową 7-klasową szkołę koedukacyjną powszechną na Bogdanówce.

Na wniosek tego samego referenta uchwalono przemianować szkołę koedukacyjną Nr. 51 na Podzamczu, na szkołę męską. Wreszcie poza porządkiem dziennym załatwiono kilka spraw: i tak zgodnie z referatem ł. Cwynara uchwalono oddać roboty kanałowe przy ul. św. Piotra firmie inż. Joachim Fisch za sumę około 30 tys. zł., zaś budowę kanału przy ul. Spokojnej firmie Wacław Natraszewski za sumę 21.000 zł., zaś na ul. Ludowej tej samej firmie za sumę 23.000 zł. Zgodnie z referatem inż. Dunina uchwalono zwiększyć kredyt na budowę kanału Pohulanka—Kochanowskiego o kwotę 8.000 zł. przy robotach na Pełtwi o kwotę 5.000 zł. oraz przeznaczyć 180.500 zł. na budowę nowych kanałów. W myśl referatu ł. Cwynara roboty kaflarskie w ratuszu oddano firmie Marian Kałahur za sumę 2.572 zł. W końcu zgodnie z wnioskiem wiceprez. Chajesa upoważniono Syndyka miejskiego do wniesienia skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego od orzeczenia Izby Skarbowej, którym załatwiono odmownie wniesione przez Zarząd Miejski odwołanie przeciw nakazowi płatniczemu na państw. podatek od nieruchomości przy ul. Pełczyńskiej, zajętej w całości przez Miej. Kolej Elektryczną.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Dzieduszycka Amalia, wł. dóbr — Jasionów, Dr. Korsak, wiceminister spraw wewnętrznych — Warszawa, Ks. Lubomirska Maria, wł. dóbr — Warszawa, Dr. Jadziewicz Aleksander, sędzia Sądu Apelacyjnego — Wilno, Krzyżanowski Wacław, notariusz — Pińsk, Minkowski Józef, prezes Okr. Prokur. — Brześć n. B., Bojarowski Czesław, notariusz — Brześć n. B., Tiliński Władysław, przemysłowiec — Radom, Małkiewicz Józef, aptekarz — Poznań, Gutowski Władysław, wł. dóbr — Suchodoły, Bojanowski Witold, agronom — Suchodoły, — Wojtaszczyk Konstanty, wł. dóbr — Radzyn — Podlaski, Burczak-Abramowicz Zofia, wł. dóbr — Radzyn — Podlaski, — Stachurska Janina, pryw. — Łuck, Potemkowska Helena, pryw. — Łuck, Taraszczewski J., kupiec — Równe, Kiorhassan Mehmed, kier. drukarni — Ruda Pabianicka, — Łukomska Ludwika, pryw. — Wolna, — Grabkowski Bronisław, ziemianin — Marchowiec, Łodziński Kazimierz, inżynier — Bitków, Czuwiejski Jan, urzędnik — Warszawa, Czerkawska Łucja, wł. dóbr — Dziedziłów, Albinowski Mieczysław, inżynier — Katowice, Harlender Krystyna, pryw. — Łódź, Bogdanowicz Stefan, wł. dóbr — Dziurów, Jakubiszyn Michał, wł. dóbr — Olchowa, Chmielewska Maria, nauczycielka — Tłuste, Peter Tadeusz, lekarz weter. — Jawożno, Zabłocki Kazimierz, podprokur. — Leszno, Kowalski Eugeniusz, urzędn. pryw. — Kruszenice, Pichor Franciszek, leśniczy — Iłemnia, Wiśniewska Helena, urzędniczka — Poznań, Michałkiewicz, inżynier — Warszawa, Bałaban August, przemysłowiec — Borysław, Challier Leon, przedstawiciel Firmy — Warszawa, Bieniawski Zbigniew, kpt. pilot — Dęblin, Szych Jan, ksiądz, kanclerz kurii — Łuck, Kotarowiczówna Irena, pryw. — Lublin, Świątek Feliks, urzędnik — Warszawa, Puhorecki Ryszard, dzierżawca — Koropiec, Chramiec Józef, kupiec — Boguchwała, Kallik Jan, inżynier — Stanisławów.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937, od dnia 15 do dnia 21 sierpnia, mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82,
9. Mr. A. Markowicza, ul. Zyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

Rozpoczyna się akcja regulacji ruchu ulicznego we Lwowie

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja prasowa u p. Wojewody. — W konferencji tej wzięli udział prócz p. Wojewody, p. starosta grodzki Porembalski, radca Bechmetiuk, inż. Lisowski, komendant wojewódzki P.P., reprezentanci Ligi Drogowej, Automobilklubu oraz reprezentanci prasy lwowskiej.

Po bardzo wnikliwej ocenie chaosu na ulicach we Lwowie przez p. Wojewodę w przemówieniu wstępnym, — wygłosił referat o bolączkach ruchu ulicznego w naszym mieście p inż. Lisowski, po czym podano do wiadomości prasy, iż władze wojewódzkie przystąpią w dniu 23 b. m. do nauki poruszania się na ulicach miasta tak przechodniów jak i pojazdów. Po okresie pobłażliwego nauczania zostaną wprowadzone mandaty karne.

Po przemówieniach reprezentantów władz wywiązała się bardzo żywa dyskusja na temat poruszony, a liczne wytyczne uwagi odnośnie ulic we Lwowie i problemów komunikacyjnych na nich były przychylnie wysłuchiwane przez p. Wojewodę.

Apelem do prasy, by wzięła czynny i żywy udział w zamierzonej regulacji ruchu ulicznego we Lwowie i wpajaniu przestrzegania czystości na ulicy, zakończył p. Wojewoda posiedzenie. (o)

Chleb w budkach rynkowych liżą... psy

(a) Budki z pieczywem, wystawione na rynku, urągają wszelkim wymogom higieny. Brak tym budkom należytej osłony przed kurzem ulicznym, a co gorsza, zupełnie odkryte, zawalone są bochenkami chleba aż niemal po sam dół i wówczas liżą je psy itd. I wydarzyło się wczoraj, iż w jednej budce, w której wystawia pieczywo pewien piekarz żydowski, pies lizał chleb. Zjawił się posterunkowy i wobec stwierdzenia tego faktu, nałożył na piekarza mandat karny. Przy jego ściąganiu powstało niemałe larum, żydowski bowiem sprzedawca uważał, że na jego straganie piekarskim wszystko jest w największym porządku. Przechodzący obok jakiś andrus rzucił wcale dowcipne słowa: „Panie posterunkowy, człowiek nie wie, z czego tyje!"...

Zdarzenia i wypadki

KOT, NA DRUCIE ZAWIESZONY, ZDECHŁ

(a) Do Komisariatu P. P. wpłynęło w dniu wczorajszym doniesienie, iż niejaki Józef Kurpiel, woźny miejski, a zarazem dozorca kamienicy nr. 15 przy ul. Ormiańskiej, przychwyciwszy kota obcego na podwórzu, powiesił go na drucie parkanie. Kot zadręczony został w ten sposób na śmierć. Wypadek powyższy nie potrzebuje chyba komentarzy.

WYDALENIE SIĘ Z DOMU

(a) Z mieszkania Zofii Wasilewskiej w Sygniówce Wielkiej wydalił się w nieznanym kierunku syn wymienionej, 17-letni Dominik, który dotychczas nie wrócił.

ZAJŚCIE ULICZNE

(a) Jan Gałuszka, urzędnik prywatny, gdy w pewnej sprawie sądowej otrzymał wyrok uwalniający, wpadł w taki nastrój, iż w kieliszku szukał dalszego pocieszenia. W stanie tedy podchmielonym powracając do domu wybił dużą szybę w oknie wystawowym Domu bankowego Ulama. Szyba przedstawiała wartość 500 zł. Z sądowego deszczu wpadł Gałuszka pod nową rynnę.

PODRZUTEK Z UL. KULPARKOWSKIEJ

(a) W ogrodzie przy ul. Kulparkowskiej 86 jakaś nieznana kobieta porzuciła wczoraj 4-miesięczne dziecko, którym zaopiekował się Urząd dzielnicowy.

ŻERUJĄCA HIENA POSKROMIONA

(a) W dniu wczorajszym odbywał się pewien pogrzeb z krypty ormiańskiej. Gdy karawan ze zwłokami ruszył z miejsca, jeden z gości żałobnych, Karol Bambola, mistrz stolarski z Przemyśla, zauważył, iż jakiś osobnik usiłuje mu skraść zegarek złoty z łańcuszkiem, wartości około 650 zł. Przytrzymany na gorącym uczynku złodziej wyrwał się i usiłował ujść, został jednak ujęty przez uczestniczącego w pogrzebie sędziego grodzkiego, S., który kieszonkowca oddał w ręce posterunkowego. Przytrzymanym został niejaki Marian Maruń Heider, liczący 32 lat, zamieszkały przy ul. Balonowej, 14. Spólnik Heidera, młody chłopak żydowski, który w krytycznej chwili usiłował zająć uwagę ofiary, zbiegł w zamieszaniu w nieznanym kierunku. Żerująca hiena została tedy na jakiś czas poskromiona.

Nowa ankieta radiowa

Polskie Radio chcąc ustalić najdogodniejszą dla słuchaczy porę nadawanie dziennika południowego, zaprasza wszystkich słuchaczy, do wzięcia udziału w głosowaniu, o której porze między godziną 12 a 13-ą ma być w zimie nadawany dziennik południowy.

Odpowiedzi prosimy przesyłać do dnia 20 bm. na pocztówkach, podając na nich: Dokładną godzinę i minutę rozpoczęcia dziennika południowego między godz. 12 a 13, swój adres i zawód. O wyniku tego głosowania zależeć będzie ustalenie pory nadawania dziennika południowego w zimie. Opinie w tej sprawie nadsyłać należy pod adresem Polskiego Radia w Warszawie, Mazowiecka 5.

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P.K. O. Nr. 503.000.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Wesoła rodzina" i „Królowa tańca", Grażyna: „Miasto Anatol", Palace: „Śmierć czyha w dżungli".

BRZOZÓW. Goplana: „Na zgliszczach szczęścia", „Piekło Chin" i rewia, Sokół: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku" i „Romans w Budapeszcie".

BUCZACZ. Palace: „Złoty skarb" i „Złota strzała".

CZORTKÓW. Casino: „Sztandar".

DROHOBYCZ. Wanda: „Pieśniarz Wiednia", Sztuka: „Jedna na milion".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Król żebraków", Palace: „Tańczący pirat", Sokół: „Kariera panny Joanny".

KOŁOMYJA. Mars: „Sam na sam", Gwiazda: „Na Sybir".

LUBLIN: Apollo: „R. 107 wzywa pomocy" i „Nieśmiertelna melodia", Corso: „Łódź śmierci" i „Północ woła", Dom żołnierza: „Turniej walk catch as catch can", Gwiazda: „Straszny dwór" i „Nie miała baba kłopotu", Venus: „Na zgliszczach szczęścia" i „Bohater", Rialto: „Hotel Savoy Nr. 217" i „Amfitrion", Stylowy: „Taniec miłosny" i „Dziewczę z Budapesztu".

PRZEMYŚL. Casino: „San Francisko". Olimpia nieczynne. Raj: „Romeo i Julia".

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Brutal" i „Otchłań grozy".

STANISŁAWÓW. Olimpia „Zielony sygnał", Ton: „Zapomniana symfonia", Urania: „Wielka miłość Beethovena", Warszawa „Penny".

STRYJ: Apollo: „Marzenia miłości" i „Robinson Kruzoe", Edison: „Mam 19 lat" i „Detektyw z Honolulu", Sokół: „Anthony Adwerse".

TEATR POKUCKO-PODOLSKI

22. 8. BUCZACZ. Serca za drutem kolczastym.
RZESZÓW. Sprawa Kajzera.
23. 8. PRZEWORSK. Sprawa Kajzera.
ZALESZCZYKI. Serca za drutem kolczastym.
24. 8. CZORTKÓW. Serca za drutem kolczastym.
ŁAŃCUT. Sprawa Kajzera.
25. 8. LUBACZÓW. Sprawa Kajzera.

Z Jarosławia

RÓJ PSZCZÓŁ OMAL NIE ZAGRYZŁ ROLNIKA. Na polu, obok żelaznego mostu za Wesołą Górą, pracował rolnik Bradowicz Antoni, którego nagle napadł rój pszczół i gdyby nie natychmiastowa pomoc ćwiczących obok żołnierzy, byłby w poważnym niebezpieczeństwie. Zapuchniętego i nieprzytomnego rolnika odwieziono do lekarza. Obecnie toczą się pertraktacje o zwrot kosztów pomiędzy poszkodowanym Brodowiczem a właścicielem złośliwych pszczółek. (AB).

Z Drohobycza

PORACHUNKI SĄSIEDZKIE. Teodor Łepki z Radelicza ad Drohobycz, w czasie sprzeczki z Wasylem Łuciowem, został uderzony kołem w głowę z taką siłą, że doznał pęknięcia czaszki. W stanie bardzo groźnym przewieziony został do szpitala powszechnego w Drohobyczu.

Ze Stryja

NAPAD RABUNKOWY. Onegdaj w nocy czterech zamaskowanych osobników napadło na dom Halpernów w Truchanowie. Jeden z bandytów uzbrojony w ucięty karabin zażądał od Halperna wydania pieniędzy, gdy zaś ten nie chciał tego uczynić, uderzył go kolbą w piersi i ciężko pobił jego żonę. Drugi z bandytów oddał strzał z rewolweru w sufit, po czym wszyscy przeszukali mieszkanie i znaleźli zaledwie 13 zł., które zabrali i uciekli. Policja wszczęła pościg.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Pod koła wozu naładowanego szutrem dostała się córka Szewczuków, Stefania, licząca dwa lata. Koła wozu zmiażdżyły jej rękę i stopę.

KRADZIEŻ. Do pensjonatu „Maraton" w Morszynie dostał się w nocy złodziej i skradł aparat radiowy i portfel z gotówką 18 zł. na szkodę Dory Glanz.

Z Borysławia

WYDALENIE SIĘ. Przed miesiącem z Borysławia z domu swych rodziców wydaliło się dwóch 15-letnich chłopców, a to Michał Wagel, zamieszkały przy ul. Bobrowskiego i Józef Neuman, zamieszkały przy ul. Łoziny 37. Dotychczasowe poszukiwania rodziców i władz policyjnych nie dały żadnego wyniku.

WIELKIE WŁAMANIE W BORYSŁAWIU. Onegdaj nieznani sprawcy dokonali śmiałego włamania do domu restauratora Knopfa w Borysławiu. Podczas gdy w restauracji bawiło dużo ludzi, a Knopf i jego żona byli zajęci obsługiwaniem gości, włamywacze dostali się przez strych do przyległego pokoju, skąd skradli 965 dol.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed sądem grodzkim w Drohobyczu odpowiadał Kazimierz Guzikiewicz z Borysławia, oskarżony o to, że będąc w restauracji, w czasie kłótni ugryzł Tadeusza Pacurę z Borysławia w palce powodując poważne uszkodzenie cielesne, tj. głęboką bliznę długości 2 i pół cm. Sędzia dr. Czyrek skazał Guzikiewicza na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu

NOWE WIERCENIE W TUSTANOWICACH. Koncern „Małopolska" rozpoczął obecnie budowę nowego szybu na terenach rządowych, stanowiących własność koncernu. Szyb ten będzie oznaczony numerem 33. — Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych „Polmin" nabyła około 12 morgów ziemi, obejmującą część terenu kopalni Lielien i czyni przygotowania do założenia pierwszego otworu.

Z Nowego Sącza

POWRÓT STAROSTY POW. Z URLOPU. Starosta powiatowy dr. Maciej Łach powrócił z wypoczynkowego urlopu i objął urzędowanie. (m)

WSPANIAŁY DAR WĘGRA NA MUZEUM. W Zubrzycy Górnej na Orawie odbyła się niecodzienna uroczystość przejęcia przez państwo, darowizny w postaci starego przeszło 150 lat liczącego osiedla sołtyskiego Moniaków, składającego się z modrzewiowego dworku i budynków oraz pięknie zalesionej parceli. Darowiznę, która ma stanowić Muzeum, ofiarowali ostatni potomkowie rodu sołtysów Maniaków — Joanna z Łatiaków Wilczkowa i jej brat inżynier leśnik, obywatel węgierski Sandor Łatiak, aby pozostała otoczona opieką państwową w swej nieskażitelnej formie. (m)

SKRADLI RYNNĘ Z DACHU. Onegdaj skradziono lekarzowi dr. Franciszkowi Janczemu zam. przy ul. Mickiewicza 3, rynnę z dachu, która była przytwierdzona do muru. Sprawcy kradzieży nieznani. (m).

WYBÓR NOWEGO ZARZĄDU Z. S. W NISKOWEJ. W Niskowej odbyło się doroczne walne zebranie członków Związku Strzeleckiego, miejscowego oddziału, na którym wybrano nowy zarząd z prezesem ob. Józefem Pasiutem na czele.

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 10: Junak (Drohobycz) — Drugi Sokół, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Pohulanki.

Godz. 11: Czarni — Pogoń, międzyklubowy mecz pływacki, na kąpielisku Żelazna Woda.

Godz. 11: R. K. S. — Czarni, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku R. K. S. na Bogdanówce.

Godz. 11.45: Pogoń (Stryj) — Lechia, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Pohulanki.

Godz. 14.30: Resovia — Pogoń IB, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Pogoni.

Godz. 16.30: Korona (Sambor) — Ukraina, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Pogoni.

Godz. 16.30: Ognisko (Jarosław) — Hasmonea, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Cytadeli.

Godz. 19.30: Pogoń — Świteź, międzyklubowy mecz bokserski, w sali Związku Pracowników Gminnych, przy ulicy Kuszewicza 1.

ZIMOWE IGRZYSKA AKADEMICKIE ODBĘDĄ SIĘ W POLSCE?

Na Kongresie Międzynarodowej Federacji Akademickiej w Paryżu, debatowano również nad wyborem terenu przyszłej akademickiej olimpiady sportów zimowych. — Najprawdopodobniej Olimpiada ta odbędzie się w Polsce.

PRZED MIĘDZYNARODOWYMI MISTRZOSTWAMI POLSKI W TENISIE

Międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie, które rozpoczynają się 25 b. m. w Bydgoszczy, zapowiadają się niezwykle interesująco. Do turnieju zgłosili się zawodnicy węgierscy — Szigeti i Betto, mitrz Jugosławii Puncec oraz Mitic, 4-ch Niemców z Prus Wschodnich oraz Austriacy Baworowski i Redl.

Do konkurencji pań zgłoszone zostały: mistrzyni Jugosławii Kovacs i mistrzyni Austrii Herbst.

Z zawodników polskich startuje ośmiu czołowych tenisistów, a nadto tenisiści sklasyfikowani w klasie B, juniorzy do lat 20 i seniorzy powyżej 40 lat.

Na turniej ten poza przechodnią nagrodą Pana Prezydenta R. P. szereg nagród zgłosili dostojnicy państwowi

Już najwyższy czas zamówić stoisko na **VIII TARGACH WOŁYNSKICH W RÓWNEM** (12 – 26 WRZEŚNIA 1937 ROKU) 2529

INFORMACJE I ZGŁOSZENIA; DYREKCJA TARGÓW WOŁYNSKICH-Równe Woł.

LOKALE PRZEMYSŁOWE

SKLEP
do wynajęcia plac Akademicki 3. 7112

Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu!

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

DO WYNAJĘCIA
3 pokoje z kuchnią przy ul. Mochnackiego 34 II. p. między 3—6. 7124

DWA POKOJE
z kuchnią, nowe, pełnokomf. Chocimska 10—12, naprzeciw kościoła Św. Elżbiety. 7051

POTOCKIEGO 51
mieszkanie 3 i 2 pokojowe oraz garsoniera pełnokomfortowa wysoki parter nowy dom do wynajęcia Tel. 213-62 7055

PIĘKNE
trzypokojowe mieszkanie pełny nowoczesny komfort wynajmę tanio Steczkowskiego 3 A od 5—7 tel. 259-37 7059

POKÓJ
kawalerski Wronowska 8, Pokój kawalerski Szeptyckich 5, osobne wchody z klatki od Gospodarza 7066

PIĘKNY
pokój słoneczny, wynajmę zamożnemu. Zyblikiewicza 26/5, między 1—5. 7068

DWA POKOJE,
kuchnia, komfort, pierwsze piętro, śródmieście, wynajmę. Jabłonowskich l. 28, II piętro. 7071

PIASKOWA 1.
Małe, dwupokojowe, półkomfort, od września do wynajęcia. Teleł. 288-03. 7072

PIĘKNE
trzy pokoje z kuchnią, słoneczne, balkon, pełny komfort, oraz garsoniera komfortowa, ul. Pawlikowskiego 26. 7085

BEZDZIETNYM
dwa pokoje, kuchnia, od października. Ulica Zofii l. 78-be. 7086

POKÓJ
ładny, czysty, umeblowany, niekrępujący, wprost z klatki. Brajerowska 15, m. jeden. 7087

DWA POKOJE i KUCHNIA
frontowe słoneczne, komfortowe przy ul. Sahajdacznego 7 (boczna Rewakowicza) do wynajęcia od września. 7117

PIĘCIOPOKOJOWE,
pierwszorzędne mieszkanie zamożniejszym katolikom wynajmę zaraz Kadecka 8 pierwsze piętro. 7121

POKÓJ
frontowy z werandą ul. Goundulica 8 I. p. 7062

DWA
pokoje, kuchnia, komfort, słoneczne. oglądać Goundulica 6 (boczna Ponińskiego) 7064

DO WYNAJĘCIA
4 pokoje z komfortem ul. Goundulica 8 II p. 7061

CZTEROPOKOJOWE
mieszkanie, luksusowy komfort, centralne ogrzewanie, własny ogródek, bezpośrednio przy tramwaju, już wolne, Grochowska cztery, róg Listopada, telefon 117-94. Czynsz 130 — podatku nie ma. 7088

TRZY POKOJE
pełny nowoczesny komfort, czynsz 117 zł., bez podatku, 2 pokoje, komfort, Karpacka dziewięć (boczna Sobińskiego i Zielonej). Telefon 232-69. 7089

TRZYPOKOJOWE,
komfortowe mieszkanie, I. p., słoneczne, do wynajęcia, pierwszego września. — Czynsz ustawowy — Szewczenki osiem. 7090

MIESZKANIA
jedno i dwu-pokojowe z kuchnią, nowy dom, wykwintny komfort, luksusowe wyposażenie, do wynajęcia. — Cieplaka 4—6, boczna Potockiego. — Informacje na miejscu 4—6. 7095

NOWY DOM,
mieszkania dwupokojowe, słoneczne, pełnokomfortowe. Wiadomość 225-77. 7106

TRZYPOKOJOWE,
frontowe, południowe, pełnokomfortowe, balkonowe, do wynajęcia. Grunwaldzka 12. 7102

TRZYPOKOJOWE,
czteropokojowe, frontowe, słoneczne, pełnokomfortowe, do wynajęcia. Wiśniowieckich 1. 7103

BOCZKOWSKIEGO 5
do wynajęcia zaraz pokój z kuchnią bezdzietnym rządowcom. 7104

POKÓJ
nieumeblowany z przedpokojem, łazienką ulica Japońska 6 od 1 września do wynajęcia. Telefon 229-97 lub dozorca. 7105

4 POKOJOWE
pełnokomfortowe, słoneczne Supińskiego 8 7107

KADECKA 4
3 pokoje parter od października. 7111

SKROMNA
panienka szuka mieszkania przy rodzinie albo przy samotnej pani. Listy „Dziennik Polski" „Maria". 7113

2 POKOJE
kuchnia, komfort zaraz do wynajęcia. Mokłowskiego sześć. 7118

UCZNIA
przyjmę z utrzymaniem, dom kulturalny, opieka staranna Asnyka 7 m. 5, od 9—10 i od 14—17. 7119

SPRZEDAŻ

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KORONKI
ręczne, tabletki. Najtańsza Wytwórnia Freilich, Sykstuska 21.

KUFRY SZAFKOWE
walizy, worki na pościel, pudła na kapelusze i kolnierze, paski bagażowe po cenach najniższych poleca
PRACOWNIA RYMARSKO - GALANTERYJNA N. BARER, Lwów
Sykstuska 2, obok firmy „Salamandra" 1863

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki,
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 1256

Środki przeciw molom oraz wszelkim owadom poleca „BARWA" Sp. z o. o. przedtem Ludwik Roszowski Lwów, Akademicka 3. Telefon 206-69. 1937

OKAZYJNIE do sprzedania: Sypialnia mahoniowa Empire. Salon orzechowy Biedermeier. Antyczny pokój kombinowany. Pokój turecki. Salon mahoniowy wiedeński. Dywany perskie. Obrazy. Porcelana. Brązy. Świeczniki. NOWOCZESNE: Jadalnie. Gabinety. Kluby. Tapczany. Sypialnie. Meble biurowe
„DOM SZTUKI" (A. WIŚNIEWSKI) FREDRY 1, tel. 284-78
Kupno i sprzedaż. 1678 Kupno i sprzedaż

Lornetki
polowe i teatralne poleca firma 1391
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143.590

SAMOWARY
oryginalne rosyjskie artystyczne (dwa) okazyjnie sprzedam. Wiadomość Tarnowskiego 30, m. pięć, od 16—17. 7091

SPRZEDAM
wydzierżawię na lat kilka czternasto-pokojową willę, centrum, Truskawiec. Przod. Czernik, Komisariat Sambor. 7093

FORTEPIAN
zagraniczny, dobry ton, — sprzedam okazyjnie. Chorążczyzny pięć, m. 10. 7095

TATARÓW
komfortowy pensjonat „Helena" pięknie położony, własna plaża sprzedam zaraz. 7115

SPRZEDAJEMY
znacznie niżej cen fabrycznych pozostałe z likwidacji sklepu: Szkło, porcelanę. Ul. Bilińskich 36 dzwonić do dozorcy. 7116

PIANINO
marki „Klingsman, Berlin" do sprzedania. Ul. Zielona 78,I. 7092

SPRZEDAM
realność solidną z dużym sadem i ogrodem blisko Parku Kilińskiego za 120.000 zł. Wiadomość: Dr. Sobol, Lwów, Sykstuska 22. 7123

WOLNE POSADY

UCZNIA
przyjmie Przedsiębiorstwo Elektrotechniczne Stanisław Chęć Lwów, Łyczakowska 4 7053

POTRZEBNY
praktykant gospodarczy, wy nagrodzenie skromne. Folwark Rudańce, poczta Żółtańce. 7098

ROBOTNIKA
młodego z dobrymi świadectwami przyjmie Czystość Kotlarska 12 od 7 wieczór. 7125

MATRYMONIALNE

BEZWARTOŚCIOWY,
30-letni, poślubi panią w obojętnym wieku, nieszczupłą, kulturalną, dobrą, barsdzo zamożną, którąby z całą szczerością zechciała wydźwignąć i pomóc. Prawdziwie traktującą korespondencję „Dziennik P." „Możliwość studiów". 7067

MAM LAT 30,
dobry humor, a mało pieniędzy, który z panów, odpowiednich wiekiem, zechce zawrzeć znajomość w celu matr. niech napisze do Dziennika Polskiego „Może będzie lepiej". 7069

URZĘDNICZKA
na posadzie (własne mieszkanie) pozna pana na stanowisku do lat 38 w celu matr. Zgłoszenia do „Dziennika Polskiego" „H. G." 7070

NAUKA

FRANCUSKĘ
potrzebuję na wyjazd w celu przygotowania do egzaminu dyplomowego. Zgłoszenia do administracji pod „Francuska". 7105

WPISY
na półroczne Kursy Handlowe dla zamiejscowych na podstawie skryptów. Nauka buchalterii, bilansowania i przedmiotów handlowych. Po ukończeniu świadectwo. Ceny kryzysowe. Prospekty na żądanie. Znaczek na odpowiedź. Adres: Konces. Kursy Handlowe w Lesku. Woj. Lwowskie. 7114

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KUPIĘ
trak 60—70 cm. i jedną piłę wahadłową. Podać cenę i markę: Köli — Jezupol. 7094

KUPIĘ
używany pierwszorzędny gabinet. Zgłoszenia telefon — 251-10. 7096

KUPIĘ
willę w ogrodzie — blisko tramwaju, z dobrym dojazdem, długoterminowo (15—30.000) zadłużoną, z w latą 15—20.000. Zgłoszenia Dobrowolska Kurkowa 46/II. 7122

ROZNE

SPECJALISTA
naprawy zegarów antycznych wykonuje różne części składowe jak kółka, tryby i t. p. Zegarmistrz, Kochanowskiego 6. 7120

BEZPŁATNIE
udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

WILIJKA
dwufrontowa, półmorgowa podpiwniczona, pięć ubikacji, stajnia, garaż, studnia, sad, elektryka — trakt Warszawski, graniczy Lwów, 8 minut do tramwaju, zamiana Krynica — Truskawiec. Listy pod „Sprzedaż" Admin. 7097

Elektryczne i radiowe instalacje
oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca
STANISŁAW CHĘC, Lwów, ulica Łyczakowska 4
Telefon 118-53. Stałe pogotowie napraw

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
DLA NIEMOWLĄT I DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU
Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„HAYA" mydło, oliwa i krem.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH
WYRÓB I SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kołłątaja 12

POKRYCIA MEBLOWE, CHODNIKI, DYWANY, CERATY, LINOLEUM, KAPY I NARZUTY — w największym wyborze
FRANKEL i LIEDER LWÓW, LEGIONÓW 25 w podwórzu. Tel. 286-38 2489

OGŁOSZENIE

Politechnika Lwowska ogłasza niniejszym konkurs na dostawę opału dla gmachów we Lwowie i w Dublanach, w czasie od 1 września 1937 r. do 30 kwietnia 1938 r.

Oferty należy wnosić do Intendentury Politechniki Lwowskiej w kopertach zamkniętych, zaopatrzonych napisem: „Oferta na dostawę opału" w terminie do dnia 31 sierpnia 1937 r., na formularzach ofertowych, które wydawać będzie kancelaria Intendentury P. L. w godzinach urzędowych.

Bliższe szczegóły w Intendenturze P. L.

Za Rektora
2532 **Prof. Dr. M. Matakiewicz**

POMOC LEKARSKA

Operator Prof. Dr. H. Hilarowicz
PIŁSUDSKIEGO 18. 7034 **POWRÓCIŁ**

Stomatolog Dr. med. **Mieczysław Jankowski**
Lwów, Łozińskiego 4, tel. 244-77 **POWRÓCIŁ**

LEKARZ STOMATOLOG KAROL GUSTAW STAPP
7110 b. lekarz Kliniki we Wiedniu
ordynuje w chorobach zębów i jamy ustnej
Lwów, AKADEMICKA 26, tel. 211-21
Pracownia rentgenologiczna i dentystyczno-techniczna

PRYMARIUSZ Dr. SPALKE
7108 **Specjalista chorób uszu, nosa, gardła**
ord. Klem. Tańskiej 1 od 11—12 i 3—5

Do P. T. Zakładu bandażownictwa **M. FREILICHA Lwów Gródecka 35.** Poczuwam się do miłego obowiązku P. T. wyrazić publicznie podziękowanie za założenie mi bandaża, sporządzonego według Jego metody, **czym w zupełności mnie wyleczył** z obustronnej przestarzałej przepukliny. Polecam Jego Zakład jak najlepiej w podobnych wypadkach. **Aleksander Hrabia Piniński**

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki lekarskiej
Dr. FISCHER
b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermat. w Berlinie, Pradze i Wiedniu
przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—7
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej) 1489
telefon 251-68

Reklama prowadzona niefachowo — to błądzenie naoślep. Ustrzeże Cię od tego pomoc fachowa, którą znajdziesz w dziale ogłoszeniowym
„Dziennika Polskiego"

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Kuracja dla „dezintoksykacji"

Letnie tygodnie wypoczynkowe poświęciliśmy „kuracji słonecznej", czyli helioterapii. Powróciwszy z wiejskich wywczasów, z nadmorskiej plaży czy okolic podgórskich, gdzie oddychałyśmy krystalicznie czystym powietrzem, z żalem wracamy do zakurzonych ulic i rozpalonych bruków miasta. Zdobyłyśmy zapas sił na okres pracy zawodowej, na trudy i różne udręki gospodarstwa domowego. Czy starczy ten zapas zdrowia na cały długi rok? Czy można go uzupełnić, utrwalić? — Owszem.

Po pierwsze, dopóki jeszcze ładnie i ciepło, należy korzystać w miarę czasu z pogody, robić spacery, wycieczki week - endowe, hartować się w kąpieliskach. Po drugie, jeżeli zaniedbałyśmy to na letnisku, możemy doskonale i po powrocie z urlopu przeprowadzić letnią dietę dla zdrowia, jak ją nazywają Francuzi „une cure de désintoxication".

Chodzi w pierwszym rzędzie o odmłodzenie organizmu, oczyszczenie go z nagromadzonych w nim na skutek niehigienicznego trybu życia pierwiastków trujących, szkodliwych. Dietetyka albo inaczej sztuka racjonalnego odżywiania się odgrywa dla konserwacji zdrowia i urody rolę pierwszorzędną. Kilkutygodniowa kuracja dietetyczna, przeprowadzana systematycznie raz do roku znaczy dla urody wiecej, niż kilogram kremów upiększających, pomadek i „astringents".

W pierwszym rzędzie należy na ten czas skasować te potrawy, które lekarze klasyfikują jako powodujące „intoksykacje". A więc: wędliny, dziczyznę i wszelkie mięso, konserwy, ostre sosy, alkohol. Białe pieczywo, jako zawierające znikomą ilość witamin a niepotrzebnie tuczące, należałoby również skasować. Chleb ciemny z pewną zawartością otrąb jest pożywniejszy i łatwiej strawny. Polecenia godne są sucharki. Do napojów zakazanych wstawimy kawę i mocną herbatę.

Jako jedną z podstaw zdrowotnego pożywienia przyjmiemy mleko i białe sery. Mleko zsiadłe, kefir i yogurt są specjalnie łatwo strawne. Jak najwięcej jarzyn: pomidorów, ogórków, sałaty, selerów, buraków, marchwi. Wszystkie jarzyny zielone, oraz pomidory, jako dojrzewające w słońcu mają dużo witamin. Dlatego pomidor został już prawie uznany za owoc.

Gwiazdy filmowe, niezmiernie dbałe o smukłość linii oraz o świeżość cery, zaprowadziły modę picia soków owocowych i spożywania surowych jarzyn, zwłaszcza wielkiej ilości sałat. Zamiast rannej herbaty lub kawy, piją sok z pomarańcz, ananasów, winogron. Sok z pomidorów pije się zazwyczaj na drugie śniadanie. Dodanie kilku szklanek z owoców do całodziennego menu niewiele będzie znaczyło dla kuracji. Trzeba, aby sok zastąpił te napoje, które pijemy zazwyczaj w pewnych określonych porach dnia. Jedynie dzieciom można soki podawać oprócz zwykłych dań. Przyczyniają się one znakomicie do zdrowego wyglądu dziecka i przyspieszają rośnięcie.

Koniec lata nadaje się znakomicie na przeprowadzenie kuracji dietetycznej. Jest to okres, kiedy przyroda dostarcza nam najwięcej dojrzewających na słońcu owoców. Wyzyskajmy go dla uzupełnienia zapasu zdrowia, nagromadzonego w ciągu wakacji.

Leczenie wągrów

Najlepszym środkiem leczniczym, zwalczającym łojotok — przyczynę tworzenia się wągrów — jest siarka. Stosuje się ją na szeroką skalę w postaci różnych maści, ostatnio zaś w postaci płynu, jako t. zw. wodę Kumerfelda. Ma ona tę przewagę nad maściami, że nie brudzi i tłuści pościeli i włosów, a prócz tego pozwala na stosowanie siarki w dużo większym stężeniu bez obawy wywołania podrażnienia skóry.

Nr. 1 Rp. Camphor. trit.
Gum. arab. aa 6,0
Sufur, praecip. 20,0
Aque calcis 200,0

W płynie tym maczamy wacik i starannie nacieramy twarz na noc; z raną zmywamy twarz porządnie gorącą wodą i mydłem leczniczym (np. przetłuszczonym). W ciągu dnia kilka razy przecieramy twarz roztworem.

Nr. 2. Ac salicyl. 1,5
Resorcini 1,0
Spirit. vini 60° 50,0

Pod wpływem takiego postępowania cera stopniowo będzie się poprawiać. Część wągrów usadowionych głęboko należy usunąć mechanicznie. W tym celu kupujemy specjalną łyżeczkę; przyrządzik ten przed użyciem należy odkazić spirytusem salicylowym.



Oryginalna bluzka, uszyta z materiału o żywym wzorze egipskiego fryzu. Skrojono ją w ten sposób, że wzór rękawów tworzy całość z wzorem bluzki.

Kolekcje jesienne

Zmodyfikowaną długość sukien i nieregularny dolny brzeg sukni — to najbardziej rewolucyjne szczegóły mody jesiennej. Spodniczka sportowa została jeszcze o dobry kawałek skrócona i należy się obawiać, że jak tak dalej pójdzie, zacznie nam Paryż dyktować te śmiesznie krótkie sukienki, które były modne przed kilku laty. Już wieczorowe tualety kończą się z przodu zaledwie na dłoń pod kolanem. Równocześnie jednak są te suknie szerokie, kloszowo krajane, tak że skrócenie widać tylko podczas chodzenia.

Żakiety i płaszcze mają tendencję do ściśle przylegania do figury. Zamiast „paltotów" nosi się trzyćwierciowe dopasowane żakiety z męskimi wyłogami, albo conajmniej nawpół dopasowane zakiety, posiadające wprawdzie długi rząd dziurek i guzików, jednak tylko do pasa i w samym pasku zapięte, dalej zaś zupełnie otwarte. Uzupełniają je wąskię, nie dużo poza kolano sięgające spodniczki.

Wycięcie sukien wieczorowych jest również w swoim rodzaju rewelacją. Schiaparelli lansuje równe, głębokie dekolty, przybrane w pośrodku szerokimi plisami z tiulu i szyfonu. Suknie trzymają się albo na całkiem wąziutkich ramiączkach, albo jedynie na elestycznym wykończeniu dekoltu. Podobne wycięcie sukien wieczorowych obserwujemy również w kolekcji Maggy Rouff. Dekolt wykończony jest przeciągniętą pod pachami szarfą z tiulu, którą z przodu zawiązuje się na kokardę. Ramiona pozostają zupełnie obnażone. Lanvin również zaadoptował ten rodzaj wycięcia, wykończając go dyskretną, do góry stojącą ryszką z tiulu. U Paquina to samo wycięcie przechodzi z przodu w głęboki szpic, od którego, częściowo go przysłaniając, zaczyna się szeroka długa szarfa.

Jeszcze jedną nowością nadchodzącego sezonu jesiennego są drapowania. Najgorętszą ich propagatorką jest awangardowa kolekcja Francevramant. Drapowania te umieszcza się z reguły na górnej części sukni: na ramieniu, ukośnie przez przód staniczka, lub nawet cały staniczek jest przymarszczony. U Molineux i Paquina drapowanie przechodzi w jeszcze misterniejsze „bouillone", będące kombinacją zmarszczek i falbanek.

Bardzo modne są wszelkiego rodzaju szarfy i wstążki. Z szerokiej wstążki widzimy u Lucien Lelong cały staniczek sukni, w kwadrat wycięty. Szarfy, związane w stanie spadają aż po brzeg sukni.

Czy kobiety są szybsze od mężczyzn?

Dr. Cehak z niemieckiego Instytutu Biologicznego Państw. Akademii Ćwiczeń cielesnych, zamieścił w czasopiśmie „Naród i rasa" rozprawę na temat „psychomotorycznego tempa", w której na podstawie badań, przeprowadzonych na 1546 osobach, omawia zagadnienia szybkości według płci i rasy. — Dr. Cehak udawadnia, że dają się stwierdzić duże różnice dotyczące „szybkości" chodu, mowy, oraz ogólnego zachowania się. Zauważono n. p., że kobiety w teatrach szybciej klaskają jak mężczyźni. Żołnierze francuscy odznaczają się szybkim krokiem. Każdy z ludzi posiada odmienne tempo w codziennej pracy.

Swoje doświadczenia dr. Cehak przeprowadził na 822 dorosłych mężczyznach, którzy rektutowali się z obozów pracy oraz na 91 dorosłych kobietach również z obozów pracy. Na specjalnie przyrządzonych oparatach przeprowadzone doświadczenia stwierdziły, że kobiety są szybsze od mężczyzn. Żepuls kobiety bije szybciej od pulsu mężczyzny, wiedziano o tym. Dr. Cehak wykazał nadto, że kobiety odznaczają się szybszym normalnym tempem oraz osiągają szybciej maksimum tempa. Tym tłumaczy większą zdolność kobiet do pisania na maszynach oraz w grze fortepianowej.

Pierwsza kobieta w Persji lekarzem

Panna Agha Emam Zadeh, rodowita Persanka, została w Paryżu promowana doktorem medycyny. Jeszcze przed ośmiu laty siostry młodej Aghi nosiły na twarzach gęste zasłony. Zapytana o dalsze projekty, uczona Persanka oświadczyła, że zamierza wrócić do ojczyzny i założyć w Teheranie laboratorium lekarskie dla studiów nad chorobą raka.

SOK DERENIOWY

1 i pół kg. cukru, 1 kg. dereniu i trzy czwarte litra wody. Zagotować w rondlu 1 kg. cukru z pół litrem wody, wrzucić na wrzący syrop przemyte derenie, zagotować i pozostawić do dnia następnego, po czym przecedzić sok przez sito. Zagotować oddzielnie pół kg. cukru i ćwierć litra wody, zmieszać z dereniowym sokiem, gotować przez 10 minut, a gdy sok zgęstnieje, wystudzić i zlać w butelki.

Na marmoladę dereniową bierze się pozostałe derenie z soku, 1 kg. jabłek, pół kg. cukru. Włożyć derenie i pokrajane jabłka do rondla, zagotować bez wody, lub dodać jej tylko znikomą ilość gdy owoce zmiękną, przetrzeć przez sito, dodać cukru i gotować, aż powstaną gęste powidełka. Gorącą marmoladę włożyć do słoja.

Co trzeba zrobić w domu?

Przed powrotem domowników z wakacyj trzeba przejrzeć dokładnie całe mieszkanie, by konieczne adaptacje przeprowadzić w najodpowiedniejszym czasie.

W pierwszym rzędzie należy wezwać kaflarza, który skontroluje, czy piece dobrze funkcjonują. Zapewne wszystkie wymagają oczyszczenia, zaś ten i ów może przestawienia. Jest to duży wydatek i nieznośna w domu rujnacja, jednak koszta źle wyzyskiwanego opału przyniosą w zimie jeszcze większą wyrwę w budżecie. Pokój, w którym okaże się konieczność przestawienia pieca, należy cały wyłożyć gazetami, meble o ile możności powysuwać do innych ubikacyj. Pamiętajmy też, że zniszczony, przepalony ruszt utrudnia również należyte wyzyskanie opału.

Kuchnia wymaga prawdopodobnie odmalowania, lub wybielenia. Skontrolujmy także piec kuchenny, blat i rury. Piecyk gazowy w łazience trzeba dać od czasu do czasu przeczyścić, gdyż zanieczyszczony zużywa wiele więcej gazu. Jeżeli trzeba, dać naprawić żelazka elektryczne, maszynkę do mięsa itp.

Kłódki od piwnic, strychów, paki z węglami należy skontrolować. W mieszkaniu zbadać dzwonki i kontakty.

Wreszcie raz przynajmniej podczas wakacyj trzeba zajrzeć do szaf i skrzyń, w których zabezpieczyłyśmy futra i wełny przed molami. Gdyby się okazało, że mimo przedsięwziętych środków do rzeczy dostały się szkodniki, trzeba czym prędzej wszystko powyjmować, potrzepać, wywietrzyć, zaś skrzynię wymyć dokładnie terpentyną. Najmniejszą choćby szczelinę wylepić tymczasowo, aż do naprawy płótnem.

PATRZYMY na EKRAN

Wielki film historyczny Wilcoxa

Rozmowa z Adolfem Wohlbrueckiem

Paryż, w sierpniu

Jest miły, ujmująco prosty, uprzedzająco grzeczny. Z uśmiechem odpowiada na tysiące pytań. Na chwilę kładzie kres tym pytaniom, opowiadając o swoim ostatnim filmie „Królowa Wiktoria", który właśnie został ukończony w studiach Denham w Londynie, pod kierownictwem znanego producenta i reżysera Herberta Wilcoxa.

— Jest to jeden z największych filmów historycznych, jaki został kiedykolwiek zrealizowany — mówi Adolf Wohlbrück.

— Z radością przyjąłem rolę Księcia Małżonka — zwłaszcza, że rolę królowej Wiktorii gra Anna Neagle — jedna z najsłynniejszych aktorek angielskich.

Zabawnym zbiegiem okoliczności, scenę koronacji Wiktorii nakręciliśmy 3 maja r. b., t. zn. 9 dni przed koronacją Jerzego VI — jej prawnuka...

Stosownie do prawa angielskiego, nie wolno publikować dzieł literackich, ani wystawiać sztuk dramatycznych, ani wyświetlać filmów z życia monarchów angielskich przed upływem setnej rocznicy ich koronacji. Toteż będzie to pierwszy film z życia królowej Wiktorii.

Nie widziałem jeszcze filmu w całości, ale oglądałem wszystkie sceny, gdyż wyświelano je zazwyczaj wieczorem, tego samego dnia, w którym zostały nakręcone. Mogę tylko jeszcze raz powtórzyć — będzie to wspaniałe, piękne dzieło. Zresztą imię Herberta Wilcoxa jest dostateczną rękojmią wartości filmu, któremu przepowiadam triumfalny pochód przez wszystkie kraje Europy i Ameryki.

* * *

— Jeszcze jedno pytanie...

— Ależ bardzo chętnie!

— Wrażenia pana z Hollywoodu?

— Spędziłem tam trzy i pół miesiąca przed wyjazdem do Anglii. Nakręcałem pod kierownictwem p. J. N. Ermolieffa, dla wytwórni RKO Radio, angielską wersję „Michała Strogoffa" (Kurier Carski).

Jestem szczęśliwy, że nadarzyła mi się sposobność pracy w Hollywood, gdzie znalazłem jak najdalej idące ułatwienia — zarówno pod względem technicznym, jak kontaktu z współpracownikami. Panuje tam niezwykła koleżeńskość w połączeniu z wielką dyscypliną. „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego" — oto hasło, które łączy wszystkich, pracujących nad jednym filmem — gwiazdy, statystów, operatorów, elektrotechników.

Powodzenie filmu okrywa równą cząstką sławy wszystkich, którzy współpracowali przy filmie. W Ameryce nie ma żadnej różnicy pod tym względem między gwiazdą a skromnym mechanikiem. Każdy pracuje w równym stopniu i przyczynia się w swoim zakresie do powstania wspólnego dzieła. Byłem wzruszony, gdy jeden z elektrotechników zaprosił mnie na herbatę. A jednym z moich najmilszych upominków jest prezencik, który otrzymałem w dniu wyjazdu od mego „dublera".

* * *

— Trudno mi pana pożegnać bez pytania — mało oryginalnego może, ale bez którego nie może odejść żaden dziennikarz: jakie ma pan plany na przyszłość?

— Za parę dni wyjeżdżam z Paryża i jadę na Riwierę, potem może do Włoch, gdzie chciałbym spędzić wakacje.

„Następnie wracam do pracy — przypuszczalnie do Londynu, gdzie będę kręcił filmy dla wytwórni RKO Radio. M. in. w programie znajduje się film „The Rat", którego reżyserem będzie J. Reymond.

Na późniejszą metę, przewiduję powrót do Hollywoodu i pracę w studiach wytwórni RKO Radio, z którą jestem związany wieloletnim kontraktem. Nie wiem jeszcze, jaki będzie mój drugi film zrealizowany w Hollywoodzie; nie zależnie jednak od tego cieszy mnie myśl, iż będę mógł znowu tam pracować.

H. R.

V. Wystawa filmowa w Wenecji

W Wenecji została otwarta V międzynarodowa wystawa sztuki filmowej, obesłana przez szesnaście państw cztech kontynentów. Stany Zjednoczone, z którymi do niedawna toczyła się w Italii „filmowa wojna", gdyż jak wiadomo Mussolini ograniczył do minimum kontyngent filmów amerykańskich, nadesłały na wystawę 14 filmów. Niemcy 7, Anglia, Francja, Włochy i Węgry po 4 filmy, Austria, Belgia, Czechosłowacja, Egipt, Holandia, Indie, Japonia, Meksyk, Polska i Szwajcaria po jednym filmie.

Na pierwszy ogień poszedł obraz węgierskiego biura filmowego, przedstawiający momenty z pobytu królewskiej pary włoskiej w Budapeszcie. Zdjęcia wykazały znakomitą technikę.

Mussolini wyznaczył dwie nagrody: puchar za najlepszy film zagraniczny i drugi za najlepszy włoski. Dwie nagrody ufundowało Ministerstwo Kultury Narodowej, a hr. Volpi wyznaczył nagrody dla najlepszego artysty i dla najlepszej artystki. Osobne nagrody zostały przeznaczone dla twórców najlepszych scenariuszów, jak również dla najlepszych z tych filmów, których premiera odbędzie się podczas wystawy.

Równocześnie z otwarciem wystawy wykończono nowoczesne studio filmowe na Lido, które przybyli z całego świata fachowcy zwiedzają z zainteresowaniem.

Sala kinoteatru w Wenecji, gdzie wyświetla się konkursowe filmy, wyposażona jest w 1.300 wygodnych, miękkich foteli. Dokoła ekranu zastosowano specjalne urządzenia świetlne, które się mają przyczynić do plastycznego oddania wyświetlanych postaci. Ściany wyłożone specjalnymi płytami z masy drzewnej zapewniają doskonałe efekty akustyczne. Obrazy można też wyświetlać na ekranie umieszczonym na wolnym placu przed kinoteatrem, który może pomieścić kilka tysięcy widzów.

Polska weźmie udział w konkursie filmem z Jadwigą Smosarską „Barbara Radziwiłłówna".



DANIELLE DARRIEUX W SWYM NAJNOWSZYM FILMIE „MADEMOISELLE MERE"

Jeszcze jedna gwiazda

opuszcza kontynent

Już taki jest los filmu francuskiego, że najlepsze siły porywa mu systematycznie Ameryka. Po wytwornej Annie Belli i uroczym podlotku Simone Simon opuszcza Francję najmłodsza vedetta filmu francuskiego, niezwykle utalentowana Danielle Darrieux.

Znamy ją z kilku doskonałych filmów, ostatnio zachwycaliśmy się uroczą gwiazdą w „Nieznośnej dziewczynie". A któżby zapomniał baronównę Vescerę z „Meyerlingu"? Danielle Darrieux jest artystką o ogromnej skali talentu, naturalną, dowcipną, pełną temperamentu. Jej granatowe oczy są figlarne i tragiczne na przemian, ale zawsze pełne wyrazu.

Na pożegnanie z publicznością francuską zakochaną w utalentowanej artystce, Danielle odtworzyła główną rolę w filmie „Mademoiselle mere", opracowanym przez Henryka Decoin na tle znanej sztuki Verneuila.

W roli Jacqueline'y, Danielle Darrieux jest młodą światową panną, która chcąc się pozbyć czternastego z kolei proponowanego jej kandydata na małżonka, oświadcza się czterdziestokilkuletniemu panu, który mógłby być jej ojcem; w końcu po przeróżnych zabawnych qui pro quo zostaje żoną swojego niedoszłego pasierba. Film skrzy się humorem, akcja bawi, dowcipne dialogi trzymają słuchacza w napięciu. Ale główną atrakcją filmu jest Danielle Darrieux, śliczna, subtelna, urocza.

Wraz z Danielle Darrieux wyjedzie do Hollywood jej małżonek, z zawodu literat, twórca wielu scenariuszy filmowych. Jest sam „managerem" swej utalentowanej małżonki, jej doradcą i opiekunem jej kariery artystycznej. Każda nowa rola artystki jest wspólnie przez oboje małżonków przestudiowana do najdrobniejszych szczegółów.

Danielle Darrieux jest zamiłowaną sportsmenką: doskonale pływa, jeździ konno, gra w tenisa. Można ją spotkać rano podczas konnej przejażdżki w Lasku Bulońskim, albo na plaży w Le Touquet czy Dauville. Ale trudno ją spotkać w dancingu, lub barze paryskich „boites de nuit". Reżim stawnych gwiazd filmowych jest jak wiadomo bardzo surowy. Trochę sportu, gimnastyki a poza tym praca, praca...

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ z dnia 22 sierpnia 1937 r. Nr. 34

Polka — czołową pisarką ukraińską

Poza wybitnym udziałem w życiu społecznym i politycznym, kobiety ruskie nie mniej żywo interesują się sprawami kulturalnymi swego narodu, zdobywając na tym polu coraz więcej pozycyj. Nie tylko rozwój artystycznego przemysłu ludowego, sztuka, zwłaszcza rzeźba i malarstwo, ale ostatnio stawiająca pierwsze kroki literatura ukraińska zawdzięcza coraz więcej kobiecie ukraińskiej, wznoszącej do piśmiennictwa ukraińskiego swoiste elementy bezpośredniości i naiwnej świeżości w ujęciu przedmiotów, niepozbawionych cech prymitywu.

Szczycąc się takimi nazwiskami, jak Lesi Ukrainki, czy Olgi Kobylańskiej, wśród najdawniejszej generacji pisarzy, w ostatnim czasie piśmiennictwo ukraińskie notuje nazwiska O. Konnor-Wilińskiej, U. Krawczenko, egzotycznej podróżniczki Zofii Jabłońskiej i nagrodzonej w zeszłym roku Ireny Wilde. W bieżącym zaś roku, za najwybitniejsze dzieło literatury ukraińskiej uznano również pracę kobiecą — tym razem jednak... Polki, która zarówno przez swą kulturę wewnętrzną, jak i zainteresowania i wrażliwość artystyczną, całkowicie obca jest wszystkiemu co ukraińskie.

Mało kto wie bowiem, iż za nagrodzoną laureatką ukraińską Nataleną, po mężu — Korolewą kryje się Polka, i to ze starą tradycją szlachecką, hr. Dunin-Borkowska, córka Adriana, właściciela dóbr z przedwojennej Kijowszczyzny.

Życie Borkowskiej, w przedziwne układało się szlaki. Straciwszy przy urodzeniu matkę, wychowywała się pod kierunkiem babki, która już w 6 roku życia oddała ją do klasztoru we Francji, z przeznaczeniem na zakonnicę, gdzie też pozostawała przez lat 16. Sprowadzona z powrotem przez macochę (z domu hr. Łoś), dostaje się do instytutu kijowskiego dla dziewcząt wysoko urodzonych. Stamtąd jedzie do Petersburga, gdzie studiuje archeologię, zdobywając nawet stopień naukowy, oraz zapisuje się do Akademii Sztuk Pięknych, wykazując równocześnie duży talent muzyczny i aktorski. Borkowska próbowała nawet swych sił dramatycznych na scenie, a z zakresu malarstwa miała dwie wystawy, z których jedną w Warszawie. Zmuszona następnie do ratowania swego zdrowia przebywa na Kaukazie, w Persji i w Indiach, skąd wraca do Kijowa dopiero z wybuchem wojny. Oddaje się wówczas pracy siostry miłosierdzia w szpitalach rosyjskich, przy czym zostaje kilkakrotnie raniona, raz nawet ciężko w czasie najazdu bolszewickiego. Nastepnie bierze udział w charakterze tłumaczki w chwilowym rządzie ukraińskim, po czym wyjeżdża z misją dyplomatyczną do Pragi, gdzie w końcu wychodzi zamąż za artystę i działacza ukraińskiego W. Korolewa Starego.

Drogi ewolucji duchowej, jakie skłoniły pisarkę do obrania sobie ostatnio zawodu literatki ukraińskiej, są nam bliżej nieznane, najprawdopodobniej działa tu romantyczny wpływ stepowych dum ukraińskich ze wspomnień dzieciństwa, oraz wpływ małżeństwa i nowego środowiska ukraińskiego, w jakie się dostała, w każdym jednak razie są one dość późnego pochodzenia, skoro, autorka pisała pierwotnie po polsku (pod pseudonimem K. Walewskiej), współpracując równocześnie z wieloma pismami francuskimi, głównie religijnymi.

Pierwsze poważniejsze dzieło w języku ukraińskim wydała Korolowa dopiero roku ubiegłego, p. t.: 1313, powieść z czasów średniowiecza, oraz szkice na tematy zaczerpnięte z ewangelii. W roku obecnym wyszedł tom opowiadań egzotycznych, p. t. „Inny świat“, za który została nagrodzona, oraz część swych wspomnień, głównie z życia kijowskiego, p. t. „Bez korzenia“.

Na „Inny świat“, przepojony także materiałem autobiograficznym, składa się 15 opowiadań, rozgrywających się w różnych krajach i epokach. Wiele z nich poświęca autorka zagadnieniom duchowego doskonalenia się człowieka i tematom religijnym, wypowiadając w nich mistyczne nastroje, w innych sięga do tematów historycznych, postaci dawnych Gallów i Rzymian, lub ludzi maluczkich, żyjących w nadmorskich, czy górskich krajach, niezepsutych cywilizacją, o prymitywnym światopoglądzie.

Wszystkie dzieła Borkowskiej-Korolewej cechuje piękny i barwny język, żywy koloryt i bezpośredniość w odtworzeniu przyrody, a wreszcie głęboka prostota uczuć przesiąkniętych prawdziwym chrystianizmem.

Zarówno tematyka dzieł autorki, jak i sposób ujęcia przedmiotu dowodzą nieprzeciętnej kultury pisarskiej, a obracają się w kręgu zainteresowań nie mających nic wspólnego z psychiką ukraińską. Nawet pisząc po ukraińsku, Korolewa została kobietą wychowaną w tradycjach kultury łacińskiej o zachodnio-europejskim sposobie myślenia. Jej „Inny świat“, jest rzeczywiście innym światem dla Ukraińców, bez jakichkolwiek cech wspólnych.

Toteż Ukraińcy, eskontując całkowicie na swój rachunek twórczość Borkowskiej-Korolewy, o której polskości chcieliby chętnie zapomnieć widząc nawet w przydomku jej nazwiska Dunin ród duński, który osiedlił się na Ukrainie jeszcze za czasów „Jarosława Mądrego“, czują jednak jej obcość psychiczną i przyznają, że jest ona dla nich czymś zupełnie nowym i nie zawsze zrozumiałym. Borkowska imponuje im jednak swym pochodzeniem, tradycją i wychowaniem, witają ją więc z otwartymi ramionami i są jej wdzięczni, że daje im możność pozyskania tych wszystkich wartości, jakie ich narodowi dopiero się tworzącemu, bez tradycyj, nie były dane.

B. Z.

Selma Lagerlöff o bohaterach swoich powieści

Pięć godzin pociągiem od Sztockholmu w kierunku Carlstad, a potem jeszcze 50 km. na północ, znajduje się miejscowość Morbacka — ulubiony zakątek Selmy Lagerlöff, w którym urodziła się, wyrosła i obecnie przemieszkuje sędziwa szwedzka pisarka. W okolicy powszechnie nazywają ją „Doktór Lagerlöff“. Autorka mieszka w domu oddalonym około 200 kroków od ulicy, na której często zatrzymują się pojazdy ciekawych turystów, żądnych chociażby ujrzenia autorki fascynujących powieści. Jednakże Selma Lagerlöff unika zdecydowanie obcych i poleciła zamknąć wjazd do swej posiadłości łańcuchem, niespotykanym nigdzie na północy. Ten groźny łańcuch nie tyle uniemożliwia przedostanie się do posiadłości autorki co symbolicznie niweczy wszelkie chęci i próby zamącenia jej spokoju. W posiadłości Lagerlöff panuje wzorowy porządek; na straży domostwa przechadza się biały pies, z rasy północnych owczarków. Urządzenie domu jest typowo staroświeckie, w szwedzkim stylu. Sama Selma Lagerlöff jest całkiem białą, o niebieskich oczach staruszką. Chodzi wolno, ciężkim, wlokącym się krokiem. — Niedawno odwiedziła panią Lagerlöff Helena Froment, korespondentka pism paryskich. Selma Lagerlöff dała wyciągnąć się na rozmowę, w której poczyniła ciekawe zwierzenia: wszyscy prawie boharerowie jej książek byli żywymi, realnymi ludźmi, z okolicy Varmland. Np. hrabina Dohna, jest taką autentyczną postacią: o historii hrabiny Dohna, którą przeklęła pewna Finka, słyszała od swojej matki: matka Selmy Lagerlöff miała rzekomo widzieć na własne oczy jej pałac, oblężony przez sroki. Historia Ulriki Diehner zasłyszana była przez autorkę od jej bony: podobno Ulryka widziała w rzeczywistości — podczas gry na klawecynie — tańczące samo krzesło a przy nim koźlą nogę: Selma Lagerlöff z przejęciem opowiada te historie i widać, że w nie wierzy. Również tysiące ciekawych przykładów przytacza Selma Lagerlöff na potwierdzenie autentyczności podania o Gösta Berlingu. Jedynie na pytanie p. Froment czy postać księdza Gösty jest autentyczną, autorka nie chciała nic odpwiedzieć. Selma Lagerlöff zacięła się, straciła humor i nie można było już nic z niej wydobyć. — Kto wie jakie tajemnice kryje w sobie zuchwała, śmiała postać duchownego, nie szanującego swojej poświęconej sukienki. „Wielu w tych czasach było u nas takich księży, uciekinierów klasztornych, pijaków i rozpustników... Zima jest długa...“ Oto jedyne słowa, wypowiedziane pobłażliwym tonem, na które zdobyła się sędziwa autorka.

Jak wygląda obecnie grobowiec Petrarki?

Trzydzieści kilometrów na południe od Padwy znajduje się malutkie miasteczko Argua otoczone wzgórzami Eugenejskimi. Wzgórza te wyrastają niby skalista wyspa z równiny Padu, kryjąc w swym wnętrzu jeden z najdroższych skarbów nie tylko Italii ale całego świata: serce poety, które sześć wieków temu biło tak mocno dla Laury, że zdołało wydobyć z chropawego jeszcze wówczas języka Italów spiżowy dźwięk poezji. Serce to, wyłączna własność donny Laury za życia Petrarki, należy teraz do wszystkich. Rok rocznie szeregi turystów odwiedzają grobowiec wielkiego poety i wpisują się w księgę pamiątkową w domku, w którym zakończył życie. Kilka lat temu można jeszcze było oglądać wspaniałą księgę, ozdobioną podpisami Byrona, Shelleya i wielu innych pokrewnych mu duchów; obecnie książka ta leży w gablotce szklanej, niedostępna dla zwiedzających. W domu Petrarki zachował się jeszcze ulubiony fotel poety i mumia ukochanego, szarego kota, który był towarzyszem ostatnich jego dni. W ostatnich czasach urządzono w tym cichym ongiś domku całe muzeum, poświęcone Petrarce, pełne jego popiersi, egzemplarzy różnymi czasy wydawanych książek, modeli pomników poety i t. p. Odsłonięto również freski z XVI w., pokrywające ściany domu i zrekonstruowano średniowieczny styl okien. Te inowacje i zbiory muzealne odebrały zupełnie dawny urok cichemu domkowi. Na całe szczęście grobowiec poety, znajdujący się na placu Argua i zachował swój dawny wygląd; przed kościołem wznosi się sarkofag z różowego marmuru, wsparty na czterech słupach, z zatartym napisem, który sam Petrarka, ułożył sobie i kazał wyryć po śmierci. Żelazne sztachety otaczają pamiątkowy sarkofag i — cisza zapomnianego na uboczu miasteczka, które poeta obrał sobie na spędzenie swoich ostatnich dni: 19 lipca 1374 r. znaleziono o świcie poetę martwego w swym fotelu, z głową opuszczoną nad księgą. Na stole paliła się jeszcze lampka...

WŁADYSŁAW FRONSBERG-BABEL

Obóz żeglarski A. Z. M. w Porąbce

O Porąbce słyszał już prawie każdy. Rozłożyła się ta wioska u wylotu przełomu Soły i dlatego upatrzoną została na miejsce dla budowy zapory wodnej. Stało się to jeszcze lat temu kilkanaście, gdy projekt budowy tej tamy rzucił śp. Gabriel Narutowicz. Do r. 1934 niewiele około budowy tej zapory uczyniono, aż budowę jej przejął w głównej mierze Fundusz Pracy i doprowadził w r. bieżącym do końca. Obecnie ustawiają w niej jeszcze zasuwy, po czym przystąpią do instalacji zakładu wodno-elektrycznego.

Widok tamy imponujący. Około 300 m. długa, kilkanaście metrów wysoka — stanowi wspaniały masyw lśniący bielą betonu. Za tamą jezioro — zataczając łuk ciągnie się na przestrzeni kilku kilometrów wśród gór opadających ku niemu z jednej strony stromo, z drugiej łagodnie. Powstało to jezioro dopiero w roku obecnym, gdy poraz pierwszy napełniono zbiornik wstrzymując odpływ wód Soły. Zadanie jeziora-zbiornika dwojakie: zatrzymywanie wody w czasie powodzi, — dostarczanie wody Wiśle dla celów żeglugi w okresie posuchy. Prócz tego siła zawarta w nagromadzonej masie wody ma zostać użyta do wytworzenia energii elektrycznej.

Ale to jeszcze nie wszystko. Tak olbrzymie jezioro to platforma propagandy sportów wodnych, co postanowił już w roku bieżącym wykorzystać Oddział krakowski Akademickiego Związku Morskiego. Dlatego powstaje w Porąbce pierwszy obóz żeglarsko-wypoczynkowy tego Związku.

Pojechałem nań jako old-boy, by znowu wtłoczyć się w szeregi tych, do których świat należy, by razem z nimi wojować z wiatrem, który rozmaicie w żagle dmucha.

O warunkach mieszkaniowych pisać nie będę. Cóż to za różnica dla żeglarza (choćby in spe) spanie na łóżku czy też na sienniku ułożonym na podłodze, mycie się w miednicy, czy też wprost w rzece. Grunt, żeby był dobry i liczny tabor żeglarski, dobry wiatr, duża woda, no i możliwie najlepsza paka. Taboru dostarczył A. Z. M. krakowski, o wietrze prawie zawsze pamiętał Eol, o wysoki poziom wody dbało kierownictwo budowy tamy a paka sama się zrobiła — jak zwykle. (Najliczniej zjechał oczywiście Kraków, potem Warszawa i Lwów, wreszcie przysłali swych reprezentantów i Poznań i Wilno).

W tych warunkach szkolenie żeglarskie było prawdziwą przyjemnością. Przystań od wczesnego rana do zmierzchu roiła się od chcących posiąść wiedzę żaglowania na jolkach, której tajniki odkrywał sympatyczny instruktor, zajmujący się w wolnych godzinach podobno chemią, (jeśli oczywiście silniejsze zainteresowanie dla płci pięknej na to mu pozwalało). W pracy na przystani sekundowała mu dzielnie instruktorka pływania. Surowa w słowach — jakże przyjemna była w uśmiechu — zmęczony pacjent, uwieszony na wędce krztusił się nadmierną ilością wody w ustach.

Ale na tym nie koniec. W skład taboru wchodziła jeszcze czwórka. Do wiosłowania niemniejsza była ochota, jak do żaglowania. Ciężką miał pracę instruktor wielarski, sympatyczny chłopaczek, szkoląc jedną osadę po drugiej. Zachrypł od wyliczania tempa na sterze i rugania za topienie wioseł — ale kilka zgranych osad wypracował.

Obijanie się na kajakach dopełniało całości tego obrazu. Ruch wiec panował w przystani u pomostu i na pomoście.

Dlaczego piszę o tym wszystkim? Nasunęło mi się porównanie sprzed lat dziesięciu. Wówczas to nawet w Gdyni czy w Tupadłach na koloniach akademickich nikomu się nie śniło o żaglowaniu. Po zatoce gdańskiej i gdyńskiej obijał się wówczas jeden jedyny jachcik akademicki A. Z. S. u gdańskiego Witoldem zwany. Jachtingiem, żaglowaniem nikt się nie interesował, zdawałoby się, że nas Polaków nic na wodę, na morze nie ciągnie.

Minąć poczęły lata, a wśród młodych prócz pociągu do plaży i przybrzeżnych fal począł się budzić pociąg do białych żagli niesionych przez fale, do wichrów, szkwałów i dalekich rejsów.

Powstaje Akademicki Związek Morski i rozmieszcza swe oddziały we wszystkich środowiskach uniwersyteckich. Bazą jego działalności Jastarnia, w której od lat kilku zakładane obozy stały się szkołą żeglarską młodego pokolenia. Tabor A. Z. M.-u wzrasta z roku na rok, każdy rok znaczony jest szeregiem rejsów do Szwecji, Danii a nawet Anglii. Jastarnia jednak wszystkich nie może pomieścić. I oto nad sztucznym jeziorem Porąbki powstaje śródlądowy obóz żeglarski. Obóz ten jest jakby przedszkolem, wiodącym do obozu morskiego w Jastarni. Cała zaś działalność A. Z. M.-u jest przedszkolem dla naszej niewątpliwej w przyszłości ekspanzji morskiej. A. Z. M. zapoznaje młode pokolenie z morzem, z wiosłem, liną i żaglem i tą drogą wiedzie je na morze.

Wiele się przeto zmieniło na przestrzeni owych dziesięciu lat i o tym chciałem właśnie powiedzieć.

Wracając do Porąbki pragnę dodać, że w dniach ciszy bezwietrznej urozmaicały nam czas prześliczne spacery po Beskidzie Małym. Wystarczy wyjść na pobliską Magórkę — by po zachwytach nad aleją limbową — oglądać z podziwem niezrównany widok na dolinę żywiecką, Babią Górę a nawet Tatry, z drugiej zaś strony na dolinę bielską, z trzeciej zaś na wspaniałe jezioro zamknięte białą wstęgą zapory. Porąbka jednoczy w sobie zalety żeglarskie i turystyczne.

———

Pawilon polski na Wystawie Światowej w Paryżu



Zdjęcie nasze przedstawia oryginalną polską ludową kapliczkę, ustawioną przy wejściu do pawilonu polskiego.

Historia „Węża morskiego"

W okresie ogórkowym, pojawia się zwykle historia o wężu morskim, którego po niewiem już który raz widziano na oceanie, w pobliżu rzek a nawet — ostatnio — i na lądowych jeziorach. (Potwór z Loch Ness). Historia o wężu morskim jest stara jak świat i rozprzestrzeniona pomiędzy wszystkimi narodami. Pierwszym bodaj politykiem, który złożył klęskę swoich wojsk na karb — morskiego węża, był Aleksander Wielki, przypisujący stratę kilku legii żołnierzy macedońskich interwencji Odontotyrannusa, nieokreślonego bliżej i nie zbadanego dotychczas potwora, który wynurzył się z fal Gangesu. Rzymianie wymyślili sobie również węża morskiego, podczas oblężenia Kartaginy, za czasów Regulusa. Wąż ten liczył sobie 100 stóp długości i miał być specjalnie zawzięty na Rzymian. Jak wieść niesie, miano go nawet zabić a skórę zawieszono w jednej za świątyń rzymskich. Według relacji Avicyniusza, potwór ten był wężem o trójzębnej paszczy, szyja zaś jego zdobiona była końską grzywą. Węża tego widziały między innymi takie znakomitości historyczne, jak kawaler Gozon, późniejszy wielki mistrz Zakonu Jerozolimskiego (t. zw. Johannitów), a Grzegorz z Tours poświęcił nawet potwora, ukrywającego się w falach Tybru, podczas jednej z wielkich powodzi. W jaki sposób opisuje go arcybiskup z Upsali, największy ekspert w tych sprawach swego czasu? „Wąż ten posiada grzywę dwumetrowej długości, pokryty jest cały łuską a oczy pałają w nim jak płomienie. Atakuje niejednokrotnie okręty, wystawiając nad wodą głowę swoją na kształt masztu i zmiatając nią marynarzy z pokładu". Wiarogodny opis węża morskiego, poparty zeznaniami dwóch marynarzy, zawdzięczamy kapitanowi Ferry, który zetknął się „twarzą w twarz" z tym legendarnym potworem! Opis jego przypomina relację czcigodnego arcybiskupa z Upsali. Ostatnio wąż morski w jeziorze Loch Ness przysparzając wiele kłopotu policji, reporterom i operatorom filmowym wyczekującym ukazania się tego dziwa! Najprawdopodobniej wąż morski jest takim samym wymysłem jak syreny widziane przez towarzyszów Ulissesa, jednakże niektórzy przyrodnicy skłonni są przypuszczać, że istnieje możliwość przebywania w głębinach oceanu jakiegoś potomka prahistorycznych dynosaurów.

Rosyjska szkoła formalna w polskim przekładzie

Na jesieni ukaże się nakładem Koła Polonistów książka z cyklu: „Archiwum tłumaczeń z zakresu teorii literatury i metodologii badań literackich" p. t. „Rosyjka szkoła formalna". Historyczne ujęcie tej szkoły zostało zobrazowane w 17 najcelniejszych rozprawkach V. Sklorskiego, R Jakobsona, J. Tynjanowa, B. Ejchenbauma, B. Tomasewskiego, V. Zirmunskiego. Obszerne posłowie do tej rewelacyjnie zapowiadającej się książki napisał prof. Manfred Kridl, omawiając między innymi rolę formalizmu w literaturze pięknej. Całość składać się będzie z około 25 arkuszów druku. Będzie to z kolei 5 tom wydany z Archiwum tłumaczeń. Do tej pory ukazały się natępujące prace: V. Zirmunskij: Wstęp do poetyki, sygnalizowana przez nas zbiorowa praca: Z zagadnień stylistyki, oraz W. Dibelius: Morfologia powieści.

Nowa biografia autora „Marsylianki"

Rouget de Lisle, autor „Marsylianki" stanowi po dziś dzień najmniej znaną i najmniej opracowaną postać w literaturze francuskiej. Dlatego też najnowsza biografia poety, pióra Henry-Rosier p. t. „Rouget de Lisle", stanowi dopełnienie — i to bardzo znaczne jego skąpych życiorysów. Nowy ten życiorys został oparty na listach autora „Marsylianki" do pani Ch. Weiss, poza tym na korespondencji jego z matką i siostrą oraz na różnych pismach Rouget de Lisle'a zupełnie dotąd nieznanych. Postać autora „Marsylianki" wyrasta z kart książki Rosier'a zupełnie odmienna od dotychczasowych sylwetek.

Pamiętaj codziennie o F. O. N.

„Potop" po litewsku

W ostatnim numerze litewskiego pisma literackiego „Literaturos Naujenos" (Wiadomości Literackie) znajdujemy obszerny dział „Z polskiego życia kulturalnego i literackiego" p. t. „Z tamtej strony linii demarkacyjnej". Na dział ten, po krótkim wyliczeniu litewskich wydawnictw na Wileńszczyźnie, składa się około 20 notatek, omawiających wyniki ostatnich konkursów literackich i nazwiska laureatów, działalność Pen-klubu, ruch wydawniczy, najnowsze sztuki teatralne etc. Notatki te utrzymane są w tonie informacyjnym.

Z powyższego pisma litewskiego dowiadujemy się również o mającym niebawem ukazać się na Litwie wydaniu litewskim „Potopu" Sienkiewicza w tłumaczeniu Józefa Suzielisa, który m. in. przetłumaczył już i wydał swego czasu sienkiewiczowskie „Ogniem i mieczem".

STANISŁAW ROGOWSKI

DOM Z ULICY PTASIEJ

W Nrze 30 „Krytyki i życia“ ukazał się pierwszy fragment „Domu z ulicy Ptasiej“. Obecnie drukujemy fragment następny.

Dziś nie mogę przypomnieć sobie dokładnie, ile razy odchodziłem poza graniczną strefę tych milczących obszarów, ile razy wracałem z powrotem, a za każdym razem coraz bardziej nieprzytomny od nieruchomego żaru, który wdzierał się we wszystkie szczeliny i pory żywych i martwych. Nogi moje spełniały już tylko zwykłą mechaniczną funkcję, jakby odcięte od ośrodka woli, same ślepo wysuwały się naprzód, gdy reszta ciała uporczywie sprzeciwiała się temu. Reszta ciała tęskniła jawnie za odpoczynkiem. Znacie zapewne to uczucie: wyciągnąć się na całą długość, wyprostować na czymś własnym w chwili, gdy drzwi od waszego mieszkania są zamknięte i nic nie grozi z zewnątrz. Najlepiej byłoby o tej porze opuścić story i w półmroku spoglądać w sufit, gdzie czysta, biała, spokojna powierzchnia ściany cierpliwie przyjmuje najdowolniejszy rysunek zmęczonej wyobraźni. Nawet należy z gonitwy po nieogarniętych przestrzeniach, z odległości nieobliczonych, niedocieczonych horyzontów, po prostu wcisnąć się w geometryczny, regularnie zcieśniony kąt, aby w nim uporządkować siebie i swoje sprawy.

Ale wówczas nie miałem niczego własnego. Nawet woli, od której byłbym zależny, na rozkaz której cisnąłbym obce mi ciało na ziemię i tak umarł najporządniej w świecie.

Tymczasem, na gzymsach dostojnej kamienicy, na dachu i żelaznych prętach oparkanienia wzbierały coraz silniej ferie świetności, chyba tylko dla podkreślenia mego osobliwego stanu. Ja, w najdrobniejszym szczególe, byłem zjawiskiem idącym w zapomnienie, wydawało się, że nawet powietrze nie stawia należytego oporu przejrzystym i prawie niematerialnym cząstkom ciała i ubrania. Dom zaś drobiazgami wybiegał o wiele wyżej ponad naturalne swoje przeznaczenie i działo się to bez powodu, bez konieczniejszego przymusu. Dlaczego nie mogłem wypaść z tej orbity i zaniechać roli przygnębionego świadka — nie wiem.

Nie przypomnę sobie poraz który powracałem od strony wieży triangulacyjnej, przez piaszczysty grunt, ciągnąc zmartwiałe nogi, po pijacku, zbaczając z wytkniętej przede mną ścieżki. Głód i pragnienie dokonywały swego. Dom zaś nieskończenie napełniał blaskiem głuche miejsce ugoru, a ja musiałem patrzeć na swoją klęskę w owym dniu, kiedy lato prężyło się w akcie ostatecznego dojrzewania i gdy krwiste owoce erotycznie zapalały ciemną gęstwę ogrodu. Mijałem właśnie bramę, poraz ostatni rzucając jeszcze okiem na oddalające się mimowoli obrazy; wtedy skrzypnęły dystyngowane kroki i głos suchy, płaski, ale donośny powiedział to zdanie:

— Panie, zatrzymajże się pan do wszystkich diabłów! —

Czy wiecie, że naprawdę stanąłem? Poraz pierwszy od trzech godzin doświadczyłem tego nieprawdopodobnego uczucia. Stanąłem więc i ujrzałem wysokiego pana, który tylekroć już w moich oczach wchodził do owej kamienicy, z tą pewnością siebie, jaką zwykli mieć ludzie uczciwi, dobrze urodzeni i sprawiedliwi.

— Niech pan wejdzie. Zamieszka pan w mojej kamienicy. To wszystko będzie do pańskiej dyspozycji. —

Czy myślicie, że zdarzenie to miało wówczas dla mnie posmak halucynacji czy urojenia sennego? Skąd! Poszedłem w ślad za owym panem, dusząc się od nagłego szczęścia, dygocąc szczękami od łez, które wewnątrz mnie tęskniły zamiast krwi, gdyż tej dawno już nie było w tętnicach. Szybko zwiedzaliśmy puste pokoje, przewijaliśmy się obok mahoniowych, drogocennych mebli; lekki wietrzyk kołysał delikatnymi firankami; ze wszystkich stron zalatywało ciepłym zapachem perfum i spokojnej, odwiecznej zamożności. Już po kilku minutach oddychałem swobodnie tym nowym powietrzem, tylko jeszcze ciało w każdym momencie swego ruchu przeczyło kodeksowi, jaki od dawiendawna tu panował. Za szybko i zbyt nerwowo ujmowały ręce, za daleko wysuwały się nogi, niespokojnie migały oczy, pragnąc objąć i oswoić ze sobą nasze dwa tak niewspółmierne istnienia.

Tymczasem wspaniałomyślny właściciel tych cudownych rzeczy krzątał się na uboczu i niebawem z niewielką walizką w ręku przystąpił do mnie, patrząc się mnie badawczo w oczy.

— Oto klucze — powiedział. — Odjeżdżam i wrócę tu za dwa miesiące.

Odszedł prosto w rozwartą amfiladę pokoi, zaś ja długo spoglądałem z wdzięcznością za wybawcą, nim zdołał zniknąć, na zwolna szarzejącym tle ulicy Ptasiej. Przywoływały go gwizdy odjeżdżających pociągów i jeszcze widziałem jak zgodnie poddawał się woli mechanicznego rozrachunku z czasem, będącym jak i on na usługach ładu i porządku.

Niedawny, najwyższy sens tego, co pragnąłem posiąść, więc wypoczynek na szerokim łożu przy ściemnionym świetle popołudnia, teraz, wobec niespodziewanego układu zdarzeń, ustąpił innemu zamiarowi. Zamiast tedy pójść za pierwszym odruchem zużytej, wyczerpanej materii, począłem pośpiesznie krążyć, węszyć, uczyć się na pamięć sprzętów, z którymi miałem tu pozostać. Zresztą rozkosz w dotykaniu i używaniu przedmiotów stanowiła w moim życiu tak doniosłą nowość, że zapomniałem o obowiązkach wobec siebie. Najważniejszym zadaniem w chwili obecnej było zapanować nad otaczającym mnie powołaniem tylu drobiazgów, zmusić je do właściwego służenia mojej woli, zbudować naprędce plan wyzyskania i ujarzmienia tylu okień, drzwi, klamek, foteli, stołów, telefonu i biurka. Rzeczy te przeszły ciężką choć chlubną próbę użyteczności. Dokonywała się zwolna letnia, parna noc i wtedy, dopiero usnąłem. Przed snem jednak, otwarły naoścież duże okno mego pokoju, powiedziałem do siebie: Nareszcie!

Słowo to wyrazić miało cały wstrząs i przełom w dotychczasowych warunkach, więc przede wszystkim niekończącą się chyba nigdy rozkosz samotnego przebywania wśród ścian będących choćby prowizorium własności; oznaczało bezpieczeństwo i swobodę, obojętność wobec nocy chłodnych i natarczywych przechodniów, czy stróżów bezpieczeństwa. Oznaczało życie na własny, dobrze obliczony rachunek.

Spałem długo i zasłużenie. Pierwsze podniesienie storów było dla mnie odsłonięciem pomnika, uroczystością, w którym wzięły udział wszystkie orkiestry i przepych świata. Dzięki tej manipulacji wykryłem, jako niespodziankę, słońce; w niedbałym stroju porannym wyszedłem na werandę; później wziąłem kąpiel i odświeżony usiadłem znowu na werandzie o niczym nie myśląc, niczego nie pragnąc. Dalekie zegary miejskie biły właśnie godzinę jedynastą. Zdziwiło mnie nieco, że dotychczas nikt nie zamącił spokoju ulicy Ptasiej. Naturalnie, stanie się to w swojej porze — pomyślałem. —I dalej zaszyłem się w bezmyślności.

Tymczasem godzina po godzinie upływała, znowu ten sam upał gromadził się nad suchym, bezbrzeżnym ugorem, czułem daleką obecność ludzi, ale tędy, przez Ptasią, w dalszym ciągu nikt nie przechodził. Było mi to z początku obojętne, jednak, gdy znajomość z rzeczami zmierzała szybko do przesytu, począłem bardziej niż kiedykolwiek szukać oczyma, za tworami żywymi i prężnymi, dalekimi od tej ceremonialności jaką emanowały precezyjne kształty rozrzuconych dokoła mnie przedmiotów. I wtedy właśnie, po uświadomieniu sobie całej bezużyteczności nowego systemu, popadłem w przygnębienie. Codziennie budziłem się przed szóstą rano i odtąd aż do późnego zmierzchu czatowałem w oknie na żywy kształt, któryby swoim pojawieniem, wniósł pożyteczny ferment w jednostajny szum coraz nudniejszych dni. Napróżno. Zmieniały się jedynie kwiaty w ogrodzie i kolory dojrzewających owoców, ale rozległa przestrzeń stała bez zmian od chwili mego przybycia. Smutek mój rósł z dnia na dzień, gdy osiągnięcie pragnienia przestało już budzić radość. Nigdy nie mogłem zdobyć się na ostateczną decyzję, co do pory mego spoczynku. Zdawało mi się bowiem, że prześpię niebacznie pożądane zjawisko. Może dziwnym się wyda, że nie wybiegłem z domu w poszukiwaniu człowieka. Ale jakże mogłem, choćby na chwilę opuścić dom dystyngowanego pana i zawieść w ten sposób zaufanie, jakim bezpodstawnie mnie obdarzył. Musiałem tu zostać. Zresztą pamiętam do jakiego stopnia sam tego pragnąłem. A czy byłbym w stanie zdradzić siebie samego?

Owej pamiętnej nocy sen nie przychodził wcale. Zgorzkniały, niezaspokojony, znudzony, nadarmo szukałem wyjścia z położenia, beznadziejnie mocowałem się z wyrokiem losu. Dopiero nad ranem usnąłem. Spałem krótko i znowu z nieśmiałą nadzieją pomyślałem o możliwościach, które mi stworzy podniesienie storów. Rychło jednak oprzytomniałem. Podszedłem obojętnie ku oknu i mechanicznie nacisnąłem dźwignię. Wówczas nieopisany zgiełk buchnął wprost we mnie, a przed oczyma ukazały się kolosy kamienic, których przed tym nie było. Ulicą Ptasią szły tłumy ludzi, jechały powozy i auta, śpiewały ptaki ukryte w drzewach. Policjant kierował ruchem i ze względu na tempo, czynił to tak pośpiesznie, że nie mogłem wzrokiem nadążyć jego ruchom. Wzdrygnąłem się cały. Po przelotnej radości opadła mnie nowa, potężniejsza jeszcze fala przygnębienia. Ubrałem się i wyszedłem zamykając na dwa spusty bramę domu, którego świetność zginęła bezpowrotnie w obliczu piętrzących się masywów. Klucze rzuciłem do kanału, który także był dziełem nagłej metamorfozy. Poszedłem naprzód przed siebie, aby przed nocą wypatrzeć właściwe i należycie bezpieczne miejsce wypoczynku.

MACIEJ FREUDMAN

W SIERPNIU

Lato w sierpniu cichymi stąpa krokami
i dnie zwozi do spichrza jesieni jak snopy
— a my... hardo kroczymy, hardo zakochani
dziwnie w sobie wiosenni, w siebie zapatrzeni

Mglom porannym i rudym o zmierzchu obłokom
upalnym południom, księżycowym nocom
z tych się zwierzamy radosnych uroków
niewolnicy zachwyconych sobą oczu.

A w ogrodzie soczyściej niż zroszona zieleń
wyszeptują się czułe westchnienia wieczorem
jak w mleku wykąpani w lunatycznym weselu
o północy — na szyby opuszczamy story.

Wymyślamy imiona aniołów nieznanych
dojrzewamy rozkoszą złocistą jak zboże
i zastanawiamy się już nad ranem
jakby tu następnej nocy dożyć.

700-lecie istnienia Berlina



W tych dniach odbyły się w Berlinie wielkie uroczystości z okazji 700-lecia istnienia tego miasta. Przez Berlin przeciągnęły zastępy wszystkich organizacyj wojskowych i społecznych, a następnie odbyła się defilada obrazująca postęp techniki w Berlinie. Na zdjęciu widzimy wozy elektrowni berlińskiej na jednej z głównych ulic Berlina.

WŁODZIMIERZ PODWYSZYŃSKI

CIEŃ NA MACIE

Opowieść chińska

Tam, gdzie gałęzie drzewa brzoskiniowego rzucają cień na bramę, która wita południe, poeta Buj-Aj, chyląc miarowo chudą i długą — jak pień młodego bambusa — postać, wyśpiewywał codziennie ludowi o swej nieszczęśliwej miłości. Miłości do kruczowłosej Ping, dziewicy o najcudniejszych, najbardziej skośnych oczach i nogach w całym Pong, mieście nędzy i siedmiu boleści. A słuchacze wzdychali długo i żałośnie, dziwiąc się, iż tak piękna i naiwną jest miłość poety. Wiedzieli bowiem wszyscy, że ojciec pięknej Ping, właściciel jadłodajni „Rozkosz smażonego szczura" usłyszawszy o zakochanym poecie, przysiągł uroczyście, iż prędzej mu pole ryżowe wyrośnie na łysej głowie, niżby miał oddać córkę człowiekowi, którego cały majątek stanowi księga starych poezji. Buj-Aj nie tracił jednak nadziei, tworząc nowe wciąż strofy na cześć ukochanej, a tak piękne i tęskne, że słuchacze zalewali się potokami łez, aż wąskie i kręte ulice miasteczka spływały wodą, jak po wiosennej ulewie. — Wieczorami zaś widywał się pokryjomu z ukochaną, a jej dziecinne, delikatne pieszczoty dawały mu natchnienie do nowych wciąż poematów, unosząc go w krainę marzeń i poezji.

Tymczasem nadszedł rok głodu i nieurodzaju. Całe miasto jęczało w lichwiarskiej niewoli u Fuj-Fe'a, ostatniego potomka starego rodu lichwiarzy To-Ku-Twa. Nie było w domu, którego by nie odwiedził Fuj-Fe, a każda garść użyczonego ryżu, miała mu przynieść później stokrotne plony. Gdy więc wróciły lata urodzajne, zadłużona ludność cierpiała głód dalej, znosząc wszystkie zbiory do domu lichwiarza, aż ściany jego spichlerzy groziły pęknięciem jak brzuch, nakarmionego ciałami stu dziewic, smoka. —

A wynędzniali mieszkańcy, wyglądający już niby cienie własnych cieni, snuli się po ulicach, rzucając za znienawidzonym Fuj-Fe'em przekleństwa, naruszające cześć i spokój jego czcigodnych przodków i życząc mu nagłego a niespodziewanego połączenia się z nimi. Ale wszystkie, wzywane na jego zgubę duchy i demony służyły mu widocznie wiernie, gdyż pulchna i potężna postać Fuj-Fe'a zaokrąglała się coraz bardziej. Gdy zaś kroczył ulicami, cień jego zdawał się pół nieba zakrywać złowrogim całunem, siejąc lęk i wściekłość wśród mieszkańców. Wtedy to poeta Buj-Aj, który — dla oszukania złośliwych demonów głodu — dnie całe spędzał nad księgami w krainie marzeń i poezji, odnalazł coś, co uradowało jego miłujące lud serce. Oto stare podanie mówiło, że kto „wkrótce po trzeciej nocy dziesiątej zmiany księżyca, potrafi przywitać cień potomka rodu To-Ku-Twa śmiechem długim i głośnym, ten sprowadzi śmierć właściciela cienia, uwalniając miasto z lichwiarskiej niewoli". Duch śmiechu bowiem, jest śmiertelnym wrogiem rodu tego, co wyrósł i rozkwitł na łzach i jękach. I uradowali się mieszkańcy, że tak łatwy znalazł się sposób na ich niedolę. Ale gdy krążyć poczęli dokoła domu Fuj-Fea, by „powitać cień ponurego lichwiarza śmiechem długim i głośnym", na widok sprawcy tylu nieszczęść wpadali we wściekłość zgłodniałych tygrysów, zgrzytając zębami jak koła źle smarowanej rikszy. Nie pomogły żadne próby i wysiłki, dzień za dniem wznawiane. — Napróżno starali się wywołać wzajemnie wesoły nastrój opowiadaniem dowcipów, aż od czasów najstarszych dynastji. Przez długie bowiem lata nędzy usta ich odwykły od śmiechu, a przekleństwa stały się mową codzienną. I rozpacz ogarnęła bezsilnych mieszkańców. Aż zdarzyło się, że poeta Buj-Aj przechodził pewnego wieczoru miastem, a radość panowała w jego sercu. Udało mu się stworzyć na cześć ukochanej najpiękniejszy wiersz życia. — Piękny jak obiad bogacza, jak uczta w krainie dostatku. Spieszył więc dumny i drżący z tęsknoty na miejsce codziennej, potajemnej schadzki z pięknowłosą Ping.

I zdarzyło się, że spojrzał poeta w stronę oświetlonego w dali domu lichwiarza Fuj-Fe. A oto ujrzał wielce zabawnym mu się zdało: na zasłoniętym ryżową matą oknie, poruszał się rytmicznie, bezustannie gruby cień, pochylonego poziomo człowieka.

— Pewnie stary bogacz przelicza swoje skarby w skrzyniach — pomyślał krótkowzroczny poeta i ubawiony tym, podszedł bliżej. A wtedy zrozumiał, że to co z daleka wydało mu się liczeniem pieniędzy, było czym innym: za purpurową matą okrągłokształtny Fuj-Fe oddawał się misteriom miłosnym. Dziewicze lica poety przywykłego do subtelnych marzeń o nadziemskim prawie miłości, spłonęły dziewiczym rumieńcem. — Potęga pieniędzy z potwora czyni pożądanego kochanka — szepnął. Buj-Aj (z litością myśląc o wspólniczce uczty miłosnej lichwiarza) i wyciągnął tabliczkę, by zapisać werset ten jako tytuł nowego poematu. Wtedy zza maty doleciał go szept kobiecy, cichy jak szelest spadającego płatku kwiatu pomarańczy. Ale Buj-Aj poznałby ten szept na tysiące mil. Był to głos pięknookiej Ping! Wiotka, dziecinna Ping, — której poświęcił wszystkie strofy swego życia — od drobniutkich wierszy — motyli aż po potężne świątynie-poematy, a wszystkie sławiące jej piękność i dziewicze cnoty — tam w objęciach człowieka-beczki.

I nagle zakręciło się coś i zawirowało w głowie poety, jakby mózg stał się toczącą się w koło karuzelą: Buj-Aj z rozpaczy „zgubił rozum". I tak śmiesznym wydało mu się to, co przed chwilą jeszcze było męką, że na widok podskakującego na macie, w miłosnych igraszkach cienia lichwiarza, wybuchnął „śmiechem długim i głośnym". A dziwny to był śmiech. Tak śmiać się musi stado hien z dowcipu szakala, w burzliwą noc stepową. Za matą rozległ się nagle stukot upadającego ciężaru i krzyk kobiecy. Ale wszystko to zagłuszał bezustanny śmiech człowieka, który z miłości „zgubił rozum".

Gdy zaś nazajutrz naczelnik miejskiej milicji, Stu-Paj-Ku, oglądający z urzędu ciało lichwiarza, wyrzekł uroczyście jakieś nieznane, przejęte widocznie od białych diabłów z zachodu, słowa: „zabiła go apopleksja", — lud zgromadzony przed domem, kiwał głowami nad głupotą Stu-Paj-Ku, bo wiedział, że lichwiarza zabił — śmiech. —

Migawki kulturalne

Nowe siły Teatru Narodowego w Warszawie

Nowa Dyrekcja Teatru Narodowego w Warszawie, pod kierownictwem dwóch wybitnych ludzi teatru i świetnych znawców jego spraw — Ludwika Solskiego i Wilama Horzycy, zasłużonego krzewiciela polskiej kultury teatralnej na terenie Lwowa i Wschodniej Małopolski, — doprowadza do końca pertraktacje nad skompletowaniem zespołu artystycznego. Horzyca pozyskał między innymi nast. osoby: znanego dramaturga A. Cwojdzińskiego, który wszedł do kolegium reżyserskiego Teatru Narodowego, Tadeusza Białoszczyńskiego z Teatru w Łodzi, oraz Ludomira Śliwińskiego i Lucjana Krzemińskiego z Teatrów miejskich we Lwowie.

Pierwszy obraz Madonny Leonarda da Vinci

W monachijskiej Pinakotece wisi od r. 1889 piękny obraz „Madonna z goździkiem", który już wtedy był uznany za dzieło Leonarda da Vinci, chociaż wielu znanych historyków sztuki odrzucało tę hipotezę. Obecnie, świetny znawca malarstwa Emil Moeller udowodnił w ostatnim roczniku „Monachijskiej Sztuki", że jest to właśnie obraz pędzla słynnego Włocha, co więcej, jest to pierwszy chronologicznie obraz Madonny i najlepsze zarazem płótno młodego Leonarda. Dotychczas o obrazie tym wiemy tylko tyle, że w r. 1600 znajdował się on w hiszpańskich Niderlandach, aż w r. 1889 został sprzedany na licytacji za 22 marki.

Adam Fischer o szczepach dawnych Prusów

Do bogatej kolekcji książek z zakresu naszego ludoznawstwa przybyła ostatnio praca Adama Fischera p. t. „Etnografia dawnych Prusów". Na samym wstępie autor stara się wytłumaczyć etymologiczne znaczenie nazwy „Prus". Powstanie tej nazwy jest niejasne i tłumaczone najodmienniej. Jedni badacze twierdzą, że Pruteni pochodzą od pruskiego Pruta albo Pruota, co znaczy mądrość, rozsądek. Inni wywodzą tę nazwę od pierwotnej broni Prusów, jaką była proca. Aleksander Brückner objaśnia ją jako uszczypliwą nazwę, nadaną przez sąsiednie szczepy od litewskiego słowa prausti — myśl albo prusua — pysk. W dalszym ciągu autor omawia dzieje obszaru tej grupy etnicznej i źródła etnografii pruskiej, kulturę materialną dawnych Prusów, łowiectwo, chów zwierząt, uprawę roślin, pożywienie i t. p. Poza tym porusza ich ustrój społeczny, obrzędy narodzinowe, weselne, pogrzebowe, zwyczaje domowe i prawo ludowe. W kulturze duchowej Fischer wyodrębnia wiarę w duchy od kultu bogów, i omawia formy tego kultu religijnego. Poza tym zwięźle charakteryzuje wiedzę ludową — wróżby, czary i lecznictwo. W zakończeniu podaje autor charakterystykę pieśni, muzyki, tańców i sztuki ludowej. Książka Fischera stanowi poważną pozycję w naszym dorobku naukowym.

Fuggerowie założycielami pierwszych agencji prasowych

Wszystkim zapewne dobrze znane jest nazwisko słynnych bankierów niemieckich Fuggerów, którzy w wieku XV—XVI byli bankierami całej Europy. Niejeden król czy cesarz zawdzięczał im swój tron i niejedna wojna była przez nich finansowana. Z tej zresztą rodziny pochodzi i nasz Fukier, założyciel polskiej dynastii bankierów. Oto, teraz znany historyk M. A. Fitzler ogłosił wyniki swych badań nad t. zw. gazetami Fuggerów, które znajdują się obecnie w Narodowej Bibliotece w Wiedniu. Zdaniem tego badacza, gazety te służyły dla gospodarczej i politycznej orientacji braci Filipa i Octaviana Fuggerów, którzy prowadzili wtedy rozległe handlowe i finansowe interesy. Niektóre z tych gazet wskazują, że Fuggerowie prowadzili w XVI w. wielkie interesy z Azją, przy czym wiadomości były nadsyłane bankierom za wszystkich stron świata i dopiero w Augsburgu — siedzibie Fuggerów — układane według ważności w pewną całość, mającą charakter informacyjnego biuletynu. Należy zaznaczyć, że służba prasowa Fuggerów była pierwszorzędnie politycznie, gospodarczo i technicznie postawiona tak, że jeszcze dzisiaj daje doskonały obraz ówczesnych stosunków światowych, obejmujących Amerykę, Afrykę, Azję, oraz wszystkie kraje Europy.

„Ballady lwowskie"

Literatura o naszym mieście wzbogaciła się jeszcze jedną pozycją. Ukazał się właśnie z druku tomik wierszy Jana Kruczkowskiego p. t. „Ballady lwowskie". Całość składa się z czterech części: „Skamieniałe sylwety", „Miasto na codzień", „Pod białym całunem" i „Ballady".

Pablo Picasso o źródłach swej sztuki

W niedawno otwartym pawilonie hiszpańskim na Międzynarodowej Wystawie Paryskiej rzucają się w oczy przede wszystkim, dzieła znanego malarza-kubisty Pabla Picasso. Przyglądając się biało czarnej symfonji płócien artysty z ojczyzny Cerrantesa, nasuwa się mimowoli określenie całokształtu, jako okropności „braterskiej" wojny. Wszystkie, dosłownie, prace myśliciela-malarza mają wyciśnięte piętno wojny. W związku z jego wystawą nie przestają o nim mówić zarówno przysięgli recenzenci sztuki, malarze, jak i zainteresowana Hiszpanią publiczność. Pomysłowe, groźne, realistycznie ujęte przetwory fantazji Picasso zmuszają widza do zastanowienia się, zwłaszcza obrazy z cyklu „Marzenia i Kłamstwo gen. Franco" są pełne ekspresji i rozmachu. W toku jednej z rozmów Picasso, zwolennik „Czerwonej Hiszpanii", zdając sobie sprawę, że malarze są pełni uznania dla jego przeszłej twórczości a potępiają współczesną, powiedzieli „Wszyscy pragną zrozumieć malarstwo, dlaczegóż jednak ludzie nie usiłują poznać tajników mowy ptaków? Dlaczego kocha się noc, kwiaty, przyrodę, to wszystko co otacza człowieka, nie zdając sobie zupełnie sprawy dlaczego? Czemuż to ludzie nie mogą zrozumieć, że malarz jest również jedynie cząstką świata, że nie należy jego twórczości przypisywać nieograniczonych perspektyw? Należy raz nareszcie uznać jego talent za twór natury, który nas zachwyca, jakkolwiek nie jesteśmy w stanie go pojąć. Ci, którzy usiłują wytłumaczyć sobie sens obrazu, obrali fałszywą drogę. Jakże można żądać — mówił dalej, aby widz przeżywał mój obraz tak, jak ja go przeżyłem. Koncepcja utworu przychodzi do mnie z daleka, jest nieobjęta i nieokreślona, zdarza się często, że następnego dnia nie wiem nawet co będę malował. Jakże za tym postronna jednostka może wczuć się w moje marzenia, myśli i uczucia. To jest niemożliwe i niepotrzebne". — Jak widać z tego, zarówno twórczość artysty, jak oryginalność jego poglądów, wynika z głębokich przeżyć duchowych, nie zupełnie dobrze zrozumianych przez ludzi współczesnych.

POLSKA I KOLONIE

Z terenów zamorskich

BRAZYLIA — PLANTACJE KAUCZUKU FORDA

Było do przewidzenia, że mocna tendencja na rynkach kauczuku odbije się również na wytwórczości tego artykułu w Brazylii, przede wszystkim w zbiorach dziko rosnącego kauczuku w okolicach nad Amazonką. Produkcja kauczuku podniosła się istotnie od roku 1912 do 1926 o 100 proc., z 6224 ton na 13.247 ton.

Oczywiście ilość produkowana w Brazylii, jak dotąd, nie ma większego znaczenia dla spożycia światowego, w jednym bowiem tylko miesiącu maju br. konsumcja w Stanach Zjednoczonych wynosiła 51.773 ton w Anglii zaś 8.089 ton. Należy jednak uprzytomnić sobie, że Brazylia była w ubiegłym stuleciu kolebką produkcji kauczuku i że przeniesienie źródła produkcji do Indii w ręce Holandii i Anglii nie wyłącza bynajmniej możliwości nawrotu Brazylii do zorganizowanej wytwórczości kauczuku, zwłaszcza jeśli okres koniunkturalny miałby potrwać dłuższy jeszcze czas.

Poczynania Forda w koncesji udzielonej mu przez rząd brazylijski dla plantacji kauczuku w r. 1928 uprawniają raczej do przypuszczeń, iż w niedalekiej przyszłości Brazylia odegrać win na poważniejszą już rolę jako producent kauczuku.

Odnośnie koncesji Forda krążą rozmaite pogłoski. Koncesja leży w okolicy Stantarem. nad rzeką Tapajoz. Obejmuje ona teren 120 klm. ciągnący się wzdłuż Tapajez, obszar zaś uprawny wynosić ma w/g niektórych źródeł 1,2 miliony ha, w/g innych zaś około 0,6 mil. ha. — Dotychczas wykarczowano jednak tylko 2000 ha. Zasadzono jednak już 1,2 hil. drzewek kauczukowych, w szkółkach znajduje się około 10 mil. sadzonek.

W trzy lata po rozpoczęciu prac, na skutek gwałtownej zniżki cen kauczuku na rynkach światowych, Ford zaniechał dalszej produkcji i podjął ją na nowo dopiero w roku 1935. Dotychczas zainwestowano około 10 milionów dolarów.

Siedzibą Companie Ford Industrial do Brasil jest Bao Vista, dawniej teren puszczy, obecnie małe miasteczko zaopatrzone w kanalizację, elektryczność, doskonale budowane domy. Bao Vista uważana jest przez zarząd plantacji jako siedziba, prowizoryczna, stałą siedzibą stanie się inna miejscowość, gdzie powstać ma nowe miasto Forda. Zbudowano już znakomite drogi, nadające się do ruchu samochodowego i traktorowego, poza tym ustanowiono połączenie lotnicze drogą wodnopłatowców z miejscowością Para, dołączonej do sieci lotniczej Panamerican Airways.

SIERRA LEONE. — PRZESTAWIENIE PRODUKCJI

Od kilku lat przeobraża się struktura gospodarcza Sierra Leone, a to dzięki przerzuceniu się gospodarstwa wytwórczego z rolniczego na mineralne. Jeszcze w r. 1929, a zatem zaledwie przed kilku laty, produkcja rolnicza Sierra Leona stanowiła lwią część wywozu tego obszaru. W ub. r. produkcja górnicza obejmowała już 50 proc. wywozu.

Od czasu dewaluacji funta ang. wzrosła gwałtownie produkcja złota. Wywóz rudy żelaznej powiększył się wartościowo z 179.000 Ł. ang. w r. 1935 na 262.000 Ł. ang. w r. 1936. Ożywienie na rynkach diamentów umożliwiło znaczniejsze dobycie tych kamieni wartościowych. Wpływy podatkowe przekroczyły preliminowane sumy, co umożliwiło stworzenie funduszu rezerwowego w administracji skarbowej w wysokości 150.000 funtów. Również koleje zakończyły ub. r. pracę znaczną nadwyżką.

Z uwagi na to, że przywóz ryżu stanowił poważną pozycję w imporcie do Sierra Leone, władze administracyjne od lat już popierały produkcję ryżu w kraju i doprowadziły do całkowitego wyłączenia tej pozycji z przywozu do Sierra Leone. Małe ilości mogą nawet krajowcy eksportować.

Władze administracyjne zwracają ostatnio również szczególną uwagę na to aby bawełna wytwarzana w Sierra Leone była przerabiana w warsztatach krajowych.

UNIA POŁUDN.-AFRYKAŃSKA. ZAKUP BAWEŁNY PRZEZ JAPONIĘ

Japonia zwiększyła swe zakupy bawełny w Afryce Południowej w ciągu r. 1936 dziesięciokrotnie, mianowicie o 0,2 mil. Ł. ang. w r. 1935 na 2,1 mil. Ł. ang. w r. 1936. Stan ten jest wywołany niewątpliwie staraniami rządu Unii Połudn. Afryki o zmniejszenie się salda biernego w wymianie towarowej z Japonią. Saldo bierne, które dla Afryki Południowej wynosiło jeszcze w r. 1935 — 2,17 mil. funtów ang., zmniejszyło się obecnie bardzo wydatnie, do sumy 0,67 mil. Ł. ang.

Według informacji pochodzących z kół gospodarczych japońskich, należy oczekiwać dalszego ożywienia wymiany towarowej Japonii z Unią Afryki Połd i systematycznego przenoszenia ciężaru zakupów bawełny z Stanów Zjednoczonych na inne kraje, zwłaszcza zaś do Afryki Południowej.

Bilans handlowy Unii za pierwsze cztery miesiące br. wykazuje dalsze znaczne zwiększenie obrotów. Przywóz w tym okresie wyniósł 28,2 mil. Ł. ang wobec 25,2 mil. Ł. w tym samym czasie 1936 wywóz zaś (bez złota i diamentów) 11,9 mil. Ł. ang. wobec 8,2 mil Ł. ang.

Cyfry dotyczące budownictwa w Unii wskazują na dalszy, nieprzerwany okres koniunktury gospodarczej. W r. 1936 inwestowano w budownictwo 21 mil. funtów wobec 15.7 mil. funt. w r. 1935 Sygnalizuje się dalszy zwrost akcji budowlanej.

Ostrzeżenie przed wyjazdem do Abisynii

Syndykat Emigracyjny otrzymuje nie jednokrotnie zapytania w sprawie wyjazdu do Abisynii. Na podstawie zebranych materiałów na miejscu w Abisynii, Syndykat Emigracyjny ostrzega osoby przed zamiarem wyjazdu do tego kraju, gdyż nie ma tam obecnie możliwości zarobkowych.

Polaków w Abisynii jest bardzo znikoma liczba, pozostają oni wszyscy bez pracy, nie mają własnych mieszkań i żyją z dnia na dzień. Za wszelką cenę gotowi są powrócić do Polski, lecz na przeszkodzie stoi brak gotówki na przejazd.

Jedynie handlowcy lub przemysłowcy, rozporządzający większą gotówką mogą ewentualnie liczyć na powodzenie, ale wyjazd ich jest bardzo ryzykowny.

Osoby zainteresowane wyjazdem do Abisynii, pozostające w kontakcie z jakimiś firmami polskimi i niepolskimi winne, przed wyjazdem z Polski bezwarunkowo zwrócić się listownie do Centrali Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie (Niecała 7) lub Oddziałów albo Agentur Syndykatu na prowincji w celu poinformowania się o rodzaju danej firmy i osobach, reprezentujących to przedsiębiorstwo.

Przed porozumieniem się z Syndykatem Emigracyjnym nie należy zawierać żadnych kontraktów i nie wpłacać pieniędzy w formie zadatku lub udziału w przedsiębiorstwie.

Sytuacja gospodarcza w krajach zamorskich

REPUBLIKA DOMINIKA

Wysokie ceny na kakao i cukier na rynkach światowych wpłynęły na zwiększenie się wartości wywozu z Dominiki w pierwszym kwartale 1937 i to pomimo faktu, że ilość wywiezionych artykułów znacznie się zmniejszyła. W porównaniu z pierwszym kwartałem ub. r. wartość wywozu kakao i cukru wzrosła z 5 mil. dolarów na 5,7 mil. dol.

PALESTYNA

Dopływ emigracji obejmował w pierwszym kwartale 1937 r. 3643 osoby w porównaniu z 9605 osób w tym samym okresie ub. r. Z tego przypadało na Żydów 354 wobec 1252 w ub. r.

Z uwagi na to, że nie oczekuje się w najbliższym czasie zwiększenia się kontyngentu emigracyjnego, koła bankowe liczą się ze znacznym zmniejszeniem się dopływu kapitałów. Wysokość kapitału, który wpłynie w b. r. do Palestyny obliczana jest przez sfery finansowe na 3 mil. funtów. Według obliczeń pochodzących z tych samych źródeł dopływ kapitałów wynosił w r. 1936 6—7 mil. funtów, a 12—15 mil. funtów w r. 1934.

Wskaźnik budownictwa w czterech największych miastach Palestyny (1931 — 100) spadł z 274,5 w pierwszym kwartale 1936 na 180,4 w tym samym okresie br., w kwietniu zaś wykazywał lekką zwyżkę do 190,2.

Ceny za elektryczność dla gospodarstw domowych uległy ostatnio poważnej zniżce.

JAMAIKA

Administracja rządowa zwraca obecnie szczególną uwagę na rozwój rolnictwa. W ostatnich dwuch latach osiedlono przeszło 3.000 osób rekrutujących się z tubylców, którzy odbywali służbę wojskową. W ten sposób tworzone małe gospodarstwa rolne mają służyć do produkcji środków żywności i przyczynić się do zmniejszenia się przywozu tych artykułów do kraju.

PARAGWAJ

Sytuacja dewizowa jest tak korzystna, że wpływa ożywczo na wzmożoną wymianę towarową kraju. Poważnie rozwija się w ostatnich miesiącach przywóz. Znaczne ładunki bawełny, zapowiedziane na ostatnie miesiące roku umożliwią wielką swobodę w zakresie pokrycia dewizowego importu. Przypuszczać zatem można, że na ten okres przypadnie duże zwiększenie się przywozu. Na okoliczność tę zwracamy szczególną uwagę naszych kół eksportowych.

SJAM

Rozwój gospodarczy zależny jest wyłącznie od sytuacji na międzynarodowych rynkach ryżu. W r. 1936 wywóz ryżu z Sjamu wzrósł o 10 proc. do wysokości 100 milionów tikalów. Przywóz do Sjamu powiększył się natomiast tyl ko o 1 milion tikalów.

Głównym dostawcą Sjamu jest Japonia, która zajmuje 30 proc. w przywozie Sjamu.

TUNIS

Zwyżka cen na metale na rynkach światowych była powodem znacznego wzrostu produkcji rud żelaznych w r. 1936.

Wytwórczość rudy żelaznej doszła do 722.000 ton w r. 1936 wobec 503.000 w r. 1935. Dobycie rudy ołowianej zwiększyło się z 7.229 ton na 17.000.

Korzystne kształtowanie się cen na metale i większa na skutek tego zasobność kraju umożliwiły również podjęcie pewnych zarządzeń natury organizacyjnej dla poprawy bytu rolnictwa, tak że niedobory wynikające ze złych zbiorów zostały częściowo wyrównane.

Silna tendencja na rynkach metalowych zapowiada dalsze zwiększenie się zasobów finansowych kraju i co zatem idzie trwałe polepszenie się sytuacji gospodarczej.

WZROST WYWOZU Z ANGOLI

Wywóz z Angoli (Portugalska Afryka Zachodnia) w roku 1936 wzrósł w stosunku do lat poprzednich i stanowi wartość 307.905 tys. escudów, gdy w r. 1935 stanowił wartość 222.095 tys. esc., a w r. 1934 — 242.024 tys. esc. Wzrost wartości wywozu zależny w pewnym stopniu od podniesienia się cen produktów kolonialnych, jak również wzrostu ilości wywozu ryżu — w roku 1936 — 246 tys. ton. wobec 146 tys. ton w roku 1935. Wzrósł również wywóz ziarn, kawy, fasoli, mączki rybnej, bawełny.

Przywóz natomiast do Angoli zmalał w swej wartości, a mianowicie w roku 1936 wynosił 147.866 tys. escudów, wobec 165.020 tys. esc. w r. 1935 i 167.022 tys esc. w r. 1934. Dodatnie saldo bilansu handlowego wzrosło z 57.075 tys. esc. w r. 1935 do 160.039 tys. escudów w r. 1936.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA LOTNICTWO NA KONTO P. K. O. Nr. 503.000.

Możliwości kolonizacyjne w Katandze

„Lloyd Anversois" z dn. 2 marca br. ogłosił wywiad z p. Prinzem, wyższym urzędnikiem Office d'Exploitation des Transports Coloniaux. P. Prinz oświadczył, że poszukuje się możliwości osadzenia kolonistów w Katandze płd.-wschodniej prow. Belgijskiego Konga. Prinz studiował specjalnie tę kwestię i uważa, że nowe centrum kolonizacyjne mogłoby powstać między Lubudi i Buyofwe od strony Kibora. Sporządził on projekt rozparcelowania 400 km. kw. w strefie, położonej między obu rzekami Kalule; wymieniony teren odznacza się, jego zdaniem, zdrowym klimatem, urodzajną glebą i posiada łatwy dostęp. Zarobkiem nowej kolonii miałaby być stacja doświadczalna nad Lubudi. Zamierza on rozpocząć od osadzenia 150 kolonistów; dopóki teren nie zostanie przygotowany pod uprawę, koloniści otrzymują płatną pracę inwestycyjną, z której będą mogli utrzymywać się w okresie wstępnym. Z czasem kolonia miałaby osiągnąć większy rozwój.



LITERATURA



— Do diabła! Niechże pan obraca kartki! Chciałbym wiedzieć kto był mordercą!

W SZKÓŁCE.

— Powiedz mi Jasiu, kogo powinniśmy słuchać prócz rodziców?
— Nie wiem.
— Pomyśl tylko dobrze.
— To chyba tylko radia proszę pana.

POCHLEBCA.

— Ach ta wystawa... Właściwie to dokładnie obejrzałem tylko wyłącznie pański obraz...
— Pan mi pochlebia...
— Nie, tylko przed innymi stały tłumy ludzi.

PRZEISTOCZENIE



— W paszporcie pana podane jest: nos normalny — usta normalne — twarz owalna!
— O tak! Jednak uczę się od trzech miesięcy boksu... kułaki.

ZROZUMIAŁY POWÓD

— Czy wie pan panie radco, że żona pańska dzisiaj podczas kazania miała tak straszliwy atak kaszlu, że wszyscy przestali słuchać kazania i patrzyli na nią. Musiało to jej być strasznie przykre.
— Nie wiem proszę pana, — wiem tylko, że idąc do kościoła włożyła dziś nowy kapelusz.

ARYTMETYKA.

— Pożyczyłem u twego ojca 1.000 zł. na 4 proc. Ile mam zwrócić po dwóch miesiącach?
— 2.000 zł. panie profesorze.
— Co?! To ty nie znasz arytmetyki?
— Przepraszam pana profesora, ale pan profesor nie zna mego ojca.

Szantaż

Do bogatego fabrykanta — opowiadał niegdyś Oskar Wilde — przyszedł obcy mężczyzna, spojrzał ponuro i rzekł:
— Znam pańską tajemnicę.
Fabrykant zrobił się blady jak kreda.
— Znam pańską tajemnicę — powtórzył przybysz — ale za sto gwinei nikomu o niej nie powiem.
Zaskoczony fabrykant wypłacił szantażyście żądaną sumę i od tej chwili, co roku, zawsze mu wręczał czek, aby zapewnić sobie jego milczenie.
Minęło trzydzieści lat, a może i więcej. Stary fabrykant, znalazłszy się na łożu śmierci, wezwał szantażystę i rzekł:
— Wkrótce już umrę. Zlituj się i powiedz, jaka jest ta moja tajemnica.

Wygrana pilota

W Southampton urządzono ostatnio wielką zabawę ogrodową na cele dobroczynne. Wśród wielu obecnych znalazł się kapitan lotnictwa Wilcockson, słynny w ostatnim czasie, gdyż pilotował on angielski samolot transoceaniczny „Caledonia" z Anglii do Ameryki i z powrotem.
Chcąc podkreślić, że podróże te mają charakter komunikacyjny, a ryzyko podróży nie jest wielkie, towarzystwo Imperial Airways nie podało światu nazwiska pilota, który pomyślnie dokonał tego podwójnego skoku przez Atlantyk. Mimo to jednak oceniono ten przelot jako wspaniały wyczyn lotniczy.
Zachęcony przez piękne panie kapitan Wilcockson zakupił całe mnóstwo losów na tombolę i wygrał tylko jeden los, ale za to pierwszą nagrodę.
Ciekawi państwo, co stanowiło tę pierwszą nagrodę?
Bilet na wolny przelot z Southampton na wyspę Wight i z powrotem, co łącznie trwa 10 minut.

MORES

Oddział rekrutów udał się za miasto na ćwiczenia. Rekrut Pomiłujko otrzymał polecenie wdrapania się na słup telegraficzny. Kiedy znalazł się na szczycie, przechodzi kapral.
Kapral zadziera głowę i krzyczy groźnie:
— A możebyście tak na baczność stanęli, gdy do was mówię!

NIE DA SIĘ ZBUJAĆ!

Dwaj policjanci znajdują w rynsztoku pijanego.
— Najlepiej będzie, jeśli go podniesiemy i zaprowadzimy do komisariatu — mówi jeden do drugiego.
A na to pijany:
— Ależ, panie kochany, mnie pan nie zbuja! Ja wiem dobrze, że przy mnie jest jeden policjant...

NIMFA I SŁOŃ.

— Ach pani, ten taniec jest jak bajka...
— Nie znam takiej bajki...
— Jak to? Nie zna pani...
— Nie znam takiej bajki, w którejby nimfa tańczyła ze słoniem...

ZŁE SUMIENIE.

Ojciec przy kolacji:
— Ależ ten szwajcarski ser ma dzisiaj takie kolosalne dziury!
Synek bojaźliwie: — Ja tego, tatusiu, nie zrobiłem!

PO ŚLUBIE.

Przyjaciółki rozmawiają:
— Co mówi Ella w trzy miesiące po ślubie?
— Skarży się. Myślała, że poślubiła skromnego, człowieka, bez pretensji, a tymczasem...
— Oczywiście, że to jest człowiek skromny i bez pretensji, skoro się z nią ożenił...

WIZYTA LEKRASKA.

Lekarz został wezwany do zbogaconego jegomościa.
— Co panu brakuje? — zapytał go na wstępie uprzejmie.
— Pańską jest rzeczą to zbadać — odezwał się ordynarnie dorobkiewicz — bo za to się panu płaci.
— Wobec tego — odparł lekarz — niech pan wezwie do siebie weterynarza. On stawia djagnozę, nie pytając pacjenta.

Przygoda

Otrzymawszy z trudem przepustkę, pewien miłośnik wrażeń udaje się do szpitala dla umysłowo chorych. Zwiedza właśnie pawilon, gdzie są zamknięci spokojni kuracjusze. Jeden z nich siedzi nad pulpitem i kreśli figurę geometryczną. Ujrzawszy przybysza, rysownik kiwa nań i pyta:
— Słyszał pan o kwadraturze koła?
— Słyszałem.
— I wierzy pan, że można to rozwiązać?
— Nie, nie wierzę.
W tej chwili rozlegają się dwa suche trzaski i gość wybiega z pawilonu, trzymając się za twarz. Jak się okazało, został spoliczkowany.
— Chce pan teraz wiedzieć oddział niebezpiecznych furiatów? — pyta lekarz.
— Ależ nie, wystarczy.

WRESZCIE SAMI



— Teraz możesz mnie pocałować. Ten człowiek ukrył się pod zasłoną.

NIE WIEDZIAŁ.

— Nic nie wiedziałem, że Napoleon został zamordowany...
— Bo też nie został... Co ty pleciesz?
— Czytam tu przecież najwyraźniej: „Śmierć Napoleona — sztych Bolieau".

POD GAZEM

Robotnik spada z trzeciego piętra, wali się na markizę wystawową i oszołomiony ląduje bez szwanku na ulicy. Przechodząca tamtędy jakaś pani podbiega do niego, wołając:
— Ach, wody! Szklankę wody dla tego biedaka!
— U licha! — mruczy robotnik — Z którego piętra ma spaść człowiek, żeby dostać kieliszek wódki?

ZAMIANA

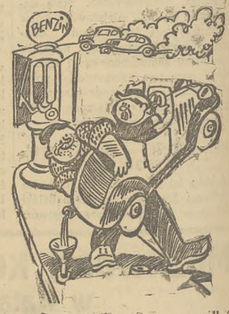


— Jakiż ze mnie osioł! Ratowałem z płonącego domu stary obraz Rembrandta!

W KOMISARIACIE POLICJI.

Panie komisarzu — mówi zawiany gość, przyprowadzony przez policjanta — pan wysłuchał zeznań tylko jednego posterunkowego... Niech pan wezwie drugiego, który był obecny.
— Nie było wcale drugiego.
— Ale ja widziałem go dokładnie.
— Właśnie dlatego, że pan podwójnie widział, znajduje się pan tutaj.

MAŁE AUTO



— Proszę wybaczyć, muszę odlać dwa litry benzyny. Pomyliłem się i wlałem za dużo!

BŁĘDY OJCÓW.

— Błędy ojców mszczą się na ich dzieciach. Głuptasiński, proszę dać mi przykład na ten temat.
Uczeń wstaje, namyśla sie przez chwilę i wreszcie mówi:
— Na przykład, gdy ojcowie pomagają dzieciom w odrabianiu zadań szkolnych.